

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi co dzień.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst (10 lam.) 12 gr., mikrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Niedziela 12 Maja 1935 r.

Nr. 129

PÓŁZYWE CIENIE Lloyd George'a

W brytyjskiej Izbie Lordów toczyła się 1 bm., zgoda nieoczekiwana, wcale szeroko zakrojona rozprawa o rewizji traktatów. Była ona, przynajmniej trzeba, raczej narzucona poważnemu i zazwyczaj szlachetnemu zebraniu szlacheckich lordów. Wszczęła ją mianowicie grupa lewicujących członków Izby Lordów świeżego wypieku.

Rej wodził tam lord Lothian. Jest to stary znajomy. W czasie Konferencji Pokojowej w Paryżu nazywał się jeszcze tylko p. Philip Kerr i był politycznym sekretarzem p. Lloyd George'a. Obecnie w ostatnich miesiącach odwiedził Berlin i starał się, w rozmowach z przewodcami nacjonal-socjalistycznymi, poznać i zgłębić ducha Trzeciej Rzeszy.

Niespokojna ta grupka w Izbie Lordów wystąpiła na rzecz ożywienia słynnego art. 19-go paktu Ligi Narodów, domagając się w swym wniosku, by:

—...Rząd J. Kr. Mości przedsięwziął zabiegi, celem uzupełnienia postanowień art. 19-go paktu Ligi Narodów utworzeniem, jako części stałych urzędów Ligi, zadowalającego trybu postępowania na rzecz skutecznych zmian na drodze pokojowej w stosunkach między państwami i na rzecz rewizji traktatów.

Popędu do takiego wystąpienia zacerpnęły niespokojne duchy spokojnego zebrania nad Tamizą z samowolnej zmiany przez Niemcy części 5-tej Traktatu Wersalskiego o zbrojeniach. Ale to posłużyło tylko jako odskocznia. Bo to już się stało, a zwolennicy rewizji traktatów i uruchomienia w tym celu art. 19-go myśleli raczej o tem, na co może się on przydać jeszcze w przyszłości.

I tu właśnie lord Lothian wyliczył, jako sprawy, które wcześniej czy później, jak mówił, muszą wypłynąć: Austrię, t. zw. Korytarz Polski, kolonje, przyczem popierał Niemcy aż takimi uwagami:

— Jeśli artykuł 19-go paktu Ligi nie będzie można skutecznie uruchomić, Liga Narodów będzie musiała, wcześniej czy później, nieuchronnie zniknąć... Przeważnie uznaje się dzisiaj, że Traktat Wersalski był zbyt ostry... Niemcy są jednym z wielkich mocarstw świata, a wycierpiałły one od lat dwudziestu straszliwe rzeszy. Obecnie są one może nieco nieźródnoważone wobec świata, z powodu postępowania, jakiemu je poddano. Jeśli ma zaprowadzić pokój, trzeba Niemcom dać stanowisko, należące się narodowi, który prawidłowo powinno się uważać za najsilniejsze poszczególne państwo Europy.

Roztłkliwiania się takie nad Niemcami są rzeczywiście nieladajaką rachubą na ludzki brak pamięci i ludzkie przytępienie uwagi. Baranek niemiecki krzywdzony był przez wilki dokoła. Ze Niemcy ochoczo poszły w wojnę, że chcieli w niej dostać pod but Europę, że w dziki sposób wojowały, o tem już może ludzie zapomnieli? A w jaki sposób, nie placąc z wielkiej biedy odszkodowań za wyrządzone innym straszliwe i świadomie niszczyielskie spuścizny, uciwały miljarde na obecne zbrojenia, o tem może ludzie nie pomyślał? Trzeba jeszcze Niemcom schlebiać, że należy się im pierwsze miejsce w Europie. Ta troska, iż Trzecią Rzeszę, głoszącą wyższość narodu niemieckiego i jego prawo do panowania nad innymi, jeszcze podniecać trzeba w tym duchu, jest rzeczywiście rozbrajająca.

Mimo to wszystko ponownie wspominać o Pomorzu, jako o jednej ze spraw, w której Niemcom coś się należy, jest ze strony p. Philipa Kerra, a dziś lorda Lothiana, wybrykiem, który nazwać trzeba po imieniu: bezczelnością.

Z pobytu min. Laval'a w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Bawiący w Warszawie minister Laval złożył w sobotę w południe wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Po powitaniu min. Laval w towarzystwie min. Becka, przy dźwiękach marsza generalnego przeszedł przed frontem kompanii honorowej, poczem złożył wieniec. W czasie uroczystości składania wienca orkiestra odegrała hymn polski. Następnie min. Laval powitał się z komitantami francuskimi, zamieszkałymi w Warszawie, którzy ze sztandarem asystowali w czasie uroczystości. Przy dźwiękach marsza generalnego ministrowie Laval i Beck odjechali z przed grobu Nieznanego Żołnierza.

WARSZAWA (Pat). Minister Laval przybył w sobotę o godz. 13-iej w towarzystwie ministra Becka na Zamek, gdzie był przyjęty na posuchaniu przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Po audjencji Prezydent Rzeczypospolitej i pani Mościcka podejmowali ministra Laval'a na Zamek na śniadanie.

WARSZAWA (Pat). Minister Laval przybył w sobotę przedpołudniem do przedzium rady ministrów, gdzie złożył bilet wizytowy premierowi. Z kolei premier Sla-

wiek złożył bilet w apartamentach ministra Laval'a.

WARSZAWA (Pat). Minister Józef Beck rewizytował ministra Laval'a. W ramach programu ministrowie Beck i Laval odbyli przed południem dłuższą konferencję. Popołudniu przewidziany jest dalszy ciąg rozmów. Spodziewane jest wydanie komunikatu.

PARYŻ (Pat). W piątek wieczorem radjostacja paryska, tuluska i ljońska ogłosiły następujące oświadczenie ministra Laval'a: „Po przybyciu do Warszawy i przed udaniem się do Moskwy, uważam za użyteczne przypomnieć, że wizyty moje mają na celu ułatwienie organizacji zbiorowego bezpieczeństwa w Europie wschodniej. Działalność dyplomatyczna rządu francuskiego niema bowiem innego zadania, jak tylko dopomóc do niezbędnego zbliżenia pomiędzy narodami. Nasza polityka nie jest zwrócona przeciwko komukolwiek. Nasze wysiłki zmierzają na odwrót, do pozyskania wszystkich, bez żadnych wyjątków, rządów dla wspólnej akcji na rzecz konsolidacji pokoju.”

Wyniki rozmów warszawskich

WARSZAWA (Pat). Minister Beck i minister Laval przeprowadzili w czasie pobytu w Warszawie francuskiego ministra spraw zagranicznych przyjazne rozmowy, które dały im sposobność do otwartej i serdecznej wymiany poglądów.

Tematem rozmów były zagadnienia najważniejsze, tak z dziedziny stosunków wzajemnych jak i z dziedziny spraw o charakterze ogólnym, które w chwili obecnej zasługują na uwagę. Wymiana zdań była nacechowana zaufaniem i wzajemnym

szczerem zrozumieniem. Dała ona obu ministrom możność stwierdzenia, że wspólnym przedmiotem ich wysiłków jest utrzymywanie pokoju i bezpieczeństwa europejskiego przez zorganizowanie sprawniejszej pracy międzynarodowej, dającej wszystkim możność współdziałania.

Ministrowie Polski i Francji stwierdzili z zadowoleniem, że mogą oddać na usługi tej woli pokoju ścisłą solidarność, wyrażoną w przy mierzu polsko-francuskim.

Już nadeszły wszystkie nowości

WIOSENNE

Kostjumy angielskie od 50 zł.
Kostjumy trzykwierciowe „ 60 zł.
Garnitury męskie „ 45 zł.
Płaszcz gabardinowe „ 47 zł.

Modne welny i jedwabie w bogatym wyborze.

BRACIA JABŁKOWSCY

WILNO — MICKIEWICZA 18.

Odzywa się w ten sposób, na szczęście już niemal pogrobowo, raz jeszcze polityka p. Lloyd George'a, którego p. Philip Kerr był pomocnikiem. Była to polityka dogadzania Niemcom cudzym kosztem: najchętniej kosztem Polski. Już za Konferencji Pokojowej w r. 1919, dla dogodzenia Niemcom, wydarł nam p. Lloyd George przyznany nam Gdańsk i cały Górny Śląsk, potem usiłował w r. 1921 mimo głosowania ludności utrzymać Górny Śląsk pod jarzmem pruskim, następnie w r. 1922 w Genewie zmierzał do rewizji Traktatu Wersalskiego naszym kosztem, a potem rok za rokiem wytrwał, lecz zermował hasłem rewizji. Najlepsze powojenne wydanie polityki, która dawniej nazywała się: pour le roi de Prusse. W najbliższej odpowiedniej chwili odgrzewa tę politykę swego złowrogięgo mistrza dzisiejszy lord Lothian.

Ale to już nie popłaca w Anglii. W Izbie Lordów odpowiadał wnioskodawcom, wysuwającym art. 19-ty, podsekretarz stanu spraw zagranicznych Lord Stanhope. I oto, chociaż nikt wogóle nie wspominał p. Lloyd George'a poprzednio, on go wymienił mówiąc: łatwiej było chyba p. Lloyd George'owi w r. 1919 dobrze ułożyć Traktat Wersalski niż teraz nam go zmieniać. Lord Lothian poczuł strzał i wywiązała się utarczka między nim a lordem Stanhope'em, który miał jednak za sobą ogólną większość Izby.

Bo i Anglia rozumie dziś już dokładnie, że dogadzanie Niemcom jest zawsze i niezmiennie tylko pomostem do dalszych ich roszczeń, które są bez granic.

Stanisław Stroński.

Wyniki subskrypcji pożyczki inwestycyjnej

Subskrypcja trzyprocentowej premijowej Pożyczki Inwestycyjnej według meldunków, które do północy dnia 10 maja wpłynęły do delegata ministra Skarbu dla spraw tej pożyczki, osiągnęła kwotę złotych 238.647.400. W tej kwocie zadeklarowano w obligacjach Pożyczki Narodowej 63.842.000 złotych.

Wobec powyższego, kwota gotówkowa Pożyczki Inwestycyjnej, preliminowana na 150.000.000 złotych, zgodnie z dotychczasowymi meldunkami, została pokryta z nadwyżką.

Wobec tego, że wiele osób i firm zadeklarowało udział w Pożyczce Inwestycyjnej, jednak ze względów technicznych nie mogło dotychczas dokonać wpłaty pierwszej raty, delegat do spraw 3% Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej pozwolił na przyjmowanie od tych subskrybentów wpłaty na pierwszą ratę we właściwych placówkach subskrypcyjnych do dnia 16 b. m. W związku z tem bliższe dane statystyczne, dotyczące ogólnej sumy subskrypcji, będą mogły być ogłoszone dopiero po otrzymaniu końcowych raportów od tych placówek.

Kto wygrał na loterii?

W DNIU 11 MAJA.

WARSZAWA (Pat). W czasie sobotniego ciągnięcia 32-iej polskiej państwowej loterii klasowej główne wygrane padły na następujące numery:
Zł. 50.000: 137.936, 180.545.
Zł. 20.000: 75.331.
Zł. 10.000: 56.742, 70.964, 72.438, 78.696, 98.060, 105.167, 109.389, 125.005, 126.743.

Głosy prasy.

PARYŻ (Pat). Prasa francuska omawia obszernie wizytę ministra Laval'a w Warszawie.

„L'Intransigeant” wyraża zadowolenie ze sposobu przyjęcia ministra Laval'a w Warszawie, podkreślając, że już pierwsza rozmowa ujawniła chęć wzajemnego zrozumienia. W rozmowach, zdaniem dziennika, poruszone były trzy sprawy: układ francusko-sowiecki, układ w Stresie i projekt organizacji naddunajskiej. Zastanawiano się nad tem, jak wstać w ramy sojuszu francusko-polskiego wszystkie decyzje, które zostaną powzięte.

MOSKWA (Pat). Prasa sowiecka powstrzymuje się od komentarzy własnych w sprawie wizyty Laval'a w Warszawie. Informacje agencji TASS z Warszawy zaopatrywane są tytułami: Prasa polska ostudza atmosferę (Izwestija), Nieprzyjemne przyjęcie ministra Laval'a w Warszawie (Za Industrializaciju), Rozdrażniony ton prasy polskiej (Krasnaja Zwiezda), Pretensje polskiej prasy — Wirzuty pod adresem Francji — Chłodne powitanie (Komsomolskaja Prawda).

Kłeski żywiołowe na Wschodzie

TEL AVIV (Pat). Gorący wiatr, który w ciągu trzech dni wiał z nad pustyni, podnosząc temperaturę — jak już donosiliśmy — do 54 C. w cieniu, wywołał kilka wypadków śmiertelnych porażen. Poza tem z gorącym padło około 400 wielbłądów

i osłów. W Tel Avivie zdarzyły się liczne wypadki omdleń.

TEL AVIV (Pat). Dooszą z Bazyri, w Iraku, o pojawieniu się ogromnych mas owadów, dotychczas nierozpoznanego gatunku, które niszczą palmy daktylowe. Zniszczyły one dotąd około 300.000 palm, co powoduje dużą kłeskę, gdyż daktyle są głównym artykułem wywozowym Iraku. Rząd wysłał specjalną ekspedycję, celem zwalczania tej plagi.

CHORA WĄTROBA rujnuje organizm. Skutecznie pomaga w tych niedomaganiach SOL MORSZYŃSKA lub WODA GORKKA MORSZYŃSKA. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.

Epidemia tyfusu w powiatach północnych

Po pewnej przerwie znów doszło 20 wypadków zachorowań na tyfus brzuszny i około 30 wypadków na tyfus plamisty. Na miejsce epidemii wyjechały kolumny przeciw-tyfusowe.

W ciągu ostatnich dni w powiatach tych zanotowano prze-

Szkody w sadach i polu skutkiem mrozu.

Skutkiem ostatnich przymrozków stwierdzono znaczne szkody w sadach. Pomarziły listki porzeczek, agrestu. Stan truskawek jest również niezupełnie dobry. Zniszczone zostały przez przymrozki kwiaty

czereśni, wiśni i niektórych jabłoni. Z roślin w polach najgorzej przedstawiają się rzepaki. Zboże, groch i mieszanki przetrzymały przymrozki majowe i nie zachodzi żadna obawa zniszczenia zbóż jarych.

Obozy letnie na pograniczu.

Dowiadujemy się, iż b. r. w okolicach Oran, Porzecza i Druskienik urządzone zostaną letnie obozy dla młodzieży szkolnej i harcerzy. Obo-

zy letnie dostosowane będą dla 1200 uczestników, którzy spędzą całe lato pod kierunkiem władz K.O.P.

Belka przygniotta na śmierć parobka

Na skutek porozumienia komisji mieszanej polsko-litewskiej wznowiono w b. r. spław drewna rzekami

granicznymi Mereczanką i Niemnem. Pierwsze tratwy z drzewem polskim spławione zostały w dniu wczorajszym przez flisaków polskich. Niemnem pierwsze tratwy polskie przez Litwę odejdą w dniu 13 b. m. Zaznaczyć należy, iż w b. r. rzekami temi spławionych będzie około 5 tys. mtr. drzewa budulcowego.

ZAKŁAD PRZYRODOLECNICZY przy Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie, ul. Mickiewicza 33-a, tel. 17-77, z dniem 15 maja r. b. czynnie funkcjonować. Wszelkie zabiegi wodolecznicze, jako to: wanny, douche, natryski i t. p. Czynny codziennie od 7-9 r. i 6-8 w.

KOMUNIKAT STRONICTWA NARODOWEGO

W niedzielę, dnia 19 maja, o godz. 12 1/2 odbędzie się w sali Konserwatorium Muzycznego, przy ul. Końskiej 1

ZGROMADZENIE PUBLICZNE,

na którym Poseł STANISŁAW ZIELIŃSKI, b. konsul generalny R. P. w Bęglinie, oraz Poseł PIOTR SZTURMOWSKI z Pomorza wygłoszą przemówienia na temat: Polska a Niemcy w dobie obecnej

Wstęp wolny.

Uwaga. Ze względu na spodziewany duży napływ publiczności na zgromadzenie, poświęcone tej specjalnie aktualnej sprawie, zaleca się o wcześniejsze rezerwowanie miejsc numerowanych w Sekretariacie Stronictwa (Mostowa 1).



11⁸⁰ m. 1/2 buty letnie dziurkowce
15⁵⁰ m. 1/2 buty wygodne, plecione
półca polska wylw rnia W. NOWICKI Wilno, 30 Wielka 30
Ostatnie modele
Opanek, rzymek, sandałków, obuwia brezentowego.

„POLITYKA POLSKA JEST ZAGADKĄ“

PRASA FRANCUSKA O WIZYCIE MIN. LAVALA

PARYŻ, 10.5 (PAT). Prasa francuska obszernie omawia znaczenie podróży min. Laval do Warszawy.

„L'Oeuvre” stwierdza, że polityka polska jest w dalszym ciągu zagadką i narazie nic nie pozwala przypuszczać, że dokonała się w Polsce jakaś ewolucja na korzyść francuskiej polityki organizacji pokoju. Min. Laval zostanie przyjęty prawdopodobnie z rezerwą. Nie odbędą się spontaniczne manifestacje ludności i okrzyki „Niech żyje Francja!”, którym witany był Barthou. Niewiadomo, czy po rozmowach min. Laval w Warszawie Francja będzie znała prawdziwe intencje rządu polskiego. Działalność polityki polskiej zwraca się obecnie w kierunku Rzeszy. Min. Laval podczas swego pobytu w Warszawie wyłoży niewątpliwie swe poglądy na układ francusko - sowiecki. Po sposobie, w jaki zostaną przyjęte te wyjaśnienia, min. Laval będzie mógł osądzić szanse, czy Polska zgodzi się na wzięcie udziału w organizacji bezpieczeństwa na wschodzie. W razie pozytywnym, sojusz francusko - polski mógłby odgrywać w organizacji bezpieczeństwa europejskiego bardzo ważną rolę. Z drugiej strony min. Laval ma zaznaczyć, że Francja poza ogólnym paktem bezpieczeństwa europejskiego nie będzie prowadziła polityki bałtyckiej, którą Warszawa mogłaby interpretować, jako wymierzoną przeciwko interesom Polski nad Bałtykiem.

„Excelsior” stwierdza, że wizyta Laval nie jest przypadkowa lub też grzecznościowa. Wizyta min. Laval była przedmiotem długich przygotowań dyplomatycznych. Rozmowy min. Laval w Warszawie będą miały trwały wpływ na orientację polityki francusko - polskiej. Polepszenie stosunków między Polską a Francją nastąpiło w Genewie, gdy Polska głosowała za przyjęciem rezolucji w sprawie zbrojeń niemieckich.

„Petit Parisien” w korespondencji z Warszawy stwierdza, że wizyta min. Laval przygotowywana była bez podniecenia. Program przewiduje jedynie rozmowy polityczne i jedno przyjęcie oficjalne. Warszawa nie przygotowuje z okazji pobytu min. Laval żadnej manifestacji przyjaźni francusko - polskiej. W przededniu rozmów, które uważa się za decydujące, nastroj Warszawy jest raczej skłonny, niż entuzjastyczny. Autor korespondencji wyraża przypuszczenie, że przedmiotem rozmów min. Laval będzie zagadnienie bezpieczeństwa Europy, konferencje o przemyśle francusko - polskim, sprawa układu francusko - sowieckiego i inne zagadnienia, jak np. sytuacja emigrantów polskich we Francji oraz sprawy gospodarcze. Pewne skargi ze strony Polski — pisze autor — będą napewno usunięte, ale również nie można pominąć skarg francuskich, szczególnie jeśli chodzi o traktowanie przedsiębiorstw francuskich w Polsce. Tematów do rozmowy i wymiany poglądów nie brak. Wyjaśnienie stosunków polsko - francuskich zależy od rozwiązania tych problemów.

„Ere Nouvelle” stwierdza, że przyjazd Laval witany jest przez polską opinię z zadowoleniem. Francja nie miała zamiaru nigdy stawiać Polski na drugim planie, lub realizować trójstronne lub dwustronne porozumienia, które pozwalałyby pewnym wielkim mocarstwom kierować polityką europejską. Po rozproszeniu przez min. Laval nieporozumień, sojusz polsko - francuski powinien wyjść wzmocniony.

„Figaro” stwierdza, iż rozmowy min. Laval z min. Beckiem pozwolą stwierdzić żywotność przymierza francusko - polskiego. Autor stwierdza, iż bilans 15-lecia stosunków polsko - francuskich daje saldo pozytywne, mimo, iż istnieją pewne trudności, które nie mają istotnego znaczenia. Stwierdzenie to jest bardzo na czasie, tembardziej, że rząd polski z taką rezerwą ustosunkował się do ukła-

du francusko - sowieckiego. Autor wyraża przypuszczenie, iż Polska uwiery, że pakt francusko - sowiecki ma tylko na celu konsolidację na wschodzie Europy.

„Journal des Debats” podkreśla, iż wiadomość o odwołaniu wizyty min. Laval a marszałka Piłsudskiego wywołała zdziwienie. Widocznie w Warszawie pragnie się ograniczyć wymianę poglądów do układu francusko - sowieckiego. Min. Laval uczyni prawdopodobnie wszystko potrzebne, aby udzielić wszelkich wyjaśnień w tej sprawie. „Journal des Debats” pisze: Pakt francusko - sowiecki nigdy nie wzbudzał u nas żywego entuzjazmu. Możemy go uważać za najgorsze wyjście i winien być on utrzymaniu jedynie w ramach Ligi Narodów. Pakt ten nie jest równoznaczny z przymierzem. Pożądanym jest, aby pod tym wzglę-

dem min. Laval udzielił Polsce jaknajdalej idących wyjaśnień. Stanowisko rządu polskiego w stosunku do Niemiec — pisze dalej autor — nie da się pogodzić z praktyką przymierza polsko - francuskiego. Autor uważa za wskazane, aby Polska przyłączyła się do układu francusko - sowieckiego, restytuując w ten sposób znaczenie paktu wschodniego.

„L'Ami du Peuple” stwierdza, że wizyta min. Laval ma charakter bardzo delikatny. Min. Laval winien przezwyciężyć te zastrzeżenia, które u kierowników polityki polskiej zrodził francusko - sowiecki pakt wzajemnej pomocy i przekonać ich, że układ ten niczem nie naraża przymierza Francji z Polską. Należy przyznać, że układ został zredagowany w sposób tak skomplikowany, że obawy Polski są całkiem uzasadnione.

ŚWIĘTO NARODOWE RUMUNJI

300 TYS. OSÓB OGLĄDAŁO DEFILADĘ

BUKARESZT, 10.5. — PAT. — Święto narodowe w Rumunii obchodzone jest z wielkim entuzjazmem. Stolica została przybrana, powiewają wszędzie sztandary narodowe. W świątyniach wszystkich wyznań odprawiono uroczyste nabożeństwa. O godz. 11-ej zrana król Karol II w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego przyjął defiladę wojska. Na trybunach zasiadli członkowie rządu, ciało dyplomatyczne, attachés wojskowi. W loży królewskiej zasiadli ministrowie spraw zagranicznych Ententy Bałkańskiej, którzy przybyli na naradę. Na placu zgromadziło się około 300

tysięcy widzów. Książę Mikołaj i wojewoda Michał — pierwszy na czele pułku gwardii, a drugi wśród wychowawców szkoły wojskowej, byli przedmiotem szczególnej owacji. Z trybun padały kwiaty pod nogi króla. Orszak królewski na drodze z pałacu do Cotroceni, gdzie odbyła się rewia, był witany przez nieprzeliczone tłumy entuzjastycznie. Podczas rewii nad polem ćwiczeń unosiły się setki samolotów wojskowych. Wieczorem zapalone zostają pochodnie. Na wszystkich placach stolicy grają orkiestry, a ludność pozostanie tłumnie na ulicach do późnej nocy.

MOBILIZACJA W ABISYNI

TRANSPORTY MATERJAŁÓW W CHEMICZNYCH Z NIEMIEC

RZYM, 10.5. — PAT. — Agencja Stefani podaje w obszernym streszczeniu artykuł Gaydy w „Giornale d'Italia”, poświęcony zbrojeniom Abisynji. Autor artykułu twierdzi, że cesarz Haile Salassie zarządził już mobilizację, która została całkowicie przeprowadzona na obszarach Abisynji, graniczących z koloniami włoskimi Somali i Eritreji. Mobilizacja przeciwko Somali została przeprowadzona w prowincji Harrar, którą w tych dniach odwiedził cesarz abisynski. Przeciwno Eritreji zmobilizowano wojska abisynskie w Tigrai oraz wzdłuż granicy włoskiej od Adi Baresso do Rendaconio. Charakter ofensywny tej mobilizacji wynika z nagromadzenia wielkiej ilości materiału wojennego w bezpośrednim sąsiedztwie kolonii włoskich w miejscach

najodpowiedniejszych do inwazji. Od kilku miesięcy prócz tego założono wielkie składy broni, amunicji i materiałów wojennych w Antigas. W tymże miejscu znajdują się hangary samolotowe. Oddawna rozpoczęto budowę dróg samochodowych o charakterze strategicznym, w szczególności zwrócono uwagę na drogi w kierunku Somali. W sposób intensywny prowadzona jest budowa nowych lotnisk oraz powiększone są już istniejące. Zainstalowano nowe stacje telegrafu bez drutu oraz przeprowadzono nowe linie telefoniczne pomiędzy Addis Abeba a miejscowościami, znajdującymi się w pobliżu kolonii włoskich. Jednocześnie prowadzona jest propaganda wojenna przeciwko Włochom, w szczególności w Harrarze.

Nowy protest Abisynji

ADDIS - ABEBA, 10.5 (PAT.). Rząd abisynijski złożył na ręce posła włoskiego protest przeciwko przemówieniu w izbie podsekretarza stanu do spraw kolonii Lessona. W nocie tej rząd abisynijski twierdzi, iż podsekretarz stanu pominął zupełnie zobowiązania Włoch, wypływające z traktatu włosko - abisynijskiego z 1928 r., na mocy którego Włochy jako członek Ligi Narodów winny respektować niepodległość polityczną i nienaruszalność terytorjum Abisynji.

Katastrofa samochodowa pod Poznaniem

POZNAN, 10.5 (PAT). W piątek przedpołudniem wydarzyła się na szosie pod Poznaniem, koło Szreniawy, poważna katastrofa samochodowa, mianowicie jadący ku Poznaniu samochód osobowy, chcąc wyminąć drugi wóz, jadący w przeciwnym kierunku, a zauważony dopiero w ostatniej chwili z powodu tumanów kurzu na drodze, wjechał z wielkim impetem z szosy na dom, znajdujący się tuż przy drodze. Wskutek zderzenia z domem, samochód został zupełnie rozbity, a z pośród pasażerów 2 osoby odniosły bardzo ciężkie rany, tak, że musiano je przewieźć do szpitala w Poznaniu, dwie zaś wyszły z katastrofy z lekkimi kontuzjami.

Ciunkiewiczowa opuściła więzienie

KRAKÓW, 10.5 (PAT). Znana z głosnej afery ubezpieczeniowej Maria Ciunkiewiczowa, po odcierpieniu kary, zwolniona została z więzienia św. Michała w Krakowie.

PRZED STU LATY

„GAZETA WARSZAWSKA” z dnia 11 maja 1835 r.
WIDOMOŚCI KRAJOWE. Wielki Teatr. Onegdaj w Wielkim Teatrze na przedstawieniu wznowionej opery „Spiewaczki Wiejskie” miejsca były napełnione i publiczność ciągle zadowolona. Wszystkie piękne kawałki tej przyjemnej opery rzesistemi okrywano oklaskami; po skończeniu zaś jednogłośnie przywołano i hucznie brawo przyjęte zostały. J. P. P. Kaplińska Ant. i Wolków, przedstawiające główne role, oraz kapelmistrz Kurpiński, w dowód powszechnego zadowolenia z przedstawienia całej opery. W operze tej, w której prawdziwy szczególnie duch włoskich komicznych (Bufła) oper jaskacz w młodzieńczej świeżości i właściwej mocy przyjemnie błyszczą, znaleźliśmy wiele źródeł, z których późniejsi sławni kompozytorowie, a między niemi Rossini piękności swoje bez ceremonji czerpali.
TEATR ROZMAITOSCI. W zeszyt Niedzielę dano wznowioną komedję „Chwila Płochości”. Sztuka ta, tłumaczona z Francuzkiego i odawna znana publiczności należy do rzędu lepszych i wyższego rodzaju Komedji. Rzecz zręczna i delikatnie prowadzona, sytuacje dramatyczne, charakterzy dobrze pojęte i utrzymane, te są niepospolite pięknej tej Komedji zalety. — Pani Kurpińska, którą z radością ujrzała publiczność, po kilkumiesięcznej słabości, oddała rolę Pani Harcour z czułością i akcją pełną wdzięku, szlachetności i naturalności. Inne role główne nie zupełnie odpowiadały grze P. Kurpińskiej; może to skutek niedostatecznego przygotowania się, o czem nas późniejsze wystawienia zdają przekonać.

W poniedziałek wystąpiła po raz drugi na scenie Panna Kamińska Grała rolę Maryanny w oryginalnej dwuaktowej komedji wierszem „Zdzisław”. Pana Kamińska ma postawę przyjemną, sceny czułe oddała dobrze, a jeśli jej zbywa na akcyi i wyrażeniu twarzy, do chwiloowego położenia zastosowanych, jest to zapewne skutkiem nieśmiałości i nienawyknienia.

INOWROCŁAW — ZDRÓJ DAJE ZDROWIE I WYPOCZYNEK

Wśród zdrojowisk krajowych zajmuje Inowrocław osobne miejsce. Przypomina zachodnie miejscowości kuracyjne, posiada bowiem wszystkie zalety letniska w połączeniu z komfortem i wygodami, do których przyzwyczajony jest przybysz z miasta.
Okolice Inowrocława nie brak specyficznego oroku, który tak dobrze oddali wielu pisarzy Kujaw Zachodnich, Jan Kasprowic i Stanisław Przybyszewski. To też powodzeniem cieszą się wśród kuracjuszy wycieczki do Kruzycy nad jezioro Gołpo, do Gniazda z jego katedrą i t. p.
Klimat Inowrocława podlega już w pewnym stopniu wpływom morza, jest równy, łagodny. Jego zalety znaczący się już w roku obecnym. Z początkiem maja przy przykrych zimnach i zawięzających się w całość Polsce zanotowano w Inowrocławiu jeden tylko dotkliwy przymrozek nocny i zupełnie przejściowy opad śnieży.
Poza znanymi środkami leczniczymi zdrojowiska: siłą solanką, ługiem i borowiną coraz to większe powodzenie mają kuracje u nowego źródła pitnego o charakterze słonożorkim, dającym wodę o swoistym indywidualnym składzie, zbliżonym poniekąd do znanego źródła Kissingen Rakoczy, a równocześnie do wód Karlsbadu i Marienbadu.

Drugi sprawca napadu, także żyd

KRAKÓW, 10.5 (PAT.). Ubiegłej nocy policja państwowa aresztowała w Tarnowie Izraela Siegfrieda, drugiego sprawcę napadu rabunkowego na listonosza pieniężnego w Krakowie. Został on ujęty w Tarnowie w momencie, gdy chciał dostać się pod osłonę nocy do swojego mieszkania.

Litwa wobec Niemiec i wobec Polski

B. litewski minister spr. zagr. Zauzius ogłosił w urzędowym „Lietuvos Aidas” (nr. 95) rozważania tej treści: „Od kilku już lat świat, a zwłaszcza Europa, coraz bardziej oddalają się od ideałów wiecznego pokoju, równości i swobody narodów. Pokój europejski przeżywa dziś nowy kryzys, nie tylko gospodarczy, lecz w większym bodaj stopniu polityczny. Lidze Narodów było trudno przeprowadzić obronę praw państw mniejszych wobec państw silniejszych. Gdy Liga Narodów bardziej stanowczo zaczęła protestować przeciwko metodom polityki siły niektóre z państw, w ich liczbie Japonia i Niemcy, z Ligą wystąpiły, dążąc do zapewnienia sobie wolnej ręki w realizowaniu swych interesów innymi środkami, aniżeli środki prawne.

Taki zwrot polityczny nie może nie stanowić troski również dla Litwy, która się znajduje na drodze ekspansji mocarstw. W punkcie zetknięcia się ich interesów i która przez swe dwie żywotne sprawy: wileńską i kłajpedzką, wplątana jest, wbrew własnej woli, w politykę jej wielkich sąsiadów.

Szczególne zastrzyły się dzisiaj stosunki litewskie z sąsiadem zachodnim, Niemcami, a to z powodu wtrącania się Niemiec do polityki litewskiej w Kłajpedzie. Propaganda niemiecka codziennie za pośrednictwem prasy i radia głosi swym obywatelom, a w miarę możliwości i światu, o rzekomych nielegalnych posunięciach litewskich w Kłajpedzie. Gdy się czyta oświadczenia prasy niemieckiej, nasuwa się wątpliwość, czy Niemcom chodzi o to, co podają, jako motywy tej propagandy, mianowicie o ochronę legalnej sytuacji.

Nasuwa się pytanie, czy można oczekiwać wyjaśnienia się horyzontu politycznego. Należy pamiętać, że pokój europejskich jest całością niepodzielną. W ostatnich tygodniach odbyły się w różnych stolicach europejskich narady, zmierzające do utrzymania pokoju. Sprawa bezpieczeństwa litewskiego zajęła wszędzie odpowiednie miejsce. Narady te dały pozytywne rezultaty, gdyż Niemcy zgodziły się z pewnymi zastrzeżeniami na pakt wschodni, któremu poprzednio się sprzeciwiały. Poza tem stosunki włosko - francuskie zostały wyrównane, zaś między Włochami, Francją i Anglią osiągnięto całkowite porozumienie.

Jednocześnie zacieśniły się stosunki francusko - rosyjskie, co nie może pozostać bez wpływu na zmniejszenie się roli Polski w polityce międzynarodowej.

Jeżeli chodzi o stosunki polsko - niemieckie, wydaje się, że są one bardzo dobre. Jednak i tu nie brak jest trudności. Mianowicie Polacy tłumaczą swe negatywne stanowisko względem paktu wschodniego tem, że nie mogą się zgodzić, aby obce wojsko kroczyło przez ich terytorjum. Być może, mają oni na uwadze raczej wojsko sowieckie. Tem niemniej liczą się też Polacy z ewentualnością wkroczenia wojska niemieckiego. Z tem oświadczeniem Polski zgadza się wiadomość, iż minister angielski Eden, bawiąc w Warszawie, zrozumiał, iż Polska jest zainteresowana w tem, by niepodle-

głość Litwy nie była naruszona. Czy ostatnie wystąpienia oficjalnych niemieckich meżów stanu podczas kampanji wyborczej w Gdańsku nie otworzą oczu Polsce? Czy Polska nie zrozumie, czego może oczekiwać od ekspansyjnej polityki swego zachodniego sąsiada?

Tak więc w polityce europejskiej wiele rzeczy się zmieniło. Jednak Litwini błędiliby, gdyby się zbyt denerwowali, uważając że chmury na horyzoncie politycznym są dla Litwy straszniejsze, niż dla innych państw.”

Głos ten jest interesujący, szczególnie w zestawieniu z doniesieniem o rozmowie, jaką miał w połowie kwietnia w Genewie poseł litewski w Paryżu p. Klimas z min. Beckiem.

Niemcy nie będą walczyły za bolszewików

WYWIAD Z HITLEREM

LONDYN — 10.5 (PAT. — Amerykańskie czasopisma „Litterary Digest” zamieszcza wywiad znanego publicysty amerykańskiego Price Bella z kanclerzem Hitlerem. W wywiadzie tym kanclerz, kategorię odrzucając propozycję paktu wzajemnej pomocy w Europie wschodniej, oświadczył co następuje: „Pod żadnym pozorem Niemcy nie walczyłyby za bolszewików. Raczej powiesiłbym się, niż podpisałbym tego rodzaju pakt. Nie istnieją takie zagadnienia terytorjalne, dla których Niemcy wszczęłyby wojnę. Zrezygnowały one ze wszystkich tego rodzaju zamiarów. Odczuwamy, oczywiście, głęboką sympatię dla braci naszej krwi z poza granic Niemiec ale dla ich korzyści nie możemy prowadzić wojen. Jakim pożytkiem byłoby

uzyskanie kilkuset tysięcy dusz, kosztem rzezi milionów?”

Znając, że Europa jest za małą dla prowadzenia wojny w obliczu nowoczesnych zdobyczy techniki wojennej, kanclerz Hitler podkreślił wolę Niemiec utrzymania pokoju i zwrócił specjalną uwagę na porozumienie z Polską. „Ten traktat pokoju — oświadczył Fuehrer — nie był zawarty pod przymusem i Liga Narodów w żadnym stopniu nań nie wpłynęła”.

Sza iapin wraca do zdrowia

PARYŻ, 10.5 (PAT.). Szaliapin powraca do zdrowia i za 4 do 5 dni opuści szpital.

Prasa hitlerowska w Wiedniu

NIELEGALNA AGENCJA INFORMACYJNA

WIEDEN — 10.5 (PAT) — „Weltblatt” zamieszcza ciekawe dane dotyczące istnienia w Wiedniu prasy narodowo - socjalistycznej. Mianowicie pod pozorem pisma sportowego ukazuje się w poniedziałki pismo polityczne „Der Kampfsport” o charakterze antysemickim. Poza tem wychodzi dwutygodnik „Hans Sachs”, starający się za pomocą zorganizowania koła czytelników swego pisma stworzyć legalną organizację narodowo - socjalistyczną. Dla młodzieży wychodzi czasopismo „Jungwien”.

Wydawcą pierwszego pisma jest niejaki Alfred Neugeborn wydawca niemieckiej aryjskiej „Księgi adresowej”, której lokal jest placówką propagandy narodowo - socjalistycznej. Poza tem istnieje w Wiedniu zakonspirowana doskonale postawiona agencja informacyjna, nosząca urągający wladzom tytuł „Illegale Korrespondenz”. W skrócie „Illkorr”. Biuletyn jej ukazuje się prawie codziennie. Wiadomości tej agencji pochodzą z „własnych źródeł” w urzędach państwowych.

„ROBOTY“ POLITYCZNE

Rzeczownik, użyty w tytule, nie jest rodzaju żeńskiego i nie oznacza ani budowy kolei, dróg bitych, mostów i urządzeń wodnych, zapowiadanych przed wyborami, ani bezpośredniej roboty wyborczej. Jest to nowotwór rodzaju męskiego, — nowotwór dość szpetny, ale w sam raz odpowiedni dla tematu, który tu chcemy omówić, a który pięknością ideową - polityczną się nie odznacza.

Zdarza się nieraz, że Opatrzność przy pomocy rozmaitych znaków widomych, lub zbiegu wydarzeń ostrzega ludzi przed popełnieniem fałszywego kroku, czy — mówiąc poprostu — głupstwa. Takim wydarzeniem w stosunku do projektu nowej ordynacji sejmowej było posiedzenie warszawskiej tymczasowej rady miejskiej, które odbyło się akurat tego dnia, kiedy ogłoszono nam sposób tworzenia nowego sejmiku wraz z odpowiednim uzasadnieniem.

Niedawno, bo zaledwie kilka miesięcy, urzęduje ta tymczasowa rada stolicy, złożona z 36 nominatów. Pomimo idealnej harmonii politycznej, pomimo że niema w tej radzie ani odrobiny „jadu partyjności“, trudno byłoby powiedzieć, że jest ona wzorem dla „partyjnych“ rad miejskich. Dość powiedzieć, że miasto nasze nie ma dotychczas budżetu i że zarząd miejski gospodaruje ciągle na podstawie prowizorjów. Stara „partyjna“ rada pilnowała terminów budżetowych, bo wiedziała, że zaniebdanie pod tym względem może ją kosztować... życie. Ale sztuczny „robot“ nie boi się utraty życia, bo go wogóle nie posiada. Jest w ruchu wtedy, gdy go nakręca, a potem wraca do stanu naturalnej martwoty.

Ostatnie posiedzenie naszej tymczasowej rady miejskiej było rekordem „sprawności“. Trwało ono przez 40 minut, w ciągu których uchwalono prowizorium budżetowe na miesiąc maj, zaciągnięto kilka pożyczek, zreformowano ważny podatek od szylców i „odwalono“ jeszcze szereg innych spraw. Razem było tego 15 punktów, czyli: że na każdy wypadek niecałe 3 minuty. Podobno sprawność obrad była posunięta tak daleko, że nie odczytywano nawet tytułów poszczególnych spraw, ale tylko numery porządkowe, poczem zarządzano głosowanie. Nie jesteśmy za nadmiernym gadulstwem w instytucjach obradujących, ale nie uważamy też za dobre, jeżeli funkcje radzieckie wykonywane są całkowicie, lub przeważnie przy pomocy jednej tylko części ciała.

Ale do tego dochodzi wcześniej czy później, gdy rada jest mianowana i jednorodna pod względem politycznym. Bo — Bogiem a prawdą — co ci ludzie mają mówić, jeżeli zgadzają się na wszystko, co im „organ wykonawczy“ przedkłada? Mają ciągle chwalić? Będą to robić, ilekroć tego od nich zażądają, ale z własnej pilności byłoby to nieraz przesadne, a w końcu i nudne.

Więc nie mamy pretensji do mianowanej rady o to, że nie chce dużo mówić i wogóle udawać prawdziwej, żywej. Ma ona spełniać to, czego od niej żądają mocodawcy i — koniec. Przyznajemy, że i rady, pochodzące z wyboru, popadają stopniowo w marazm, ale dzieje się to zazwyczaj po kilku latach, gdzieś pod koniec kadencji, gdy sztuczne „roboty“, jak uczy doświadczalnie z naszą tymczasową radą miejską, sztywnieją przy każdym wyłączeniu motoru nawet w początkach swej działalności.

To, co się dzieje z warszawską radą przyboczną, byłoby i w sejmie, — jeśli nie formalnie, to faktycznie mianowanym przez administrację państwową. Taki „robot“ parlamentarny ożywiałyby się może przy rozpatrywaniu spraw, dotyczących interesów klasowych lub stanowych. Ale w stosunku do zagadnień ogólnych, do tego „dobra powszechnego“, o którym tyle mówi nowa konstytucja, byłby on machiną martwą, wprawia-

WSPÓLPRACA POLSKO-FRANCUSKA

Jak było do przewidzenia, cała opinia polska powitała z dużym zadowoleniem przyjazd do Warszawy min. Laval.

W naszym społeczeństwie nietylko są żywe uczucia dla Francji, oddawna wrosłe głęboko w duszę polską, ale i zrozumienie konieczności ścisłego współdziałania obu narodów oraz zgodnej polityki sojuszniczej.

Dlatego też chmury, jakie od pewnego czasu zaczęły pojawiać się na horyzoncie naszych wzajemnych stosunków, nasuwając części opinii francuskiej wątpliwości co do wierności sojuszniczej Polski, wśród nas nie wywoływały podobnych nastrojów. Ogół polski rozumie bardzo dobrze, że pomimo różnicy zapatrywań na to czy inne wydarzenie w polityce europejskiej, Polska i Francja w każdej poważniejszej próbie, znajdują się ramieniu przy ramieniu. Zmusi je do tego szereg warunków geograficznych i politycznych, które są realniejsze i trwalsze od przemijających dążeń grup rządzących, lub ideologii, modnych chwilowo w polityce europejskiej. Sądymy, że, chociażby ostatnie głosowanie nad wnioskiem francuskim w

Radzie Ligi Narodów, jest dowodem słuszności tego poglądu.

To też przyjazd min. Laval wywołał w całej prasie polskiej naogół jednolity ton. Dała ona wyraz nadziejom jakie żywi społeczeństwo polskie, że wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych wyjaśni nieporozumienia i naprostuje drogi naszego współdziałania.

Sądymy, że głównym tematem rozmów min. Laval z przedstawicielami polskiego rządu, będzie, obok kwestji ogólnego systemu bezpieczeństwa, sprawa paktu sowiecko - francuskiego. Pakt ten, pomimo zgodności ze statutem Ligi Narodów i sojuszniczymi zobowiązaniami Francji, o których mowa w dołączonym doń protokole, budzi sporo wątpliwości w Polsce. Nie zamierzamy ukrywać, że jest dla nas zupełnie niezrozumiałe, jak sobie wyobraża Francja wojskową pomoc rosyjską. Wszak takie sprawy dzieją się w przestrzeni, nie widzimy natomiast tej przestrzeni, w której mogłyby maszerować posiłki rosyjskie ku granicom państwa atakującego Francję.

Rosja oddzielona jest od Europy obszarem terytorjalnym Polski i tery-

torjami państw, których nietykalność jest, już to formalnie poręczona przez nas wzajemnymi umowami, już to przedstawia dla nas duże polityczne znaczenie. Dlatego też nie możemy się zgodzić na to, aby terytorja te stały się, pomimo naszej woli, mostem dla posiłkowej armji sowieckiej.

Doświadczenia historyczne upoważniają nas do tego, abymy mocno przytem stanowisku obstawali. Dlatego też, o ile pakt sowiecko - francuski ma być w rzeczywistości czemś więcej niż porozumieniem zawartem celem wzmocnienia systemu Ligi Narodów, jeśli się ma w praktyce zamienić na ścisłe przymierze, nie będzie on wcale faktem konsolidującym wschód europejski, ani też zdarzeniem pomyślnem dla naszej polityki narodowej.

Doceniając w zupełności znaczenie wysiłków, jakie robi Francja na rzecz utrwalenia systemu bezpieczeństwa i pokoju Europy, Polska nie może zapominać o swojej roli, jaką we wschodniej części kontynentu ma do odegrania. Kto zna naszą historję i zdaje sobie sprawę z obecnego naszego położenia, ten łatwo zrozumie, że dla Polski jest kwestją bytu stać się jak najrychlej mocnym, niezależnym ośrodkiem politycznym, ku któremu ciężłyby pozostałe państwa w tej części kontynentu.

Europa wchodzi w okres bardzo poważnych przemian, wywołanych przeobrażeniami, jakie zachodzą w życiu politycznym i gospodarczym świata.

Okres ten bezwzględnie będzie okresem pełnym niepokoju i wstrząsów. Wywoła on również duże przesunięcia w hierarchji sił politycznych Europy. W zmiennym okresie ważnym jest, aby Francja, związana z Polską ścisłym przymierzem, miała silne stanowisko na zachodzie, Polska zaś na wschodzie Europy.

Są to najrealniejsze i najpewniejsze wartości w naszej polityce sojuszniczej, których nie są w stanie zastąpić walory, wynikające z ogólniejszych ugrupowań i zobowiązań.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby z rozmów, jakie prowadzi w Warszawie min. Laval, wynikło zrozumienie tej sytuacji i zarysowała się jasnie droga polsko - francuskiej współpracy.

Z. B.



Minister Laval i ambasador Laroche

OBRADY B. B. NAD ORDYNACJĄ WYBORCZĄ

Wczoraj od godziny 10-ej rano do 8.30 wieczorem z przerwą obiadową toczyły się dalsze obrady grup konstytucyjnych B. B. nad projektem or-

Eksport... żydowski z Polski

H. Cajtlin omawia („Moment“ nr. 100) projektowane ostatnio przez „Joint“ sposoby przyjazdu z pomocą żydówstwu w Polsce. Ponieważ ta pomoc nie jest dostateczna, w kołach „Joint“ powstał projekt rozwinięcia pracy w dwóch kierunkach: 1) wytworzenia dla Żydów domowego przemysłu, 2) ułatwienia zbytu dla tego przemysłu za granicę. P. Paprocki, dyrektor Instytutu do spraw mniejszościowych w Polsce, w swoim wywiadzie z żargonówką „Der Tog“ (N. Y.) nadmieniał, że w tej akcji weźmie udział państwowy fundusz pracy, gminy żydowskie oraz żydowskie organizacje zagraniczne. Autor, H. Cajtlin, z uznaniem przytacza słowa p. Paprockiego, że

„przy poparciu gorącym Żydów polskich, zamieszkałych zagranicą, wywóz polskich wyrobów może liczyć na dobre wyniki. Taka pośrednia pomoc w postaci kupna zagranicą wyrobów żydowskich rzemieślników w Polsce stanowi jedną z najwłaściwszych form poprawy sytuacji tych rzemieślników, którzy, wskutek kryzysu gospodarczego, utracili możliwości zbytu. Musimy wziąć pod uwagę, że zagranicą zwłaszcza w Ameryce, zamieszkuje setki tysięcy Żydów, amigrantów z Polski i jeżeli każda rodzina nabyte tych wyrobów żydowskich tylko za 10-20 dolarów rocznie, będzie to miało niesłychane znaczenie dla uruchomienia żydowskich warsztatów pracy w Polsce“.

Eksport żydowski z Polski. Brzmi to fantastycznie, ale ma niestety podstawy zupełnie realne.

na w ruch przez czynnik, formalnie podległy jego kontroli.

A ponieważ dla spraw gospodarczych i zawodowych konstytucja przewiduje Naczelną Izbę Gospodarczą, — przeto zachodzi pytanie: po co tworzyć taki sejm, który w najlepszym wypadku byłby drugim — i to gorszym, bo sztucznym — grzybem w gospodarskim barszczu?

dynacji wyborczej do sejmiku i senatu. O obradach tych nie wydają żadnych komunikatów i są one ściśle poufne, w kulisach krąży jednak pogłoski, że w toku dyskusji ogólnej, w której zabrało głos dwudziestu kilku posłów i senatorów wysunięto propozycje licznych zmian w projekcie premiera Sławka. Najważniejsze z nich zmierzają do rozszerzenia możliwości zgłaszania kandydatów na posłów. Pojawiały się propozycje, aby tysiąc wyborców mogło bądź stawiać swego kandydata obok kandydatów zgroma-

dzeń okręgowych, bądź też delegować swego przedstawiciela do owego zgromadzenia.

Wczoraj zakończono dyskusję ogólną i rozpoczęła się szczegółowa, w której przedewszystkiem omawiano zagadnienie t. zw. geografji wyborczej czyli podziału na okręgi. Rozprawa szczegółowa toczyć się będzie w dalszym ciągu na dzisiejszym posiedzeniu grup konstytucyjnych B. B. Następne po dzisiejszym zebraniu, ma się odbyć we wtorek, obrady potrwały podobno do końca przyszedłego tygodnia.

GRATULACYJNY TELEGRAM do króla Jerzego V-go

Z okazji obchodu 25-lecia panowania króla Jerzego V-go, pan Prezydent R. P. przesłał następującą depe-

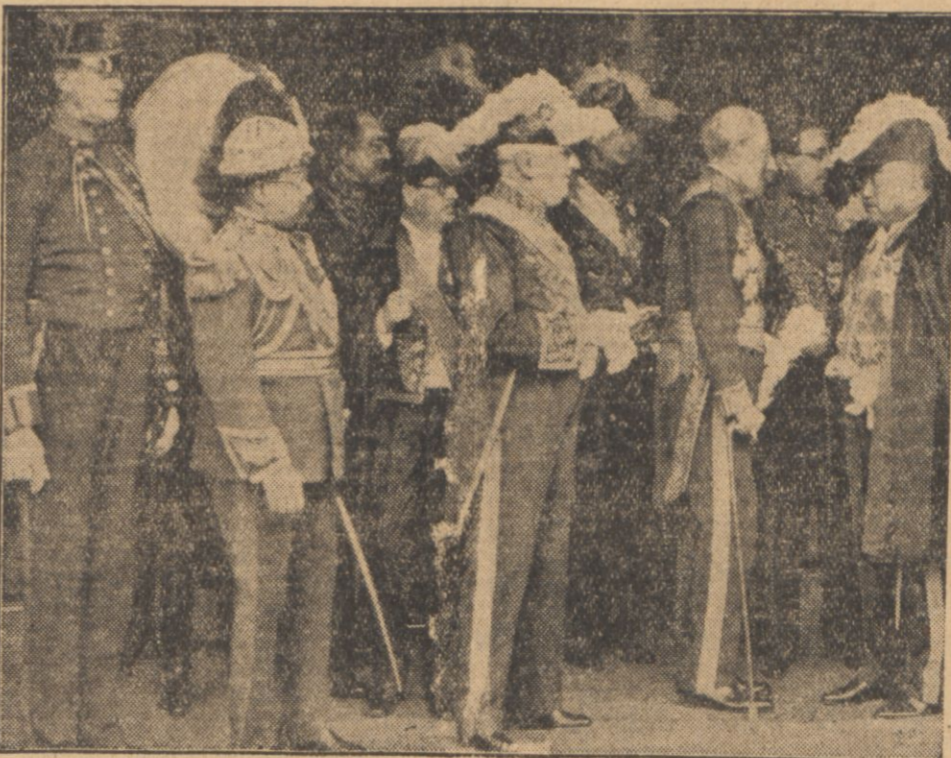
szę: „J. K. M. Jerzy V-ty król Wielkiej Brytanji, cesarz Indji, Londyn. W pamiętny dzień, kiedy imperjum brytyjskie czci 25-lecie pełnego chwaly panowania Waszej Królewskiej Mości, proszę Waszą Królewską Mość i Jej Królewską Mość o przyjęcie gorących życzeń, które składam wraz z całym narodem polskim, szczęścia osobistego i pomysłności narodów W. K. M.“

(—) Ignacy Mościcki“.

W odpowiedzi na tę depezę nadszedł do Zamek następujący telegram z Londynu:

„Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa. Serdecznie dziękuję Panu, Panie Prezydencie, za uprzejme powinszowanie i życzenia dla królowej i dla mnie z okazji srebrnego jubileuszu mojego wstąpienia na tron.“

(—) Jerzy V-ty“.



Dyplomaci z całego świata złożyli życzenia królowi angielskiemu z okazji 25-lecia panowania. Na lewo w kasku z wielką kitą stoi poseł Neapolu.

PRZEGLĄD PRASY

SOCJALIŚCI I WOJSKO

Socjalistyczny „Tydzień Robotnika“, ścisłymi węzłami związany z urzędówką socjalistyczną, „Robotnikiem“, cytując depezę o pobyście kardynała Pacelliego w Lourdes:

„Kardynał Pacelli... między innymi powiedział: „pewien jestem, że we wszystkich duszach znajduję wierne echo, gdy w imieniu Ojca św. w cudownej grocie wzniosłem do Najwyższego suplikację: Daj nam pokój, Panie“.

Kardynał Pacelli udał się później na plac przed dworcem i odbył rewję pułku piechoty, który oddawał honory, poczem złożył ukłon przed sztandarem...“

Depezę tę socjalistyczny tygodnik zaopatruje takim komentarzem:

„Sliczny obrazek. Reprezentant Ojca świętego zanosi modły do Boga o pokój, a później kłania się wojskowemu sztandarowi“.

Notatka nosi tytuł: „Modli się pod figurą, a ma wojnę za skórą“.

Czyli, że socjalistów kole w oczy fakt pozytywnego stosunkowania się do wojskowości. Czy i uchylenie kapelusza przed polskim sztandarem pułkowym teżby ich raziło?

KOMBATANCI ŻYDOWSCY

Żydzi czynią wszystko, by się przeciwstawić rosnącej w społeczeństwie polskim fali antysemityzmu. Przedewszystkiem zaś — zycnią to żydzi łódzcy.

Do kategorii poczynają, mających na celu rehabilitowanie żydów w oczach społeczeństwa polskiego, należy też i akcja „Związku żydów, uczestników walk o niepodległość Polski“. W „Naszym Przeglądzie“ znajdujemy obszernie sprawozdanie z uroczystości odsłonięcia w miejscowej synagodze tablicy pamiątkowej ku czci 59 żydów, poległych w wojnie polskiej.

„Podniosła uroczystość przeżyła ubiegłą niedzielę żydowska Łódź. Już sam widok pięknie udekorowanej synagogi, pluton żydowskich żołnierzy wszystkich pułków, stacjonowanych w Łodzi, legion im. Berka Joselewicza, pełniący wartę honorową, gospodarze uroczystości — Związek żydów uczestników walk o niepodległość Polski, różne delegacje ze sztandarami, ustawione przed frontem imponującego i pięknego gmachu świątyni żydowskiej przy ul. Kościuszki, — wywarły na wielkich tłumach zebranych koło synagogi — olbrzymie wrażenie“.

Ale nietylko żydzi brali udział w tej uroczystości.

„Zebrani zaś w świątyni — wice wojewoda Potocki, dowódca O. K. IV generał Langner, komendant miasta płk. Alf-Tarczyński wyżsi oficerowie łódzkiego garnizonu, komisarz Rządu inż. Wojewódzki, prezes Sądu Okręgowego Maciejewski, starosta dr. Wrona, konsul Maks Kon, prezes gminy żydowskiej poseł Minberg, oraz przedstawiciele wielu jeszcze urzędów, instytucji oficjalnych i społecznych w skupieniu przysłuchiwali się pięknym modłom, odprawionym przez nadkaptora p. Lwowicza, przy udziale chóru, oraz fisharmonji do której zasiadł znany muzyk prof. Ryder.“

Po wysłuchaniu wzniesłego kazania przez kapelana wojsk polskich rabina Goldstein i odśpiewaniu hymnu narodowego, obecni przeszli do westibulu. Tutaj w uroczystym nastroju generał Langner dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej (działo znakomitego artysty malarza Artura Szyka i inż. Łęczyckiego), poczem odbył się apel poległych, odprawiony przez rabina Goldsteina.“

Cyfra 59 poległych jest rzeczą zupełnie naturalną w kraju, w którym obowiązuje powszechna służba wojskowa. Zresztą, gdyby się w tej liczbie znalazło również kilku ochotników, — szczerych przedstawicieli kierunku asymilacyjnego, — nie byłoby to żadnym argumentem na rzecz tezy o pożyteczności zacieśnienia węzłów między polskością a żydostwem

ŻYDZI W NIEMCZECH

Gdański hitlerowski „Der Danziger Vorposten“, w ten sposób przedstawia obecny stan liczby ludności żydowskiej w Niemczech. Żydów wyznania mojżeszowego — 475.000, żydów czystej krwi, nienależących jednak do wyznania mojżeszowego — 300.000, mieszańców w pierwszym i drugim stopniu — 775.000. Ogólna liczba ludności żydowskiej w Niemczech, według obliczeń pisma gdańskiego, wynosi — 1.550.000 dusz.

„ENDECJĄ ZAJMĄ SIĘ WŁADZE“

Znany przywódca żydów łódzkich, porewolucyjny emigrant z Węgier, dr. Krausz, ogłosił w żydowskim „Nowym Dzienniku“ artykuł, w którym znalazł się ustęp następujący:

„Endecja zajmą się władze i odpowiednio postąpią. Żydzi muszą się zająć sami sobą.“

Jak widzimy, żydzi nie ustają w nawoływaniu władz do zastosowania represyj wobec obozu narodowego.

WIZERUNEK JUNOSZY - STĘPOWSKIEGO

Towarzystwo krzewienia kultury teatralnej w Polsce rozpoczęło wydawnictwo zbioru monografii o wybitnych artystach i działaczach teatralnych w Polsce (omawialiśmy już na tem miejscu monografię o Solskim pióra Grzymały - Siedleckiego).

Z powodu 35-lecia pracy aktorskiej Kazimierza Junoszy Stępowskiego ukazała się monografia o nim Leona Schillera (Kazimierz Junosza Stępowski. Warszawa, 1935. Str. 39 i 1 nl. i liczne reprodukcje).

Związek Junoszy Stępowskiego z teatrem datuje się od roku 1900, w którym to roku artysta zapisuje się do warszawskiej Szkoły aplikacyjnej. Wraz z Jadwigą Mrozowską — streszczamy wywód Schillera — słucha mądrych rad mistrza Rapackiego i Szymanowskiego. W sezonie 1901 - 2 widzimy go już w zespole, prowadzonym przez Grubińskiego (ojca). Gra wszystko, co adept sceniczny grać musi. Największe wrażenie na nim robi rola Nieznajomego w „Złotem runie”, jeszcze większe sam Przybyśzewski Odrzuca przystaje do jego drużyny, przyjmuje nowy regulamin życia, charakteryzuje się na bohaterów powieści i dramatów Mistrza, inscenizuje swe przeżycia w ich duchu i stylu. Rzuca jednak teatr na lat sześć, choć kontaktu z nim nie traci. Jeździ do Petersburga, gdzie poznał styl wirtuożów realizmu scenicznego w teatrze aleksandryjskim i poraz pierwszy zetknął się z próbami nowej kompozycji realistycznej, zlekka stylizowanej, „nastrojowością” operującej i niepozabawionej akcentów symbolicznych, w teatrze Komisarzewskiej.

Jak nagle rzucił teatr, tak nagle doń powrócił. W r. 1908 angażuje się Junosza do teatru Edmunda Rygiiera w Poznaniu skąd jeździ do Berlina, aby tam oglądać teatr Reichera i Basermana. W Poznaniu gra pastora Mandersa w „Upiorach”, Ekdala w „Dzikiej kaczce”, Brendla w „Rosmersholmie”, Löwborga w „Heddzie Gabler”, „Mistrza Solnessa”, Barona w „Na dnie” i Tjetjerewa w „Mieszczanach”. Na kreacjach ibsenowskich i gorkijowskich formowała się jego indywidualność i one stanowią podwaliny tej maistrji charakterologicznej, jaka cechuje jego późniejsze twory aktorskie.

Po dwóch latach ibsenizmu poznańskiego potrzeba rozszerzenia techniki i współpracy z lepszym zespołem wiedzie go do Łodzi, gdzie Zelwerowicz od roku 1907 prowadzi teatr. Tutaj gra Holgera w „Ponad siły” Björnsona, Golicyna w „Dymitrze Samozwańcu” i Krasickiego w „Fryderyku Wielkim”. Dwie ostatnie role zwracają nań uwagę Solskiego, który zabiera go do Krakowa, do miasta pierwszych o teatrze rojeń. Junosza jest

szczęśliwy, że może na scenie, o której marzył, ucieleścić Pastora w „Upiorach” i Brendla w „Rosmersholmie”.

Z Krakowa przenosi się do Warszawy, którą podbija odrazu. Wielostronny jego talent zaznacza się w następujących rolach: Minister w „Nowych Atenach”, Anatol w sztuce pod tym tytułem Schnitzlera, Cedric w „Miodowym miesiącu” Benneta, Indra w „Gwieździe” Bahra, Putyfarowski w „Dziejach Józefa” Perzyńskiego i Nadworski w „Dzikich Polach” Markiewicza. Juliusza Cezara ucieleśnia z głęboką prawdą, co pozwoli mu później kuścić się o interpretację innych postaci tej miary.

W czasie okupacji otwiera w mistrzowski sposób W. Księcia Konstantego w „Nocy listopadowej”. W melodramatycznym „Jastrzębiu” stwarza Junosza arcydzieło. W tej kreacji rzucało się w oczy celowe uproszczenie techniki, udrumatyzowanie wszystkich szczegółów charakteryzujących postać, eliminacja wszystkiego, co zbędne, co może podnosi rolę z punktu widzenia efektu teatralnego, lecz czyni ją mniej prawdziwą, mniej ludzką. I ten ogrom — snuje dalej rzecz Schiller — szczerego, spekulacja aktorska niezafalszowanego, lecz na uwięzi wystrzonej świadomości artystycznej trzymanego uczucia. Te lzy prawdziwe, a zjawiające się w porę i w porę na rozkaz twórcy schnące.

W różnorodnych odmianach widać było bezkrotny, antiestetyczny, lecz liczący się z prawami optyki scenicznego w najulubieńszych kreacjach Junoszy: w „Samuelu Zborowskim” Goetla (Batory), w „Carze Pawle” Mereżkowskiego (rola tytułowa) w „Dziejach grzechu” (Plaza), w „Henryku IV” Pirandella, w „Otelu”, „Iwanie Groźnym” Tołstoja, „Kaliuli” Rostworowskiego i „Kupcu weneckim”.

Szczytem twórczości komicznej, w nawskroś nowoczesnej formie ukazanej jest jego występ w komedji „Azaris”.

Interesujący szkic monograficzny Schillera o Junoszy czyta się z przyjemnością i zaciękwaniem przede wszystkim dlatego, że autor, jako dobry znawca teatru i jego kulisy od tej właśnie strony potrafił nam ukazać świetnego aktora i cały ów — skomplikowany mechanizm życia scenicznego.

Poważną natomiast wadą pracy Schillera jest jej wysoce polemiczny charakter. Zdaniem naszym należało uniknąć wycieczek zbyt już jaskrawych, kierowanych pod adresem publiczności i krytyki. „Grudy błota, kubły pomyj, święte oburzenie...” — o kreśleniu takie nie mogą dawać powagi teom teatralnym Schillera. Praca monograficzna ma bowiem inne cele i zadania, niżeli propagowanie własnego — choćby najsluszniejszego — programu artystycznego i rozprawianie się z jego przeciwnikami.

Wydano książeczkę bardzo starannie, na ładnym papierze; składano i tłoczono ładną czcionką Adama Półtawskiego. (t. s.)

NOWE KSIĄŻKI

KULTURA DUCHOWA I FIZYCZNA

Dąbrowski Kazimierz, dr. fil. i medycyny. Nerwowość dzieci i młodzieży. Warszawa, 1935 r. str. 339. Nasza Księgarnia.

Jako nowy tom znanej powszechnie, poważnej, od 9 lat wydawanej „Biblioteki dzieł pedagogicznych”, nakładem „Naszej Księgarni”, ukazała się oryginalna praca, oparta na wieloletnich obserwacjach autora, zebranych podczas praktyki pedagogicznej w różnych szkołach. Książka przeznaczona jest przede wszystkim dla wychowawców, nauczycieli i lekarzy szkolnych. W bogatej treści mówi o metodach, obserwacjach, badaniach, wynikach przyczynowych nerwowości, zaburzeniach sfery umysłowej, o śnie, daje obszernie wskazania wychowawczo-lecznicze, i omawia teorie nerwowości.

Kiken I. dr. Badania eksperymentalne nad ortografią. Z doświadczeń na terenie szkoły powszechnej w Katowicach. Warszawa, 1935, str. 68. Nasza Księgarnia.

Trzeci: Część teoretyczna: Psychologia błędów, perseweracja, gonitwa uwagi i t. d. Część praktyczna: cel i technika badań, metodyka ortografii. Autor powiada w przedmowie: Absolwenci szkół powszechnych nie umieją poprawnie mówić i pisać po polsku. Smutny ten fakt powinien skłonić nas do rewizji dotychczasowych metod nauczania.

Lisowski Stanisław. Współpraca szkoły z domem. Z doświadczeń przeprowadzonych na terenie szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskim w Wilnie. Wstęp napisała Marja Grzegorzewska. Warszawa, 1935, str. 44. „Nasza Księgarnia”.

Broszura, wydana w serji „Z praktyki szkolnej” zawiera treść następującą: Środowisko domowe uczniów, Stosunek rodziców do dzieci, Charakterystyka dzieci, Współpraca szkoły z domem.

Krawczykowski Fr. Przez ćwiczenia cieleśne do zdrowia ciała i duszy. Warszawa, 1935, str. 90. „Nasza Księgarnia”.

Praktyczny, bogato ilustrowany podręcznik mówi z zapałem i przekonaniem o ćwiczeniach cieleśnych jako środkach rozwojowych i przeciw gnuszeniu, podaje układ i sposób stosowania ćwiczeń codziennych, oraz przykłady tych ćwiczeń. Zamyka rzecz zwięzłą bibliografią polską.

Krawczykowski Fr. Święto wychowania fizycznego w szkole powszechnej. Warszawa, 1935, str. 54. „Nasza Księgarnia”.

Książeczka daje wiele rad praktycznych każdemu nauczycielowi, omawia prócz tego gry drużynowe: siatkówkę, w dwa ognie, kwadrant, palant, oraz tańce: trojak i krakowiak.

Osmólski Władysław dr. Teoria sprawności ruchowej. Warszawa, 1935, str. 175. „Nasza Księgarnia”.

Zmarły niedawno lekarz i wybitny znawca wychowania fizycznego, autor „Higijeny sportu”, „Medycyny sportowej” i in. prac, przynosi ostatnią swą książkę nie dla specjalistów wychowania fizycznego, choć może i im będzie pomocną, ale dla kandydatów na nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących Książka stanowi zarys teorii wychowania fizycznego. Interesującą i bardzo bogatą treść jej zawarto m. in. w takich rozdziałach: Człowiek i jego środowisko, przystosowanie, hartowanie, rośnięcie, niedoskonałość budowy cieleśnej, powstawanie czynności, mechanizm ruchu, sprawność fizyczna, rodzaje sprawności ruchowej i in.

HISTORIA NAUKI I SZTUKI

Baryłecz Henryk. Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu. Kraków, 1933, str. 762, Akademia Umiejętności.

ORGANIZACJA SZTUKI W POLSCE

DYSKUSJA W AKADEMII LITERATURY

Szczupłą parterową salkę w pałacu Potockich wypełniło w ub. piątek spore grono literatów i dziennikarzy, zaproszonych na trzeci wieczór dyskusyjny Akademii Literatury. Tym razem poświęcono go sprawie „elementów organizacyjnych w sztuce”.

Referat wygłosił dr. Władysław Zawistowski, naczelnik wydziału sztuki Min. Oświaty. Sztuka — mówi — napewno potrzebuje opieki i pomocy ze strony państwa, lecz metody ingerencji państwa w te dziedziny, stosowane przez naszych wschodnich i zachodnich sąsiadów, budzą obawy w naszym społeczeństwie do wszelkich poczynań na tem polu u nas i trwożą, że prejmujemy wzory obce.

Prelegent płynnie i szybko czyta swój gładki elaborat, mający zadanie ująć rzecz w całokształcie praktycznym. Zastrzegł się, że bierze pod uwagę wyłącznie sprawę organizacji warunków sztuki, a pragnie głównie przezwyciężyć atmosferę niechęci i obaw, która całe zagadnienie w obecnej chwili utrudnia.

Niestety, nie wnika w przyczyny tej atmosfery, głęboko tkwiącej w zupełnej nieufności społeczeństwa do wszelkiej inicjatywy rządowej w dziedzinie formowania spraw kulturalnych, nieufności, która wzrosła w innej sferze, ale objęła już wszystkie regiony.

W naszych warunkach — przekonywał dalej dr. Zawistowski — tworzenie norm organizacyjnych wysuwać się będzie na plan pierwszy. Ale wkroczenie państwa w dziedzinę sztuki, może wszystko przekreślić, sami artyści nie dadzą rady, przedsiębiorca prywatny nie jest do pomyslenia na dłuższą metę, cóż więc zostaje? Otóż najbardziej celowa jest — wedle prelegenta — organizacja typu społecznego, podlegająca kontroli publicznej i wyrażająca w tej kontroli państwo. Dlatego to państwo tworzy: Akademię Literatury, I. P. S., T. K. K. T., etc, biorąc na siebie jedynie rolę koordynatora i inicjatora, a pozostawiając dalszą akcję czynnikom społecznym, które górują nad państwem, z reguły centralistycz-

nym i nie mogącym szczegółowo wnikać w potrzeby sztuki. Nieufność do norm organizacyjnych państwa opóźnia jednak rozwój organizacyjny sztuki w Polsce. Prelegent kończy wyrażeniem nadziei, że budzący się instynkt organizacyjny w społeczeństwie zwycięży i państwo sztukę zorganizuje.

Nie można zaprzeczyć dr. Zawistowskiemu dużych zalet dyplomatycznych i w pewnym sensie medjatorskich, które w pełni ujawnił w swoim programie, mającym teoretycznie wiele zalet. Rzeczywistość jednak mówi w Polsce o czem innym.

W dyskusji nad referatem nie zabrakło głosów z akademików literatury, prócz prezesa Sieroszewskiego, który z energią powiedział, że obecnie nadchodzi wojna na kultury. My jesteśmy zapóźnieni i nieprzygotowani do niej, musimy stworzyć nowe formy, bo inaczej zginiemy.

Przed prezesem przemawiał jednak kilku mówców: Melchior Wankowicz, Jan Lorentowicz, Breiter, Hulewicz, Wittlin, których opinie powinien był skrzętnie notować sekretarz, i zamknął do akt. Niestety, zebranych tych, jak widać nie protokółuje się. (p. g.)

BIBLIOGRAFJA

KSIĄŻKI OTRZYMANE

Czachowski Kazimierz. Marja Rodziewiczówna na tle swoich powieści. Poznań, 1935, str. 207. R. Wegner.

Folkierski Władysław. Mieczem i krzyżem. Ernest Psichari: Myśl, sztuka, życie. Poznań 1935, str. 105. Księgarnia św. Wojciecha.

Górski Antoni. Cnoty i wady narodu szlacheckiego. Szkic historyczny. Warszawa, 1935, str. 180. Nakł. A. Górskiej.

Górski Konrad. Francois Mauriac. Studium literackie. Poznań 1935, str. 106. Księgarnia św. Wojciecha.

Kruczkowski Leon. Pawie Pióra. Powieść. Warszawa, 1935, str. 305. Gebethner i Wolff.

Nowakowski Z. Start Edm. Sulimy. Powieść. Wyd. II. Warszawa, 1935, str. 282. Gebethner i Wolff.

ne, pasy wschodnie a pasy polskie, wschodni charakter manufaktury lwowskiej oraz charakteryzuje sarmatyzm i sztukę Islamu. Dodaje słowniczek wschodnich nazw tkackich. Cenne dzieło domaga się osobnego omówienia.

Siedlecki Franciszek. Fragmenty. Warszawa 1935, str. 252. Dom książki polskiej.

Rozpowszechniony zw. czaj wydawnicza zbiorów recenzji teatralnych nie idzie u nas w parze z łączeniem w edycjach książkowych sprawozdań plastycznych. Przeto witamy jako nowość „Fragmenty” nieodżałowanego Fr. Siedleckiego, w których zebrano z kilku lat jego oceny wysław warszawskich i uwagi o sztuce. Pięknie wydana książka, świadczą o rozbawnym, spokojnym i głębokim sądzie autora, jego bogatej kulturze i dużej wrażliwości. W ubogiej naszej literaturze plastycznej, zbiór artykułów Siedleckiego, może służyć w pewnym sensie jako przewodnik plastyki dzisiejszej.

28)

WACŁAW FIŁOCHOWSKI

WIELORYBKA

OPOWIEŚĆ Z MIELIZN WIŚLANYCH

— Widzisz, szlachetny władco, dziś w mnie spłił się i zasnął anioł. Bo świnia moja nie pije, kropli alkoholu do ryja nie weźmie. Wie mądrala, że wódkę nie dla swiń państwo wyrabia, więc trzeźwe to jest paskudztwo, i kiedy ja się bawie, anioł zaś się urżnie, ona zaczyna różne wtedy wyprawy świątwa. No, i wyłazi na wierzch, wypycha się, plastyczna taka, szczerza, mocna w konsekwencji. Niesposób jej nie zauważyć. Więc majster nie chwiał się zanadto tem, żeś taki spostrzegawczy. „Świnie zoczył to nie sztuka, książkę niech anioła szuka”, jak powiada nasz boski poeta. Tak, tak, moście wy, kochany panie Wojciechu czy jak tam...

Hieronim, krztając się w pobliżu, słyszał potem cichą, poufną rozmowę tych dwóch panów, to jest malarza z jakimś bardzo bladym brunetem który palił papierosa jeden po drugim, nawet przy jedzeniu.

— Słyszałeś, Potuła? — szepnął malarz swemu kompanowi. To genialny pomysł: woda do butelki. Wypi-

jesz dziesięć kieliszków, a podasz dwa, różnicę wypełnisz w butelce zwykłą l'esu de la pompe? Prawda? He?

Blady kompan z granatową, mocno wtył zaczesaną czupryną zgniotł niedopalonego papierosa w kieliszku i ksztuścał się a krzywiąc z obrzydzeniem, powiedział:

— Cóż to za wstrętny nałóg! Od jutra stanowczo przestaję palić.

— Pomyśl. Potuła — czarował swego druha Ogór ekstazyjnym szepcetem. — Dziesięć kieliszków wypitych, dwa w rachunku!

Blady gość chwiał głową, snać pełen wątpliwości. Zapalił papierosa, zaciągnął się, zbłądził jeszcze bardziej, a potem, tłumiąc w sobie otrząs wstrętu, rzekł:

— Gabinetowy, kameralny chwyt. W barze ani rusz.

Chwiał rozwagi.

— Chyba, że kombinować z koniakiem, a dziurę z zawartości flaszki latać herbata. To już by się mogło opłacić. Ale to nie dla mnie zabawa, mój drogi — nie wolno mi pić. Zgłaszam swoje desinteresment w tej materji.

— Więc tak — rozmyślał Hieronim, ustawiając flakon z kwiatami w pobliżu tego miejsca, na którym zazwyczaj siedział profesor Gosterski, więc obok nakrycia przeznaczono dla „pułkownika”. Co jest łatwiejsze do zauważenia: świnia czy anioł? Jak to on o tem mówił, ten malarz? Aha, in-

na konsystencja, inna esencjonalność, inna wypukłość.

Poczem Hieronim zaczął się zastanawiać, dlaczego panowie, którzy dzisiaj w tym salonie się zbiorą, choć się gromadzą nie dla interesu, ale dla przyjemności, nie żywią do siebie sympatji.

— Za dobrze się znają — orzekł po chwili — i widzą się nawzajem od strony, jak to powiedział ten kanasty malarz? Aha, widzą się od strony „wypukłej”. Trudno im dostrzec anioła, bo komuż on się da oglądać w życiu codziennym, nawet wśród porządnym, naprawdę porządnym gości, tych, naprzykład, którzy tutaj wnet się zaczęli schodzić?

Hieronim w sądach swych o ludziach lubił być powściągliwy. Wiedział, że osób, gromadzących się przy stole „wielorybki” niepodobna klasyfikować według ich „wypukłości”. W tem towarzystwie nikt nigdy niczego takiego nie popełnił, co prawo albo opinia mogłyby potraktować jako „wypukłość”. Ostatecznie jeśli ci panowie nie byli żywymi sztandarami, wojskiem zasad, zakonem idei, to tylko na tem właściwie polegał grzech ich natury: nie byli żywymi sztandarami, nie byli wojskiem zasad, ani zakonem idei. A za to nie idzie się do kozy i nie pokutuje się niesławą. Większa wrażliwość na własny interes niż na interes zbiorowości, większa odporność na cudzą niedolę niż na własną; sceptycyzm jako miara stosunku wobec ta-

kich pojęć, jak np. przyjaźń, jak instynkt gromadzki, jak potrzeba ofiarności, jak wiara w człowieka; pozątem wyraźna, z tego sceptycyzmu zapewne zrodzona niechęć do brania udziału w ścieraniu się prądów lub choćby namiętności, umiłowanie własnego w życiu spokoju i żywiołowa potrzeba odgródzenia się od tragicznej problematyki czasów — więc to chyba już wszystko, wszystko, co możnaby w tem gronie „uwypuklić”, „uplastycznić”.

— Metryka człowieka domaga się rewizji — oświadczył kiedyś przy stole pan poseł Czesław Kolaszko. Dokument jest fałszowany. Powiedzmy to sobie jasno i wyraźnie, że szlachectwo, w tej metryce uwydatnione, prezentujące nam naturę ludzką jako sumę pozytywnych możliwości i wibrację szlachetnych choć może nieświadomych tęsknot, nie opiera się na materiale autentycznym. Wskutek tego właśnie nieporozumienia wynikają te uporczywie powtarzające się, a od jakiegosi półtora wieku coraz częstsze komplikacje i katastrofy. Nie bądźmy ślepi! Nie bądźmy głusi! Człowiek w masie kapituluje ze swego szlachectwa zrzeka się praw do wolności, przekonawszy się, że nie wie co ma począć z tem szlachectwem i z tą wolnością.

— Zmienić metrykę człowieka? — dumął teraz Hieronim, obrzucając bystre spojrzeniem nakryty starannie stoł, gotów już na przyjęcie gości. Czyją zmieniać metrykę? Czy może

być wspólna, dla wszystkich obowiązująca metryka? Toż inaczej chyba wyglądają papiery takiego malarza, który obmyślał sobie własny sposób płacenia rachunku, a inny będzie dokument pana Kropieńskiego, a jeszcze inny pana Gosterskiego? Toż jeśli przy każdym gościu trzeba byłoby stawiać kontrolera, albo i policjanta, to kto w końcu pilnowałby policjantów i kontrolerów? Kto? Chyba anioł. A co to jest anioł, ten, o którym opowiadał w barze malarz, anioł, którego niesposób złapać za poję, niedostrzegalny, a jednak chyba prawdziwy? To nic innego, jak żywy w człowieku wstyd. Tak jest, wstyd.

— Józek! — huknął zniecałka Hieronim na chłopca, który wstawiał wino do niklowych wiader z lodem. To ty, durniu jeden, czerwone mrozić będziesz? Jeszcze się tego nie nauczył, co w czem, jak i gdzie? Ty masz wstyd, bydłaku? Ty wiesz co to wstyd, hycłu jeden? Kto was upilnuje, hołoto? Przy każdym kontrolera postawić mam, czy policjanta? Ja ci, draniu jeden!!!

Podniósł rękę i postąpił krok, jakby chcąc biec do chłopca.

Ale żyży i rączy „pikolak” już umknął na korytarz.

c. d. n.

Szlachta wyszogrodzka w postudze publicznej

Na podstawie badań archiwalnych

Ziemia Wyszogrodzka to nie tylko nazwa — to stary żywy organizm gospodarczy. Dolną granicą jego Wisła, górną rzeczka Płonka w przeciwnym kierunku płynąca; zachodnią granicą Mułtawka, wpadająca do Wisły, wschodnią Żórawianka do Płonki. Między źródłem Płonki i Mułtawki zamyka dość poważne wzniesienie, (o którym czytaliśmy kilka lat temu, jakoby uległo wstrząsowi ziemi); południowe między źródłem Żórawianki zamyka płaska równina ku Wisłę.



Jan Piotr Norblin:
Szlachcic (1777 r.)

Obszar to niewiekszy od dawniejszego powiatu, a większy cokolwiek od połowy obszarów dzisiejszych powiatów b. Kongresówki. Przecinają go w poprzek dwa pasma niezbyt szerokich łąk z sączącymi się strumykami wzdłuż Łębowianki i Daniszewki ku Mułtawce i Żórawiance, a w północnej części od Płonki oddziela wyżyna zamknięta jeszcze wydatniejszym, wspomnianym wzniesieniem.

Wisła główna arteria komunikacyjna i handlowa — to ojców ziem wyszogrodzkich; żyłne południowe zboża moreny wyszogrodzkiej nazwać można matką; — Wyszogród to główny szlak komunikacyjny z Mazowsza płockiego przez Sochaczew, Wisłę do stołecznego Krakowa.

Osiągnięta w dalszym promieniu wielkimi puszczami, jak na wschodzie temi, które dochodziły do Brudna i Gocławka pod Warszawę i rozciągały się puszczą biskupią za Narwią ku borom kurpiowskim; na zachodzie obszernymi lasami gostyńskimi, które stanowiły naturalną osłonę boczną dla szlachty kujawskiej, biorącej się do obrony linii Wisły przed Szwedami w końcu panowania Zygmunta Trzeciego, od północy wielką puszczą pamiętną błędziem Jagiellonów w 1419 roku, gdzie dopiero za Sierpcem i koło Bieżunia zaczęły powstawać wioski, i na południu puszczą Jaktorowska, gdzie były jeszcze tury i skąd ramieniem sły bory młodzieżyńskie, z których przy schyłku Jagiellonów sprowadzało starostwo wyszogrodzkie drzewo na budowlę.

ROJOWISKO SZLACHTY

Ziemia wyszogrodzka była naturalnym starem rojowiskiem szlachty, uprawiającej wśród łągów polnych i leśnych rolę w swych wioskach niezadko zakończonych patronimicznymi końcówkami.

Wyszogród w tych warunkach rozrósł się na duże miasto na ówczesną miarę, a rody rycerskie wyszogrodzkie niektóre wyniosły się do rzędu rodzin senatorskich. Tacy Wilkanowscy dali swymi dobrami potęgę Działynskim i pośrednio są twórcami fundacji kurnickiej. Tacy Karnkowscy tu swe dobra miesali; tu siedlisko Pilichowskich, z których jeden jest znany w 16-stym wieku, jako pierwszy działacz agrarny, na swoim Pilichowie miał 26 gospodarstw chłopskich i był zwolennikiem czynszów w królewskich wioskach.

Książęta mazowieccy, żyjący wielki kult dla rzeczy wiecznych, nadają duchowieństwu dobra, ciągnące się na Wisłę podwójnym wieńcem wokół królewskiej i poza gniazdami rycerstwa na łąkach Mułtawki, Łębowianki i Daniszewki.

Za Jagiellonów spotykamy tutaj już większe zagęszczenie ludności, dużo

większy dobrobyt kmieci, nawet winnice. Urzędników znaczną część szlachta wybiera sama bezpośrednio, bądź pośrednio, gdyż mniejsze urzędy są zależne od większych urzędników miejscowych. Po Pilichowskich, Wilkanowskich, Karnkowskich przychodzi za Jana Kazimierza hegemonia Lasockich, która trwa poza drugie wojny szwedzkie. Są kasztelanami, starostami, sędziami, podkomorzymi. Olbrycht Lasocki buduje na pozawisłu kościół obronny w Brochowie z portretem swoim na którym pisze „choć jestem kasztelanem do Ciebie Panie wnoszę modły wraz z plebanem”.

Nadeszły straszne wojny szwedzkie, a miarą zniszczeń jakie spowodowały w całej Polsce niech będzie to, że wszystkie wioski pod Warszawą zostały doszczętnie spalone. W Burakowie niedaleko Warszawy połowa mieszkańców wybita, druga połowa z pomoru zginęła. Trakt Sochaczew — Wyszogród był tą drogą, którą maszerowano w tereny nadbałtyckie Wisły prawobrzeżnej. Tu nieraz zakładały sobie kwatery wojska wybierające hibernę i żołd. Pułki koronne, saskie, tatarskie. I tak za króla Sasa Augusta Drugiego trzech dowódców tatarskich o nazwisku Ulan (starszy, średni i młodszy), którzy dali nazwę konnicy ulańskiej, wybiera żołd.

Czas zarania pierwszych walk o niepodległość miały reprezentantów w ziemi wyszogrodzkiej. Byli z Leszczyńskim na wygnaniu dziadowie Deotymy, Łuszczewscy, do których w swoim czasie Nacpolsk należał; był Mokronowski, syn z podkomorzanki wyszogrodzkiej Bromirskiej; był Krasieński z Gory, który po stryju wziął Lubki. Tu walczył Sawa pod Chmielewem.

Wywieźli Moskale w czasie konfederacji Barskiej marszałka Malewskiego z Cybulina, pradiada Podczaskiego rady T. K. Z. z Kliczewa; Kadłubowski. Stąd był rodem marszałek konfederacji ziemi gostyńskiej Dzierżanowski; ztąd Mikorski, pamiętny poseł sejmu grodzieńskiego; ztąd Tomasz Tański podwojewódzcy Wyszogrodzki, dziad Klementyny Tańskiej, który wraz z żoną padł zamordowany w 1794 roku na Pradze.

Wpływ rodzin, czy jednostek na dzieje polityczne i reprezentacje był najściślej zależny od zamożności rodzin i jednostek. A zamożność ta wpływała z łaski i awansów jakie miano u królów, a pośrednio u biskupów.

A dobra duchownych i królewskich stanowiły bardzo poważny odsetek gruntów. Dobra duchowieństwa osiągały prawie 30 proc. ogólnych dochodów ziemi. Dobra królewskie do 8 proc. Dzierżyciele tych dóbr wzbogacali swe rodziny. Starostowie mieli w ręku władzę wykonawczą i możność obsadzania podległych im urzędów.

Drobna szlachta, której ilościowo było więcej, nie bierze żadnego udziału czynnego w życiu publicznym. Nawet na sejmie elekcyjnym trudno dołuskać się podpisu drobnego szlachcica. Na swoich wioskach, położonych na północnej wystawie wyszogrodzkiej moreny, słabiej prowadzą gospodarstwa; dwa razy więcej wysiewając pszenicy, a dwa razy natomiast mniej pszenicy.

Polą wszyscy mają oczywiście w uprawie trójpolowej, położone na rozmaitych: gajewiskach, zagajewiskach, przeczach, zateżach, pod dąbrową, za drogą koło Męki Pańskiej, lub w kierunku od dróg magistralnych czy to wyszogrodzkiej, czy bodzanowskiej, czy płockiej.

Zresztą nie było mowy nie tylko o udziale należytnym drobnej szlachty, ale i poważniejszej, gdyż każdy szlachcic był związarą wraz z ziemią z temi przemianami, jakie sprowadza gospodarzenie na roli.

SPORY GRANICZNE

Obrona granic przed wypasaniem, dopilnowywanie pańszczyzny, naprawa budynków i inne sprawy gospodarcze nie pozwalały na ciągłość pracy, jakiej wymagały sprawy publiczne.

Czasem spory graniczne trwały długo i miały cieżki przebieg, jak proces o folwarczek Butary, między starostami bulkowskimi, a Ignacym Tańskim, (pewnie ojcem Klementyny), lub sprawa o załęże między sędzią Miszewskim w Węgrzynowie, a ojcem historyka Gawareckiego i wychowawczynią Klementyny, Szymanowską; gdzie jako strona występuje posesor wójtostwa w Rembowie Tomasz Tański. Lata całe przeciągały się sprawy. Strony poływały się na dokumenty i precedensy z przed 300 lat, jak w sporze o przewóz na Wisłę między Drwałami Benedyktynów, a właścicielami Giżyc

Dąbskimi. Sprawy ciągnęły się długo, ale wykonanie było poważne i szybkie. Często należności wydzielano w naturze.

Wszystko należycie uwieczniano w księgach, te mieściły się w starym zamku książąt mazowieckich. W czasie najazdu szwedzkiego za Sasa urzędowano nawet w starościńskim Orszymowie; później księgi były u Franciszkanów na chórze. Po rozbiorze Polski opiekę nad nimi miał Ostrykowski z Ostrzykowa. Już za Jana Kazimierza była mowa i troska o ich należytnym przechowywaniu. Tu spoczywały do wody wielu zapisów pobożnych dla okolicznych klasztorów. Franciszkanie prawie na każdym majątku większym mieli legat.

Gdy stolicę Polski przeniesiono do Warszawy, przetzebiono puszczę warszawską i pobieranie cła wodnego przeniesiono z Wyszogrodu do Zakroczymia, również tam skierował się tranzyt na Płockie Mazowsze, Wyszogród znacznie podupadł; nie miały też znaczenia miasteczka Czerwińsk i Bodzanów, a właściwie osady raczej o prawie miejskim. Ożywienie Wyszogrodu nadawali, a właściwie jego handel przeważnie prowadzili żydzi, spekulując pieniędzmi, czasem lokowanymi przez opatów czerwińskich; a częściej operując pieniędzmi ze zwłoką wypłacaniem za zboże, lub uiszczaniem towarami w naturze. Ziemia wyszogrodzka posiadała tę wyższość w stosunku do innych ziem, że miała zbyt do Warszawy, która stawała się wielkiem stołecznym miastem.

RODY SZLACHECKIE NA URZĘDACH

Trudno dziś w każdym wypadku sprawdzić, w tej starej ziemicy mazurskiej, co zacy była ta szlachta; nazwisko zaświadcza tylko, że w chwili ustalenia się nazwisk siedział szlachcic w wiosce. Naprzykład kasztelan wyszogrodzki Maciej Siciński, stryjeczny brat pradiadów Ignacego Krasickiego. Natomiast nazwisko: Dzierżanowski, niekoniecznie dowodzi, że wszyscy Dzierżanowscy byli z tego samego gniazda. Rączęj dalszą wskazówką są przydomki szlacheckie, w pewnych okolicach mówiące o wspólnym pochodzeniu. Z tego zasobnego roju szlacheckiego wyszogrodzkiego wylatywały, jak pszczoły, jednostki i tworzyły na kresach gęstą sieć komórek, którą nieudolni następcy często niszczyli, lub osłabiali.

Po Lasockich starostwo wyszogrodzkie objęli Szymanowscy dziedzice na Lesznie, którzy trzymali je za Sasów, aż do upadku Polski; oni wtedy mieli wpływ największy wraz z Nakwaskimi na rządy ziem wyszogrodzkiej.

Obsadzają najlepsze probostwo orszymowskie; syn po Szymanowskiej, Miszewski, zostaje sędzią i posem na sejmy. Nakwascy bez przerwy w 18-stym wieku dzierżą podkomorstwo, notariat i wicenotarjat ziem wyszogrodzkiej. Jako podkomorzowie drogą obecności i znajomości spraw, opieki, wreszcie kupna przejmują Grodkowo po Kurowskim (zdaje się pradiadzie Klementyny Tańskiej); Święcice i Rakowo po Karczewskiej, z domu Przeddzieckiej, a przedtem Święcickich; trzymają w czasie sejmu czteroletniego piątą część dochodów dóbr szlacheckich ziem wyszogrodzkiej na 14 wioskach. Mają zdawna wójtostwo na Wyszogrodzie. Małowieski, Mikorski postowie — to zięciowie Nakwaskich.

Stąd wychodzą rodziny Sobanińskich z Sobanic, Korytowskich z Korytowa. Tu pierwsze dygnitarские godności Bromirskich i tu ich majątek po Kempskich. Tu mieli majątki Romoccy, tu zamożni, a mniej znani Nowowiejscy, tu dziedziczą Zboińscy, Żórawscy, Rościszewscy, tu mają swe działy Karczewscy, Szydłowscy, tu starostwo bulkowskie Jabłonowski, tu na Sosenkowie szambelan królewski Sosenkowski. Największe folwarki były nad Żórawianką.

Mawiano „kto ma Nacpolsk i Kucice, mówi do króla, jak się masz amice”.

NAKWASCY

Jeszcze za Jagiellonów wiemy o trzech podkomorzach Nakwaskich; ale w 18-stym wieku zaczyna ich poczet Józef, później kasztelan łęczycki, teść Macieja Sołtyka. Drugi skolei Franciszek, który bodaj 50 lat pracował, jako czynny urzędnik ziem wyszogrodzkiej i bodaj, że na każdym chyba sejmie posłował; miał wielkie poważanie w swej ziemi, zarówno jak i w sejmie; godził wnuczkę Jana Klemensa Branickiego, a żonę księcia Kochanka w sporach granicznych z Lubimirskimi.

W sejmie bywał rzeczowym i czynnym członkiem. Bratanek jego Klemens, jeszcze nim został podkomorzym, już z sejmu lustrował starostwa. Był prezesem komisji cywilno - wojskowej i dożył czasów pruskich i widział syna swego starostą wyszogrodzkiem.

Wojciech Józef, syn Franciszka, trzeci z rzędu, jeżeli nie czwarty od wojen szwedzkich notariusz Nakwaski, umierając w czasie sejmu czteroletniego, też ten urząd zostawił dla syna swego Felicjana. Miał ów Wojciech faktora żyda, z którym wdowa musiała prowadzić proces o duże rozrachunki.

SĄDY KAPTUROWE

Już przed czasami saskimi widzimy na ziemiach Mazowsza północnego objawy rozprzeżenia, a zarazem zadatki siły, które mówią, że w warunkach sprzyjających Polacy mogą się jednoczyć i działać. Mianowicie w czasach bezkrólewia działalność sądów kapturowych. Po śmierci króla Sobieskiego sądy te sadzą sprawę graniczną podkomorzego Lasockiego bratanka Olbrychta, którego ludzie pod przewodnictwem dzierżawcy Lasockich, a pradiada Kraszewskiego, Szymona najędzają Nowowiejskich. Zjeżdża też sąd kapturowy na dobra starosty płockiego Bogusławskiego i windykuje poddanych, których on sobie przywłaszczyl.

Wojny saskie sprowadzają ciemniźcyli do wschodu; pod stopami ich języcy Polska i siermiężna i karmazynowa. Przychodzi dużo elementu cudzoziemskiego; faworytów, ale nie Jagiellońskich. W tej atmosferze wychowujemy sobie Poniatowskiego i całą plejadę podobnych naphanych dobrami, a obciążonych grzechami.

Czy mogły to życie podźwignąć inne warstwy? Czy powołani byli do tego mieszczanie, jeżeli drobna szlachta nie brała w niem pełnego udziału. Jeżeli szlachta ze względu na swój stan posiadania nie brała, to nie mogli brać udziału i mieszczanie, element ciemny (pałą za czasów saskich dwie czarownice w Bodzanowie, Bogu ducha winne kobiecin, swoje współmieszczanki). Element to cprawda zabiedzony, narówni z warstwami innych stanów. Dają się popychać obcym i w tym zakresie w jakim potrafili burzą się w mieście Wyszogrodzie, podsycani przez żydów: Wolkowicza i Mędłowicza, po sejmie czteroletnim.

NĘDZA CHŁOPSKA I PANSKA

Chłopi nie mieli wesołego życia, jeżeli patrzeć dzisiejszymi oczyma, ale zaprawdę i drobna szlachta lepiej nie miała. Były to skutki i obraz owocnego stanu rzeczy, niezależny nawet specjalnie od rządów kraju. Nawet dosyć zamożny szlachcic korzystał z urzędów cywilizacji w tym zakresie, któryby się dziś nazywał biedą, a więc brakło szyb zaciekały dachy (rzadko bywały całe) i t. p. Stan poddanych niezawsze był stanem złym. Odrabiano pańszczyznę, która właściwie była dzierżawą z gruntów i najzupełniej odpowiadała dzisiejszej cenie tych świadczeń. Była duża ilość najmniej celadzi, która po przeliczeniu świadczeń pobierała dzisiejsze wynagrodzenie; a poddany właściwie był już czemś wyższym od najemnego pracownika. Poddanych w rozumieniu dzisiejszym, trudno było znaleźć. Było to pojęcie względne.

Gospodarstwo było pewną wielokrotną, odpowiadającą pewnej ilości sprzętaju, ten kto nie miał danych, by wejść w ramy tego gospodarstwa, był żebrakiem. Spotykamy żebraków w najzamożniejszych wsiach, przy równoczesnym braku robotnika. Rodziny szlacheckie często upadają do rzędu gospodarstw kmiecych i ten objaw idzie poprzez wieki.

KTO RZĄDZIŁ?

Najzamożniejsi rzadzili; z ich ramienia wybierano posłów, jak nie prawem, to lewem; w miejscu i czasie o którym przeciwnicy nie wiedzieli, z dobytciem szabla.

Nakwascy byli powagą, ale nie potęgą. Życiu politycznemu przewodzili inni. Za Sasa Trzeciego Podoski właściciel, do pięćdziesięciu wiosek od Rypina ku Przasnyszowi, był motorem polityki, o ile już nie krajowej, to niepodzielnej potęgą dzielnicową. Sekundowali mu Dębowscy.

Ważny pod uwagę sejm 1746 roku. W dobrzyńskim, płockim, ciechanowskim, wyszogrodzkim, ziemi gostyńskiej wybrani posłami ludzie najpierwszych rodzin spokrewnieni, najmłodsi bodaj w swoich wioskach, młodzi, którzy dopiero za trzydzieści lat będą wojewodami, kasztelanami,

podkomorzymi, a wtedy już są starostami, podkomorzymi, notariuszami.

Przeprowadzeni niebardzo prawą drogą, tracą czwartą część okresu sejmowania na przeprowadzenie rugów poselskich i t. p. i nie spełniają w sejmie tej roli, jaką im ojcowie (np. wojewoda płocki Podoski) naznaczali. Niezrozumienie wzajemne; niezrozumienie przez jednostki i niemożność zmian z powodu przekłętého fatum, czy nie fatum, a liberum veto.

— Nie widać, by postowie mazowieccy i wyszogrodzcy odczuwali mocniej te nieszczęścia, które groziły ojczyźnie, co najwyżej je rozumieli. Szukano ratunku w sojuszach, a te rozumiano rozmaicie. Była grupa ludzi za Augusta Trzeciego Sasa, którzy chcieli coś zrobić dla kraju; niezależna prawie od potężnych rywalizujących stronictw. Byli to Mokronowski (z matki wyszogrodzianin), Gadoniski, Spinek z pobliskiego Zawisła. Przerzucają się od konstelacji francuskiej do pruskiej i odwrotnie. A Francja już nie wierzy w Polskę; przez premarz rosyjski chce zabezpieczyć Polskę przed Prusami. (Dusza pruskiej polityki jest Beck sekretarz Branickiego). Dają wszyscy do zmiany. Kosztem utrwalenia Rosji zabezpiecza się możność reformy, ale zapóźno.

JAK JEST DZISIAJ?

Mija przeszło sto lat, nadchodzi wielka wojna, mocą wyroku dowództwa rosyjskiego płoną siedziby Nakwaskich i Małowieskich. Dawne rody wygasły. Koło dziejowe zmiądzło jedno, wysunęło drugie rodziny. Los wielu zaoszczędził. Istniejące dziś szlacheckie rodziny, chociaż czasem zachowują ciągłość władania, doszczętnie zgubiły wólarstwo dawnej Polski.

Obcy zniszczyli Polskę. Wielkie koło dziejów wyniosło ją nam znowu Samorzulnie różniczkuje się naród i powstają nowe warstwy rządzące. Jednak wśród pięciu posłów okręgu, reprezentującego całkowicie ziemię wyszogrodzką, wszyscy pochodzą z rodzin miejscowej szlachty: Rudowski, Pomianowski, Rutkowski, Białoński, Niedziałkowski: Rudowo, Pomianowo, Rutki, Białokóry, Niedziałkowo.

— Zniszczono dawną strukturę społeczną i dawny podział administracyjny. W dzisiejszym samorządzie wyszogrodzkim jawnie prowadzi się akcję zwalczania ziemian. Sprawdzamy wykazy majątków wziętych na reformę rolną, czy się oczy mylą, czy to



Jan Piotr Norblin:
Biedny szlachcic (1787 r.)

nie nazwiska wyjęte z księgi, 18-tego wieku, omawiającej żywoty sławnych rycerzy?

Bierze się ziemię pod znikomej cenie za małowartościowe papiery pod przymusem; jakgdyby jej ad libitum nie można było dostać gdzie indziej bez przymusu.

Niszczy się tych, co z tytułu rozumu, wykształcenia, energii, posiadania i zamożności są w stanie poświęcić czas sprawie publicznej.

JUGOSŁAWIA

Dokonane świeżo wybory w Jugosławii zwracają uwagę świata na to młode państwo, położone nad brzegami morza Adriatyckiego.

Cóż to jest Jugosławia? — Jest to zjednoczone dopiero w niedawnych latach królestwo szczepów południowo-słowiańskich.

SZCZEPY POŁUDNIOWEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY

O ile Słowiańszczyzna północna (zachodnia i wschodnia) oddawna podzieliła się na kilka narodów o odrębności wyraźnie zarysowanej (Polacy, Rosjanie, Czesi), między którymi już tylko małą rolę odgrywały grupy pozostałe (Rusini, Białorusini, Słowacy,



Król Jugosłowiański Piotr II

Łużycanie), — o tyle Słowiańszczyzna południowa do czasów bardzo jeszcze niedawnych stanowiła miazgę szczepów, bardzo niewyraźnie między sobą rozgraniczonych.

Główne narody południowo-słowiańskie są cztery.

Nad morzem Czarnym żyją Bułgarzy. Jest to lud słowiański, który ma jednak zgoła nie słowiańską nazwę: około roku 680 dzisiejsza Bułgaria podbita została przez azjatycki szczep Bułgarów, którzy utworzyli państwo bułgarskie, lecz z czasem zupełnie się zesłowiańszczyli i złączyli z ludnością tubylczą. Bułgarzy przyjęli w roku 864 religię prawosławną. W roku 1393 państwo bułgarskie podbite zostało przez Turków. Odtąd Bułgarzy pozostawali przez pół tysiąca lat pod panowaniem tureckim. Odrodzone państwo bułgarskie powstało w roku 1878 dzięki pomocy i opiece rosyjskiej — i istnieje po dziś dzień jako drugie obojętne państwo południowo-słowiańskie. Ma ono dziś około 5 i pół miliona mieszkańców, a więc jest od Jugosławii więcej niż o połowę mniejsze.

Dalej na zachód, — nad środkowym Dunajem, nad Morawą, Sawą i Driną, — mieszkają Serbowie. Jest to najdzielniejszy naród południowo-słowiański. Mieli oni już potężne państwo — w średniowieczu. Król Stefan VII Duszan (1331 — 1355) panował nie tylko nad Serbią, ale nad Albanją i Macedonią. Serbia powalona została przez Turcję w krwawej i bohaterkiej walce. W tragicznej, będącej olbrzymią katastrofą dla narodu bitwie na Kosowym Polu (w roku 1389) zginął kwiat rycerstwa serbskiego z królem Łazarzem na czele. W roku 1459 zginęły ostatnie resztki państwowości serbskiej. Przez około 350 lat żyła Serbia pod strasliwym tureckim uciskiem, z którego wyzwoliła się w roku 1804 własnym wysiłkiem i bez obcej pomocy. Państewko serbskie było początkowo małe, ale stopniowo rosło, w roku 1882 przyjęło tytuł królestwa, a w chwili wybuchu wielkiej wojny było już państwem całkiem sporem, licząc około 4 milionów mieszkańców. Serbowie są wyznania prawosławnego. Mieszkają nie tylko we właściwej Serbii, ale również w innych dzielnicach dzisiejszej Jugosławii. Jest ich około 6 milionów 800 tysięcy.

Dalej na północ, — nad Sawą, Drawą i na wybrzeżach morza Adriatyckiego, żyją Chorwaci. Jest to naród katolicki. Mówią oni tym samym językiem, co Serbowie, ale piszą go literami łacińskimi, podczas gdy Serbowie używają tych samych liter, co Rosjanie i Rusini. Chorwaci są jedynym narodem południowo-słowiańskim, u którego ciągłość historycznego rozwoju nie uległa przerwie. Mieli oni już we wczesnym średniowieczu własne państwo (w roku 1076 przyjęło ono godność królestwa). Wprawdzie to państwo dostało się później pod władzę węgierską — ale zachowywało pod tą władzą daleko idący samorząd i samodzielność. O ile w Serbii i Bułgarii szlachta została wytopiona, a wyższe duchowieństwo było greckie, a więc serbskie i bułgarskie poczucie narodowe utrzymywało się tylko w dławionej w krwawym ucisku masie chłopskiej, oraz — co najwyżej — u nieoświeconych, wiejskich popów, — o tyle Chorwacja posiadała nieprzerwanie własną szlachtę, własną inteligencję, własne miasta, własne szkoły, własnych biskupów i prałatów, — żyła więc pełnią życia kulturalnego i nagół i politycznego. Chorwaci są więc dziś wśród narodów południowej Słowiańszczyzny narodem najbardziej kulturalnym i najszlachetniej rozwiniętym. Jest ich w tej chwili niecałe 3 miliony.

Czwartym narodem południowej Słowiańszczyzny są Słowenci. Żyją oni na samej północy, — u podgórzy Alp. Są oni katolikami. Własnej, wybitniejszej historii nie posiadają. Żyli przez długie wieki pod panowaniem austriackim — wzrosli więc pod wpływem kulturalnym południowo-niemieckim. Świadomość narodową zdobyli w wieku XIX, wypracowując sobie własne życie narodowe stopniowym wysiłkiem, podobnie, jak np. Łotyżycy, czy Estończycy, albo jak nasi ślązacy. Jest ich w tej chwili niecałe półtora miliona.

Ale na tem nie koniec. Oprócz tych czterech głównych narodów południowo-słowiańskich istnieje jeszcze szereg szczepów, które nie wiadomo, gdzie zaliczyć.

Na samem południu żyją Macedończycy, — stanowiący ognio pośrednie między Serbami i Bułgarami, tak że

ny z tronu, za to, że w czasie wielkiej wojny ugiął się przed Niemcami i Austrią i zawarł z nimi przedwczesny pokój. Czarnogórcy wyrobili się w ciągu wieków na coś w rodzaju odrębnego narodu, — ale teraz zlewają się znowu stopniowo z serbskim pniem narodowym, z którego wyszli.

Osobną odmianą Chorwatów są Dalmatyńcy, — na wybrzeżach i wypach Adriatyckich. Żyli oni pod wpływem nie tylko węgierskim, co włoskim (republiki weneckiej). Mają oni silne poczucie związków narodowych z Serbami, z którymi duża ich część bezpośrednio graniczy, — a więc stanowią już jakby ognio pośrednie między Chorwatami i Serbami.

Odrębną grupę stanowią poturczy. Pod panowaniem tureckim wielu Serbów uległo naciskowi i przyjęło wyznanie muzułmańskie. Zachowali oni język serbski, są Serbami czystej krwi, dzisiaj są już o władni silnym jugosłowiańskim poczuciem narodowym, — ale dzięki odrębności religijnej zajmują stanowisko osobne, trzymając się zdaleka od Serbów i od Chorwatów.

W okolicach Suboticy żyją tak zwani Buniewcy, — Serbowie-katolicy. Stanowią oni także rodzaj ognio pośredniego między Serbami i Chorwatami.

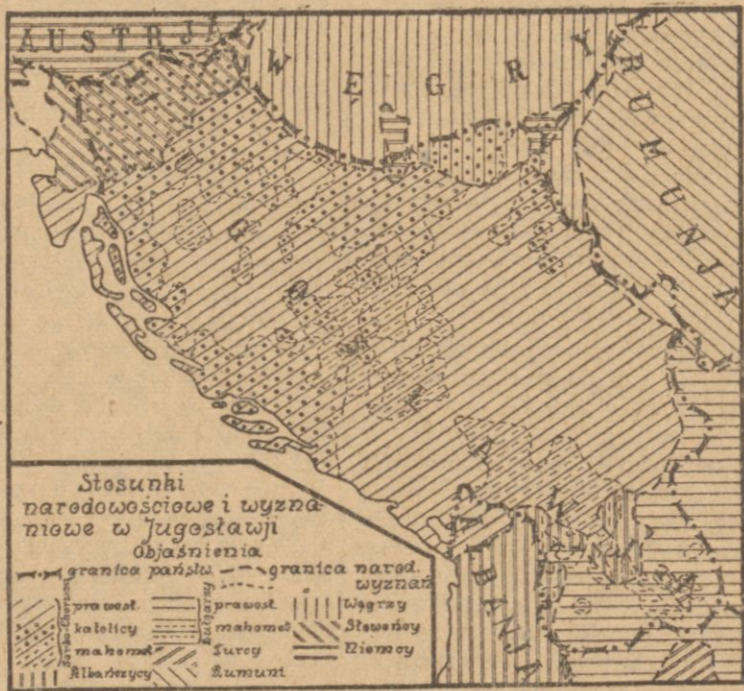
Dziwną mieszaninę rozmaitych żywiołów, religij i narzeczy, stanowią mieszkańcy Bośni i Hercegowiny.

I tak dalej.

ZJEDNOCZENIE JUGOSŁAWJI

Dla światłych ludzi z tych wszystkich szczepów i narodów było jasnym, że ich wyzwolenie narodowe z pod obcego, to znaczy austriackiego, węgierskiego, tureckiego, a dawniej także i włoskiego (weneckiego) panowania da się osiągnąć tylko pod warunkiem połączenia się ich razem.

Mysł o zjednoczeniu południowej słowiańszczyzny nie obejmowała Bułgarów, których kraj leży na boku i którzy mają dostateczne warunki potemu, by tworzyć państwo odrębne. Ale wśród Serbów, Czarnogórców, Chorwatów, Dalmatyńców, Słowenców i t. d. oddawna już nurtowała myśl o utworzeniu jednego, silnego państwa.



Jugosławia

nie wiadomo, do kogo ich zaliczyć.

W górach na pograniczu Albanji żyją Czarnogórcy. Jest to szczep serbski, — ale o silnym poczuciu odrębności. Gdy Serbia została zdobyta przez Turków, — górale w niedostępnych górach Czarnogórze zdobili się przed Turkami obronić. W ciągłych bohaterkich walkach z Turkami i przy pewnym poparciu ze strony republiki weneckiej, zdołali góralskie księstwo czarnogórskie utrzymać poprzez wieki swoją niepodległość. W roku 1910 ogłosiło się królestwem, — mimo, że liczyło zaledwie niecałe ćwierć miliona ludności. W roku 1918 Czarnogórze zostało wcielone do Jugosławii, a król czarnogórski, Mikołaj, został złożo-

Istnienie bowiem szeregu mniejszych państw i państewek na tym obszarze jest ze względu na wielkie pomieszanie ludności, oraz na niesprzyjające warunki geograficzne, rzeczą na dalszą metę niemożliwą.

Ośrodki działalności politycznej, stawiającej sobie za cel zjednoczenie południowej Słowiańszczyzny (bez Bułgarii) były dwa.

Z jednej strony — myśleli o tem Serbowie. Bitny i dzielny naród, który własnymi siłami wyzwolił się z pod przemocy tureckiej, a potem stopniowo powiększał swoje państwo, — marzył o tem, by zjednoczyć z czasem w tem państwie wszystkich Serbów (a więc i tych co żyli jeszcze pod panowaniem tureckim, i tych co żyli pod panowaniem austriackim, i tych, co żyli pod panowaniem węgierskim, i tych co żyli w Czarnogórze), — a z czasem i wszystkich Słowian południowych.

Z drugiej strony — myśleli o zjednoczeniu Słowian południowych Chorwaci. Wśród tego mającego największe polityczne wyrobienie i nieprzerwaną polityczną tradycję narodu rozwinął się ruch t. zw. illiryjski, później nazwany jugosłowiańskim (t. j. południowo-słowiańskim), który stawiał sobie za cel zjednoczenie Serbów, Chorwatów i Słowenców.

Po raz pierwszy nastąpiło częściowe zjednoczenie Jugosławii (większość Chorwatów i Słowenców, oraz małej garstki Serbów) w roku 1809. Dokonał tego Napoleon, tworząc tak zwane „Prowincje Illiryjskie”, ściśle związane z Francją. Chorwaci mieli wówczas swój wielki dzień. Ale wraz z upadkiem Napoleona, w roku 1814, znikła i zjednoczona Illirja.

Zjednoczenia Jugosławii dokonali Serbowie. Gdy w roku 1918 zawałowała się Austria, zwycięskie wojska serbskie, pod wodzą króla Piotra I i bohatera Królewicza Aleksandra późniejszego Króla, — zamordowanego w zeszłym roku) zajęły wszystkie ziemie serbskie, chorwackie i słoweńskie (z wyjątkiem małych skrawków, zajętych przez Włochy, lub przez nową republikę Austriacką).

Ogłoszone zostało utworzenie „Królestwa Serbów, Chorwatów i Słowenców” („Kraljevina Srba, Hrvata i Slovenaca”, w skróceniu „SHS”). Po kilku latach, królestwo to przemianowane zostało na Jugosławie.

TARCIA WEWNĘTRZNE

Jugosławia jest państwem tak niejedynolitem, że z natury rzeczy musiała się w niem przejawić silna tarcia wewnętrzne.

Ścierają się tam Serbowie z Chorwatami (w mniejszym stopniu ze Słowencami). Ścierają się prawosławni z katolikami (w mniejszym stopniu z mahometanami). Ścierają masoni z antymasonami. Ściera chłopska Serbja z szlachecką Chorwacją — pierwotnie bałkańskie, pełne śladów tureckiego panowania południe z cywilizowaną, europejską północą.

Z tych wszystkich tarć i zmagających się przedewszystkiem rzecz jedna: dwoistość poglądu na to, czem Jugosławia ma być.

Serbowie, którzy Jugosławie stworzyli, widzą w niej powiększoną Serbię. Serbskie wojska wyparły wrogów, — serbski wysiłek pokonał piętrzące się trudności, — serbska myśl polityczna zbudowała państwo. To też Serbowie uważają, że i nadal powinni Jugosławia rządzić. Serbski pogląd na ustroj Jugosławii jest centralistyczny i nacechowany serbską wyjątkowością. Rządzić Jugosławia powinien król, który jest Serbem, a oparciem i pomocą dla tychże rządów powinni być Serbowie. Wszystkie, co w Jugosławii nieserbskie, powinno się woli serbskiej podporządkować.

Pogląd Chorwatów jest inny. Uważają oni, że Jugosławia powinna być dużym związkiem ziem, rządzących się samodzielnie. Niech w Serbii rządzi Serbowie, w Chorwacji Chorwaci, w Słowencji Słowenci, w Dalmacji Dalmatyńcy, w Czarnogórze Czarnogórcy, w Macedonii Macedończycy i tak dalej, — a ponad tem wszystkim stoi król i rząd naczelny, o władzy bardzo ograniczonej. Ten pogląd chorwacki ma za sobą i inne żywioły nieserbskie w Jugosławii.

Ani jednemu, ani drugiemu z tych dwóch poglądów nie można przyznać pełnej racji. Pogląd serbski oparty jest na założeniu, że dławione będą wszelkie żywioły nieserbskie, które mają przeciwieź słusne prawo do zachowania swojej odrębności. Pogląd chorwacki zmierza do takiego osłabienia i rozproszkowania państwa, które mogłoby się skończyć jego zupełnym rozbitkiem i upadkiem.

Serbowie są najliczniejsi w Jugosławii, — są przytem żywiołem, najbardziej uzdolnionym do rządzenia. To też jest rzeczą słuszną, by władza naczelna była w ich ręku. Ale Chorwaci są najkulturalniejsi. To też jest rzeczą słuszną, by mieli pełną swobodę rozwoju.

Należy życzyć Jugosławii, by rozwój jej potoczył się w kierunku pośrednim między obu skrajnymi poglądami.

Obce, nieraz bardzo ostre walki polityczne w Jugosławii są wyrazem zmagania się tych dwóch skrajnych poglądów, które jeszcze nie wyszły ze stanu początkowej ostrości i kra-

cowości. Krafcowość tę dopiero życie i upływ czasu zdoła złagodzić. Ofiarą tych walk padł w zeszłym roku s. p. król Aleksander, zamordowany na rozkaz tajnej organizacji chorwackiej. Był on Serbem i zwolennikiem naogół poglądu serbskiego, — jednak bynajmniej poglądu tego nie urzeczywistniał krafcowo. Sprawował on w ostatnich latach władzę dyktatorską. Dyktatura króla Aleksandra posiadała charakter serbski — ale liczyła się również z warunkami, stawianymi przez różnolitość narodową Jugosławii. Król Aleksander myślał raczej o zlaniu szczepów jugosłowiańskich w jednolity naród jugosłowiański, w którymby pierwiastki serbskie silnie się zaznaczały, aniżeli



Królowa wdowa Jugosłowiańska z królem i królewiczami

o zupełnem zserbszczeniu Chorwatów, Słowenców i t. p.

Po śmierci króla Aleksandra kierunek dyktatorski rządów uległ pewnemu złagodzeniu. Wyrazem tego są ostatnie wybory, w których wzięli też udział i Chorwaci.

DZISIEJSZA JUGOSŁAWIA

Jugosławia obejmuje obszar 248665 kilometrów kwadratowych, — jest więc od Polski, mającej 388 328 km. kw. mniejsza. Ma ona około 14 milionów mieszkańców (Polska 32 miliony). Serbów jest w niej (dane z roku 1921) — 6.800.000 (54,4%), Chorwatów 2.850.000 (22%), Słowenców 1.200.000 (9,3 proc.), Niemców 540.000 (4,2 proc.), Węgrów 470.000 (3,6 proc.), Albańczyków 450.000 (3,5 proc.), Rumunów 230.000 (1,8 proc.), Czechów i Słowaków 150.000 (1,2 proc.), żydów 65.000 (0,5 proc.).

Pod względem wyznaniowym, prawosławnych jest 5.600.000, katolików 4.735.000, mahometan 1.340.000, ewangelików 220.000, żydów 65.000, unitów 42.000.

Stolicą Jugosławii jest Białogród, miasto serbskie, które przed wojną było tylko miasteczkiem, a dziś ma już 225.000 mieszkańców. Drugą stolicą jest chorwacki Zagrzeb (150.000 mieszkańców), trzecią stolicą słoweńska Lublana (57.000). Z innych miast wymienić należy serbsko-węgiersko-niemiecką Subaticę (104.000), macedońsko-tureckie Skoplje (72.000), serbskie, o mieszanym, prawosławno-muzułmańskim ludności Sarajewo (65.000), serbsko-niemiecki Novi-Sad (51.000), macedoński Bitolj (39.000), serbski Nise (37.000), słoweńsko-niemiecki Maribor (30.000), dalmatyński Split (30.000) i inne. Nie można też zapominać o stolicy malusieńkiego królestwa czarnogórskiego, — Cetynji (5473).

Mimo tarć wewnętrznych, Jugosławia rozwija się szybko i szczęśliwie. Jest już państwem silnym i wiele w Europie znaczącym.

W polityce zagranicznej idzie naogół ręką w rękę z Francją, a natomiast znajduje się w zatargach z Włochami i z Węgrami.

MAGGIego



zupy wyborne

Do nabycia w sklepach spożywczych

Książka Jędrzeja GIERTYCHA

ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM
(PRUSY WSCHODNIE)

do nabycia w administracji „Gazety Warszawskiej”

Cena 6.50 zł.

Książka prócz tekstu zawiera barwną mapkę

SMIERTELNY WRÓG NAPOLEONA

Nieznane listy feldmarszałka Kutuzowa

Wszystko co ma jakikolwiek związek z wielką, a tak drogą naszemu sercu, epopeją napoleońską, witane jest zawsze przez nas z ciekawością i — przynajmniej się do tego — z pewnym wzruszeniem. Ojcowie nasi sercem i krwią zbyt bliski w tem udział brali, abyśmy mogli zupełnie zimno przeżywać te wspomnienia.

Ale wiekowy przeszedł okres czasu dzielący nas od tej chwili dziejowej, jak też odmienne już zupełnie warunki polityczne, pozwalają nam na większą bezstronność w dociekaniach i rozważaniach historycznych; jest to zwłaszcza, konieczne wtedy, gdy stają przed nami postacie tych, którzy w gigantycznych zmaganiach odegrali pierwszorzędną rolę. Temu też zawdzięczamy ostatnio opublikowanie przez znany miesięcznik francuski „Revue de Paris”, nieznanych listów feldmarszałka Kutuzowa.

Dziwnym zbiegiem okoliczności stało się to w parę tygodni zaledwie po solennym wystawieniu w lutym, w Paryskiej Bibliotece Narodowej, nieznanych również listów Napoleona, nabytych przez rząd francuski z licytacji w Londynie, a pochodzących z tego samego okresu. To prawie jednocześnie pośmiertne dojdzie do głosu dwóch śmiertelnych wrogów, po 120 latach, jest czemś niezwykłym i ciekawym, bo rosyjski bohater narodowy był przecież właściwie tym, który pierwszy zwyciężył „Boga Wojny” i głównie przyczynił się do jego upadku. Wiemy, że pomogły mu w tem śnieg, mróz i głód, ale on to potrafił wykorzystać w walce wszystkie geograficzne i klimatyczne właściwości swego kraju. On również kazał spalić Moskwę, a wśród uzbrojonych przez siebie chłopów rozpuścił szeroko wieść, że to francuzi podpalili święte miasto i sprofanowali stare świątynie, czem pobudził fanatyzm ludu do bezlitosnej, eksterminacyjnej wojny świętej. On też cofając się armię wroga odgrodził od żywnych połączy kraju, zmuszając ją do powrotnego przemarszu przez okolice, uprzednio już zupełnie zdewastowane i zniszczone.

Podczas całej tej długiej kampanii, generał Kutuzow pomimo podeszłego wieku, dał niezaprzeczne dowody dużej siły, woli i charakteru, jakoteż przezorności, przebiegłości i wyjątkowej energii. Wyżyskał też umiejętnie doświadczenie wojskowe zdobyte pod rozkazami Suworowa i w czasie długich zwycięskich wojen z Turkami. Nie bez korzyści również było dla niego uprzednie już spotkanie z Napoleonem, zakończone klęską pod Austerlitz.

Michał Ławronowicz Kutuzow, późniejszy książę Smoleński, urodził się w 1745 r., w starej szlacheckiej rodzinie rosyjskiej. Był dzieckiem zdolnym ale odznaczał się usposobieniem bardzo popędliwym, uczył się niechętnie, a sypiać lubiał długo. Dopiero wysłany dla studiów do Strasburga, nabrał zamiłowania do kultury umysłowej i nauk. Przyszła cesarzowa Katarzyna wyróżniła go już w 1762 r. i wymogła u Piotra III, aby mianował go adiutantem Księcia Holstein-Beck, ówczesnego gubernatora w Rewlu. W dziesięć lat później, z powodu ostrych nieporozumień z szefem swoim generałem Rumiancewem, wysłany zostaje do Krymu, gdzie w wojnie z Turkami rozpoczyna wielką karierę wojskową. Na rozkaz carowej wyjeżdża potem do Berlina. Tam studjuje organizację osławionej podówczas armii Pruskiej. Służy później pod rozkazami generała Suworowa. W 1792 r. udaje się do Konstantynopola, gdzie prowadzi pertraktacje zakończone podpisaniem pokoju w Jassach. W 1805 r. dowodzi sprzymierzonymi wojskami przeciw Napoleonowi pod Austerlitz. Od 1807 do 1811 walczył zwycięsko z Turkami i zawarłszy z nimi pokój w Bukareszcie, umożliwił Aleksandrowi I skoncentrowanie wszystkich sił do przewidywanej walki z wielkim cesarzem.

Gdy Napoleon przekroczył Niemen, Kutuzow zostaje głównodowodzącym i 11 sierpnia 1812 r., po dłuższych modłach w katedrze Kazańskiej, wyrusza na front.

Listy jego, które ukazały się obecnie w „Revue de Paris”, obejmują lata 1810, 1811, 1812 i początek 1813 r. Pisane były do córek, z których jedna, Katinka, była żoną generała Kudaszewa, druga, Lisanka, 1-sze voto hr. Tiesenhausen, wysłała powtórnie zażądanie do generała Chitrowo, późniejszego poła rosyjskiego w Florencji; pierwszy małż. hr. Tiesenhausen, zginął w bitwie pod Austerlitz. Kore-

spondencja ta w drodze spadku stała się własnością księżnej Montelfi-Stolypin, której też zawdzięczamy jej opublikowanie.

Listy rzucają wogóle ciekawe światło na duchową postać rosyjskiego wodza, ale uwagę naszą zwracają przede wszystkim naturalnie te, mające bliższy związek z kampanią 1812 r., w których ojciec pisze córkom o swoim powodzeniu i o strasznej klęsce wrogów.

I tak w liście z października 1812 r. czytamy: „Powiem ci, że Napoleon zmęczony mniejszymi i większymi bitwami, pozbawiony żywności, opuścił Moskwę. Ucieka drogą na Smoleńsk... Mogłbym być dumny, gdyż jestem pierwszym generałem przed którym

wielki Napoleon ucieka, ale że Bóg karze próżnych, więc powstrzymuję się od tego grzechu”.

A w kilka dni później: „Dzisiaj Bóg dał nam zwycięstwo, które opisuje wam Kudaszew. Twój małż. Katinka, odznaczył się i ograbił całą armię francuską, o czem przekonają cię prezenty z tych łupów pochodzące”.

To co czytamy dalej pod datą 29 października 1812 r. maluje, jakże wyraźnie, tę okropną sytuację, w jakiej znalazły się wojska francuskie, a także zawziętość i brak rycerskiej szlachetności u zwycięzcy: „Oto Bonaparte, ten dumny zdobywca, ten Attyla współczesny, ten Bicz Boży, który ucieka przedemną już na przestrzeni trzysta wiorst, jak dziecko ścigane

przez nauczyciela! Wrog ponosi ogromne straty. Mówią, że żołnierze, a nawet generałowie żywią się padliną końską. Kilku moich oficerów utrzymuje nawet, że na własne oczy widzieli jak dwóch takich nieszczęśliwych piekło na ogniu członki zabitego towarzysza broni dla zjedzenia go. Zapominając, że się jest generałem i panem odczuwa się dreszcz zgrozy widząc takie sceny! Czy jest już do prawdy moim smutnym przeznaczeniem zmuszać wielkiego Wezyra, aby żywił się padliną końską, a Napoleona, żeby spożywał jeszcze okropniejszą rzecz? Plakałem nieraz nad losem Turków, ale wyznaję, że nigdy jeszcze nie uroliłem ani jednej łzy nad dołą Francuzów, gdyż oni przyszli do nas aby nas dręczyć i zgnieść”.

Wśród tej korespondencji jest również jedno pismo niezmiernie ciekawe, w którym Kutuzow opisuje córce swój sen, który wywarł na nim bardzo silne wrażenie. Gdy uprzytomnił sobie, że umarł w parę miesięcy później, nie zobaczywszy się już z dziećmi, tresł tego snu staje się dziwnie wymowna.

„Przed kilku dniami, pisze do córki, widziałem we śnie Bonaparte'go, co nasunęło mi pewne myśli. Odnótowałem dla Ciebie ten sen.

Widziałem siebie ubranego w galowy mundur i wszystkie ordery, leżącego na wznak na mojem łóżu bardzo spokojnie, w pół mroku i słuchałem pięknych, a słodkich chórów anielskich, które napępiały mnie niewymownie błogiem uczuciem. Zwolna, po pewnym czasie, słyszeć się dały inne odgłosy, jakby miarowo, w takt bębnow, po zamazanej ziemi maszerujących oddziałów wojskowych. W tej samej chwili ujrzałem u stóp mojego łóża Napoleona bez czapki, widać na nim było zmęczenie. Usta jego poruszały się, nie wymawiając jednak żadnych słów. A ja wciąż leżałem rozciągnięty, nieruchomo. Wówczas Napoleon odwrócił się ode mnie i odszedł bardzo powoli pochylając się coraz bardziej, aż stawszy się zupełnie małym znikiem. W tym czasie wszystkie odgłosy przycichły i słyszałem tylko jakby szum cofających się od wybrzeża morskich fal. W miarę jak Napoleon oddalał się od mego łóża, pokój mój wydłużał się, przybierając początkowo kształty korytarza, a później teleskopu. Zauważyłem równocześnie zbliżającego się do mnie dużymi krokami Wielkiego księcia, następcę tronu. Wstyd mi się zrobiło że tak leżę i usiłowałem powstać, ale ciało moje stało się ciężkie jako ołów; bezskuteczne wysiłki, aby się ruszyć sprawowały mi dużo cierpienia i męki. Wtedy podeszła do mnie mała Katinka (wnuczka), płacząc głośno i złożyła na mojej twarzy wianuszek wilgotnych, świeżych kwiatów, a ja wzruszony rozpaczą tego dziecka, które jest mi tak drogie, zrobiłem wielki wysiłek i obudziłem się... Byłem we łzach, z poduszka na twarzy i uczuciem dużego ciężaru w piersiach. Przykre bardzo uczucie potęgowało się tem, iż zmora ta przygniała mnie dalej na jawie. I byłem bardzo smutny, śmiertelnie smutny.

Jak widzisz, drogie dziecko, człowiek nawet otoczony honorami i sławą, a od długich lat przyzwyczajony do wojen, nie może jednak pozbyć się udręki na widok cierpienia i nieszczęścia innych ludzi — nawet wrogów. Nie mów o tym śnie nikomu, tylko Katince Kudaszew, ale pomyśl nad tem i napisz mi jak myślisz — co by to mogło wróżyć, gdyż nie był to zwykły sen”.

W liście z dn. 16 grudnia 1812 r. Kutuzow zawiadamia córki z Wilna, że wojska francuskie opuściły już ziemie rosyjskie i że car mianował go księciem Smoleńskim. W temże piśmie zaznacza, że Karol XII wkroczył do Rosji na czele 40 tys. ludzi, a wycofał się z 8 tys. tylko, zaś z armii Napoleońskiej liczącej 480 tys. pozostało tylko 20 tys., przyczem do niewoli wzięto 150 tys. i zdobyto ogółem 850 dział.

Znajdujemy wreszcie list pisany z Płocka 1 lutego 1813 r., w którym czytamy takie ustępy: „Od czterech już dni generał Miłhoradowicz zdobył Warszawę... Miejscowe eleganci i — wędzą bardzo mile, wygłaszając zdania w rodzaju: „pomyślcie tylko jakie my jesteśmy nieszczęśliwi, zmuszając nas żebyśmy was kochały i pogardzały Francuzów”... Bonaparte przejeżdżając przez Warszawę powiedział do ministra Potockiego: „6 października byłem jeszcze zdobywcą świata, a dzisiaj już nim nie jestem; jakże mało dzieli sławę od śmieszności!”.

Feldmarszałek Kutuzow, wręczysz Aleksandrowi I 26 marca 1813 r. klucze od fortecy Toruńskiej — ciężko zaniemógł i wparę tygodni później rozstał się z tym światem — w 67-m roku życia. W czasie jego choroby król Pruski przysłał mu swego nadwornego lekarza, słynnego dra Hufelanda, ale stary żołnierz nie wierzył medykom i nie chciał poddać się leczeniu.

Spędził ostatnie dni na modlitwie i umarł 26 kwietnia 1813 r. Trumnę jego, niesioną na przestrzeni tysiąca kilometrów, złożono w Katedrze Kazańskiej.

A. J.

A. R.

PÓŁ WIEKU „PLACÓWKI” PRUSA

W roku bieżącym mija 50 lat od chwili, gdy z pod pióra Bolesława Prusa wyszła w 1885 r. powieść obyczajowo - społeczna, „Placówka” — karta z życia wsi polskiej w dobie wielkiego nacisku kolonizacji niemieckiej w dorzeczu Wisły i Bugu. Dzieje rodziny Ślimaków w walce z osadnikami niemieckimi — to zawsze żywy i aktualny epizod zmagania się żywiołu polskiego z odwiecznym pruskim „Drang nach Osten”. Charakterystyczną cechą „Placówki” jako powieści społecznej jest podkreślenie roli, jaką w tej walce dwóch kultur odegrał chłop polski. Powieść polska XIX w. zajmowała się niejednokrotnie chłopem; Orzeszkowa, Sienkiewicz, Reymont, Orkan, Tetmajer, Rodziewiczówna opiewali dołę i niedolę wsi. Prus jednak pierwszy zwrócił uwagę na rolę warstwy chłopskiej w walce z obcym żywiołem, w życiu narodowym, on też pierwszy podniósł ciemnego i tępego chłopca do godności symbolu, składając tem samem hołd atawistycznemu instynktowi umiłowania ziemi. Instynktowi ślepego i podświadomemu, który jednak stanowi niespożyte źródło siły żywiołu chłopskiego, mimo jego wszystkich wad, ciemnoty i nędzy. Prus bowiem nie idealizował współczesnej sobie wsi. Bynajmniej. Ślimak, to chłop setnie głupi, ciemny i tępy, zawzięty w swym uporze i ciasnym konserwatyźmie, podejrzliwy, nieufny, pełen zabobonnego lęku przed nieznanymi mocami techniki i cywilizacji, przed maszyną i torem kolei żelaznej, której pojawienie się burzy spokój wsi, niechętny każdej zmianie i inowacji, leniwy i bezzwrotny, posłuszny jedynie pod słowem n a k a z o m drzemającego w nim instynktu samozachowawczego, który wstrzymuje go od sprzedania gruntu Niemcom i zmusza do trzymania się „zębami i pazurami” uprawianej skiby ziemi, owej „placówki” w walce z żywiołem niemieckim.

Ciemnota i zabobony chłopstwa, bezład i nędza wsi rażą szczególnie w zestawieniu z wzorowym urządzeniem osady ruchliwych i wyrobionych życiowo kolonistów niemieckich. Prus zdawał sobie sprawę z tego, że wieś nie dorosła do roli w życiu narodowym, że w walce ze światem germańskim nie staje na wysokości zadania, lecz pomimo całej rzeczywistości swych poglądów nie umiał być pesymistą.

„Genusz uczucia” zawsze i wszędzie wierzył w zwycięstwo irracjonalnych pierwiastków duszy ludzkiej, dlatego tragedia Ślimaka kończy się — na progu klęski — zwycięstwem głosu sumienia, przemawiającego przez usta umierającej Jagny, dlatego „Placówka” tchnie mocną wiarą w nadprzyrodzoną niemal siłę instynktu drzemającego w duszy chłopskiej, tego instynktu, który rozbudzony i należyście rozwinięty, może uczynić z chłopca ową potęgę, którą chciał w nim widzieć Wyspiański. Zagadnienie rozbudzenia tego instynktu, które dzisiaj należy rozumieć jako problem u narodowienia chłopca i przekształcenia go ze ślepego żywiołu w świadomego swych celów i praw i stojącego na wysokości swych zadań obywatela, to hasło, które nasuwa się w związku z historją Ślimaka, a które do dziś nie straciło swej aktualności, podobnie jak i inne problemy „Placówki”. O ile bowiem większość powieści XIX w. przeżyła się, a kwestie w nich poruszane są dziś niezrozumiałe i nieistotne z powodu doko-

nywującej się przemiany pojęć i rewizji światopoglądu, o tyle 50 lat dzielące nas od powstania „Placówki” w niczem nie osłabiło jej aktualności.

Pomimo powstania niepodległej Polski, mimo doniosłych zmian w życiu „si i całego narodu, odwieczna walka polsko - niemiecka toczy się w dalszym ciągu, zmaganie się ludności polskiej z naporem germańskim w dziel-



Bolesław Prus

nicach zachodnich nie ustaje ani na chwilę. Wskutek szalejącego kryzysu i nędzy oraz postępującej stale pauperyzacji rolnictwa, majątki i wsi polskie niszczą się, ziemia przechodzi w obce ręce, wykupywana przez Niemców i żydów, którzy coraz bardziej uamaniają swój stan posiadania w Polsce. W zachodnich dzielnicach kraju obserwujemy od pewnego czasu zjawie-

NOWE WYDANIE „PLACÓWKI”

W zbiorowym wydaniu Pism B. Prusa, ukazującym się obecnie pod redakcją prof. Ign. Chrzanowskiego i prof. Z. Szwejkowskiego (nakładem Gebetnera i Wolfa), wyszła świeżo, jako tom X „Placówka”. Drukował ją Prus po raz pierwszy w warszawskim „Wędrowcu” (1885-6). W wydaniu książkowym ukazała się „Placówka” w 1886 r. aż dwukrotnie nakładem A. Gruszeckiego. Od tego czasu utwór ten zyskał ogromną poczytność i był wielokrotnie wydawany.

Prus — zaznacza w postłowie prof. Szwejkowski — kilkakrotnie tekst utworu poprawiał, opracowując szczególnie jego język i partje opisowe powieści. Ostatecznie tekst ustalił w piątym wydaniu „Placówki” z 1904 r. W Bibliotece Publicznej w Warszawie znajduje się właśnie egzemplarz czwartego wydania „Placówki” z własnoręcznymi poprawkami autora. Egzemplarz ten przeznaczony był dla drukarni. Z niego korzystali też obecni wydawcy przy ustalaniu tekstu.

Zagadnienie destrukcyjnych wpływów żydostwa na wsi nabiera dziś szczególnego znaczenia w związku z coraz częstszym zjawiskiem osiadania żydów na roli, oraz projektami kolonizacji żydowskiej na Polesiu. Oto jeszcze jeden aktualny problem „Placówki”. Mimo tych przykrych refleksyj, dokonany już niemal zupełnie w dzielnicach zachodnich, a postępujący w całym kraju, pomimo straszliwej nędzy i szalejącego kryzysu, zwycięski proces unarodowienia wsi i uświadomienia obywatelskiego warstwy włościańskiej pozwala wierzyć wraz z autorem „Placówki” w zwycięstwo instynktu narodowego w odwiecznej walce polsko - germańskiej.

LETNIA MODA DLA DZIECI

(zo) Przed kilkoma tygodniami pisaliśmy już o ubraniach dziecięcych, a jeżeli raz jeszcze powracamy do tego tematu, to dlatego, że wciąż jeszcze w tej dziedzinie niektóre panie popełniają pewne błędy. Są mamusie, które nie chcą pozbawić się przyjemności strojenia swych malusińskich, powodowane zarówno miłością jak i macierzyńską, próżnością pragną, aby ich dzieci miały zawsze najładniejsze sukienki. I jakkolwiek wiele się już o tem mówiło, pisało, nie wszystkie panie dają się przekonać, że pierwszą zasadą musi być jaknajdalej idąca prostota, że jak doświadczenie uczy tylko w skromnym ubraniu dziecko dobrze się czuje i miłe sprawia wrażenie.

Szczególnie w sezonie letnim należy zwracać uwagę tak na prostotę kroju, jak na rodzaj materiału, bo gdy dziecko ciągle jest za domem, gdy ma tyle sposobności ubrudzenia się i gdy nadchodzą upalne dni ubranie trzeba codziennie zmieniać i uprać. Jak niepraktycznymi są w tych okolicznościach wszelkie zbędne ozdoby i skomplikowany sposób zrobienia utrudniający pranie i prasowanie i wiele sprawia to w domu kłopotu, a służbie przyczynia pracy, o tem chyba wszystkie dobrze wiemy.

Pozatem należy sobie przyswoić drugą podstawową i niewzruszaną zasadę, aby wyekwipowanie dziecka utrzymać w jaknajbardziej ścisłych granicach, to znaczy, aby nie sprawiać zbyt wielu rzeczy z których szybko wyrasta i które stają się zupełnie bezużyteczne. Letni ekwipunek powinien składać się z bardzo niewielu sukienek które swą świeżością i „apetytnością” o wiele lepiej odpowiadają wymaganiom czasu i higieny, aniżeli wszelkie rieszki, falbanki, wstążeczki i t. p.

Do szkoły, sportów i na wycieczki

wystarczy zupełnie jedno ubranie, oczywiście nieskomplikowane. Dla dziewczynki będzie to sukienka z płótna, albo innego materiału do prania w kraty lub paski, o zgrabnej, szerokiej spódniczce i obcisłym staniczku. Krótkie rękawy wyglądają bardzo wdzięcznie, ozdobę sukienki stanowi barwny sznur okalający wycięcia z przodu związany i zakończony dwoma pomponami.

Chłopczyk natomiast włoży płóciennie spodnie, z dość szerokim skórzonym paskiem opatrzonym dwoma kieszonkami, niezbyt jasną koszulę sportową z odwiniętymi rękawami i odpowiednią do koszuli sportową czapkę. (Rysunek środkowy).

Na chłodne dni deszczowe, kiedy dziecko skazane jest na siedzenie w domu, najodpowiedniejszą będzie cieplejsza flanelowa sukienka bez kołnierzyka z fałdowaną spódniczką, w kolorze pastelowym, różowym czy

niebieskim. Ażeby sukienkę ile możności uchronić od poplamienia damy małej pannie fartuszek na szelkach z dwoma nałożonymi kieszeniami, zrobiony z płótna. Upranie takiego fartuszka nie sprawi nam żadnego kłopotu. Bardzo miłutkie są też fartuszki



z kretonu lub krepki bawełnianej w jakieś wesoły wzór, kwiaty, liście, ptaszki i t. p. Materiał musi być trwały, bo jeżeli przy pierwszym praniu straci swą barwność stanie się przyczyną wielkiego zmartwienia dla dziecka i wycieńszenia rzeki gorzkich łez.

Dla chłopczyka odpowiedni będzie ubranko, składające się ze spodni i bluzy w fałdy, z karczkiem, zapięty na jeden rząd guzików. Materiał „pępita” jest tu bardzo wskazany, bo na drobnych kratkach nie bardzo znaczące, a nieuniknione plamy. Ubranku nadaje świeżość biały kołnierzyk wykładany z piki (Ostatni rysunek).

Jeżeli idzie o jakiś „wielki występ” mamusia stanowczo nie zrezygnuje ze strojnieszego ubrania dla dziecka. Pełny efekt można jednak osiągnąć nader prostymi środkami, jak tego dowodzi pierwsza grupa na rysunku.

Widzimy tu najpierw małą dziewczynkę w sukience z jasnego batystu

w drobne kwiatki. Szeroka, marszczona spódniczka i rękawy w formie skrzydełek wykończone kokardami z aksamitu, składają się na świeżą i śliczną całość.

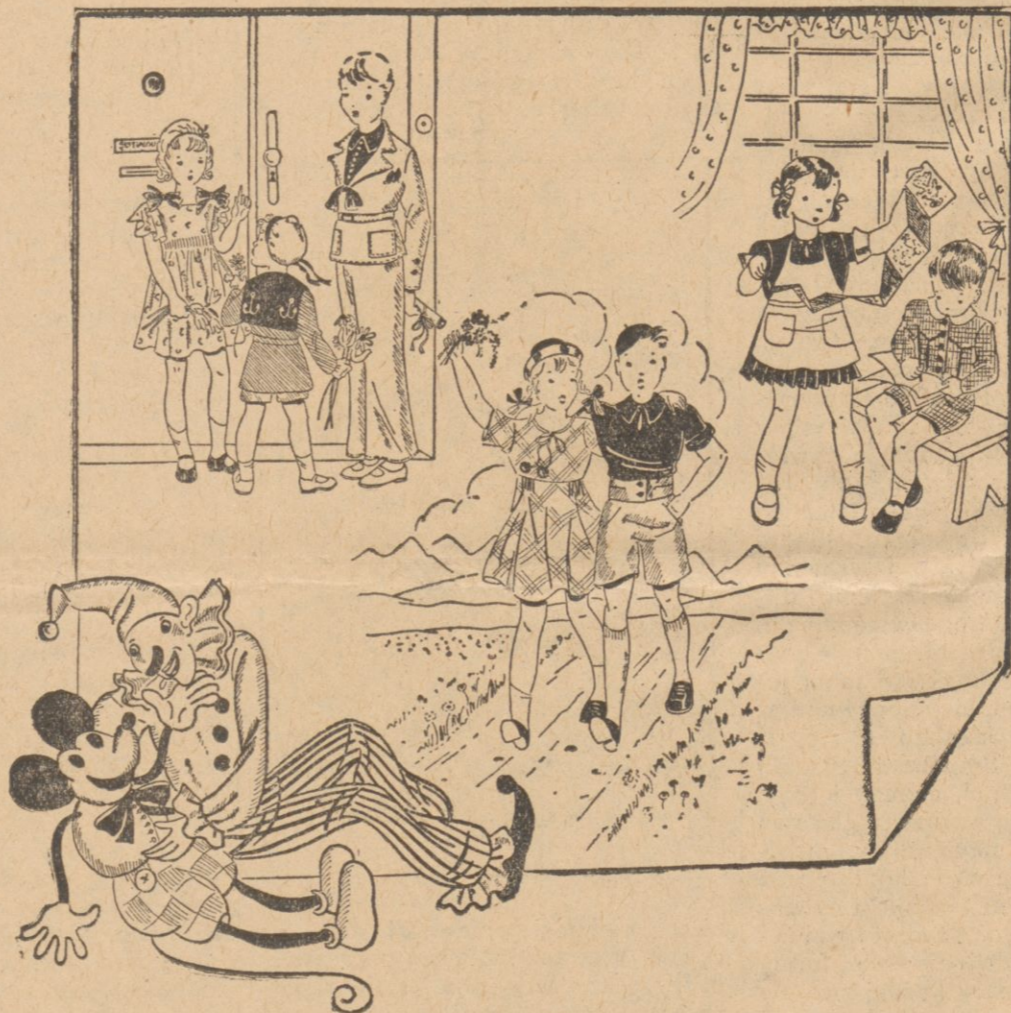
Najmłodszy chłopczyk ma granatowe ubranie marynarkowe z niebieskim kołnierzem, na którym wyhaftowane są białe, albo czerwone kotwice, oraz marynarską czapkę. Ten rodzaj nie zmienia się od lat i zdaje się zawsze pozostanie „modnym” co najlepiej za nim przemawia.

Wiemy, że marzeniem każdego nie-co już większego chłopca są pierwsze długie spodnie. Nie są one może zbyt zgrabne i w krótkich lepiej wygląda, ale jeżeli już chcemy spełnić tak gorące życzenie, sprawimy mu ubranie płóciennie, takie jak widzimy na rysunku z kolorową koszulą.

SUKNIE HAFTOWANE

Zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych bardzo ładne są suknie ozdobione ręcznym haftem, czy to będą nasze wzory huculskie i inne, czy motywy z kwiatów. Im prymitywniejszym jest materiał, tem efektowniej odbija od niego haft utrzymany w jaskrawych kolorach. Najodpowiedniejszym zatem będzie płótno w naturalnym kolorze. I tu oczywiście trzeba uważać, aby włóczka, bawełna, czy jedwab, którymi haftujemy nie zbladły w pierwszym praniu.

Na rysunku naszym widzimy jak efektownie wygląda sukienka ozdobiona dwoma bukietami kwiatów, z których jeden wyhaftowany jest przy wycięciu, drugi wychodzi z pod paska.



1215

Puma - przyjaciel człowieka (Fragment z podróży)

W miarę gęstniejących ciemności z lasu napływały fale przeróżnych dźwięków: piski małych, ujadanie kucyków, krzyki nocnych ptaków, jakieś wrzaski przerażenia, jęki i ryki, jak-gdyby tam stada szatanów mieszkali. Choć nie należę do ludzi bojaźliwych, jednak doznałem uczucia nowego lęku.

Odczuwałem niedołęstwo człowieka z miasta wśród tej dzikiej przyrody, gdzie życie osobników jednych gatunków służy do podtrzymania życia gatunków innych, gdzie jedni cierpią z trwogą i żalostną skargą a inni bez wyrzutu sumienia tuczą się ich cierpieniem. Coś, jak w ludzkiej gromadzie...

Naraz w pobliżu, na samym skraju lasu jakieś zwierzę przeraźliwie ryknęło. Wzdrygnąłem się i uniosłem na posłaniu.

Znow ryk przeraźliwy, świszczący i donośny przebiegł pustką nad planem kolejowym i wrócił odbity od tamtej ściany leśnej. Czyżby jaguar?

— Ralf! Ralf Johansen! — zawołałem, uderzając w nakryte kocem nogi towarzysza, — słyszysz ryk jaguara?

Szwed poruszył się i zaklął po swojemu.

— Zwarjowałeś? Czego mię budzisz! Przecież nie ryczą żaden jaguar, tylko zwyczajna „wielka żaba”.

Odprężyły się nerwy. Szwed mi za imponował: zna przyrodę!

Niedośca na tem: Ralf umiał, jak traper — nawet przez sen, wyczuć niebezpieczeństwo.

Dogały ostatnie głównie w ogni-

sku. Szwed spał. Przeszły mię już trwożyć ryki zwierząt i bawic krzące dokoła piękne, zielone iskry latarników jaśniejszych od naszych świętojańskich robaczek. Sen poczynał kleić mi oczy, gdy naraz posłyszałem cichy szelest trawy tuż przy naszym obozowisku i instynktownie poczułem obecność jakiegoś drapieżnika.

Uniosłem ostrożnie głowę. Czarna sylwetka zwierzęcia wielkości dużego psa zamajaczyła na placyku po wyciętej trawie. Latarkę elektryczną miałem tuż przy sobie.

Sięgnąłem po nią ostrożnie i pocisnąłem sprężynkę. Na podchodzącego zwierza padła smuga białego światła. W jego blasku dojrzałem wielkiego złocisto-płowego kota, jak przestraszony rzucił się w bok i zniknął momentalnie w trawach.

Była to puma - Rugar. Miałem możność widzieć ją kiedyś w Galwestonie, prowadzoną na łańcuszku przez jakiegoś cowboya.

Puma jest okrzykaną plagą bydła. Na ludzi podobno się nie rzuca, lecz jeśli potrafi zarząć krowę, czemże dla niej jest bezbronny człowiek? — rozumowałem poprostu i sen mię odbiegł na chwilę.

Z dalekiej głuszy wyrębu leśnego doleciał łoskot nadjeżdżającego pociągu. Puszcza na chwilę przycichła. Jak milkną ludzie na wspomnienie momentu śmierci, tak na dźwięk i łoskot niesamowitej stalowej potęgi przycichły głosy zwierząt. Wynalazki białego człowieka wstrząsające swym dźwiękiem puszcza, to jej „memento mori”.

Gdy echa stukotu kół ucichły w stronie przeciwnej, koncert się znów zaczął. Nie wsłuchiwałem się już teraz w jego dźwięki, zrezygnowałem nawet z otulania się przed moskitami. Znużenie przemogło obawy i ukłócia. Usnąłem.

Naraz zbudziło mię silne tarposzenie ramieniem i głos Ralfa:

Martin! Martin! Spisz, jak leniwiec trójpalczasty, stara trąbo! Spisz wtedy właśnie, kiedy spać nie można! Gdzie jest latarka?

— Co? co takiego? spytałem napół przytomny.

— Dawaj prędzej latarkę. Jaguar w pobliżu.

Oprzytomniałem w jednej chwili i sięgnąłem po leżącą przy boku latarkę.

Ralf pocisnął sprężynkę i snop światła oświetlił ścianę leśną.

— Słyszysz?

— Słyszę rechot żab i tysiąca innych głosów.

A basowego mruczenia nie słyszysz?

— Owszem, ale to pewnie mruczy puma, którą tylko co spłoszyłem światłem latarki.

— Ładnie „tylko co!” Godzinę temu usłyszałem ryknięcie jaguara wysoko, w gałęziach drzewa i odtąd nie śpię. Z pewnością nawet w nocy czujna, z przed nosa mu uciekła. Teraz zleciał na ziemię i jest tu w zasięgu. Więc powiadasz, że była puma? Wiadomość dla nas pomyślna. Jeśli puma była, to pewnie i jest w pobliżu. Pilnuje nas i może bronić będzie.

Mimo niebezpieczeństwa, Szwed mię rozśmieszył. Ciepły. Zna się na wrzaskach i pomrukach puszczy, lecz teraz bzdurę powiedział.

— Pleciesz, niewiadomo co, odezwałem się z przekonaniem człowieka, który coś wie o zwierzętach — dzika puma nie jest przecież domowym psem, jeno kotem, łakomym na ciepłą krew...

— Ale nie ludzka! Puma z pośród wszystkich kotów jest jedynym i prawdziwym przyjacielem człowieka „amico del Christiano”, jak ją nazywają Hiszpanie. Nieraz bywały wypadki, że pilnowała śpiącego człowieka i przed jaguarem bronila.

— Jaguar większy i mocniejszy od pumy...

— Oczywiście, ale nie lubi wdawać się z nią w awantury i tracić czas, przeznaczony na polowanie. Słyszysz szelest w trawie?

Przy blasku jasno świecących gwiazd i wąskiego sierpa księżycy wiadać było, jak zakolysały się wierzchołki traw pod lasem. Zwierz przysuwał się pod nasz obóz.

Ralf trzymał w jednej ręce zgaszoną latarkę, w drugiej rewolwer. Noc i niebezpieczne sąsiedztwo zaostbrały nasz słuch i wzrok.

Dojrzałem, jak tuż przed nami, w innym miejscu, poruszyły się również trawy. Rozkołysane wierzchołki zbliżyły się ku sobie i ozwał się teraz dziwny duet, ni to warkot, ni to mruczenie przerywane jakby głuchemi ziewnięciami i kociem prychnaniem.

— Słyszysz? — szepnął Szwed z triumfem, — stało się, jak mówiłem.

Głos jaguara brzmiał donośniej, niż głos pumy. Czekalem teraz chwili, gdy się w trawach zaklebi, gdy się zacznie walka, w której silniejszy nasz wróg — jaguar, zwycięży słabszego przyjaciela — pumę. Lecz w prawach puszczy, uznanych przez zwierzęta, są dziwne, nieznanne jeszcze ludziom artykuły:

może poszanowanie sentymentów przeciwnika...

Człowiek część tych praw już poznał. Wiemy, że życie puszczy stwarza sytuację, w których walka jest zabroniona, konieczna, dopuszczalna lub zbędna.

Wiemy, że walka przy wodopoju jest wzbroniona i żadne zwierzę jej nie podejmie; wiemy o konieczności walki przy rozmnażaniu gatunku i zdobyciu pożywienia, o jej dopuszczalności przy podziale łupu, ale niewiele wiemy o prawach obrony słabszego lub przyjaciela, nie wiemy, jak dosłownie brzmi sprzeczek, jakie są racje słabszego zapasnika, skoro mocniejszy daje się przekonać i bez walki opuszcza teren łowów.

Pospolity człowiek wiele sprytu i wiedzy wkłada w sztuczne sposoby mordowania zwierząt, mających o nim lepsze pojęcie, niż on na to zasługuje, a natomiast lekceważy czucie zwierzęcia i nieraz bardzo szlachetną, pełną poświęcenia ofiarności dla niego, największego ich wroga!

Po kilku minutach prychnania i ziewnięć umilkł koci duet. Trawy zakolysały się w kierunku lasu.

Jaguar się cofnął. Puma została i legła w trawie.

Ralf padł na swój wygodny materac.

— Możesz teraz spać spokojnie.

— Jaguar wprowadził zasadniczo nie rzuca się na człowieka, zwłaszcza białego, lecz ma zupełne prawo go zarząć, jeśli jest głodny i jeśli człowiek śpi, jak niemądre cięle. W stosunku do tego zwierzęcia przezorność, latarka i Colt w garści nie zawodzą. Ale co kieruje pumą, że staje w naszej obronie? Doprawdy, nie wiem! Wszak ją bez litości łepimy!

Jan Szczepkowski.

Przygotowania do wielkiej antypolskiej imprezy

(Dd własnego korespondenta)

W dniach od 7 do 10 czerwca b. odbędzie się w Królewcu zjazd delegatów V. D. A. („Volksbund für des Deutschtunn im Ausland"), organizacji, działającej na terenie Rzeszy na rzecz Niemców, żyjących poza granicami kraju. Jak można zorientować się już dzisiaj, zjazd ten będzie skierowany przeciwko Polsce. Według wypowiedzi prasowych zjazd ma dać wyraz przywiązania Rzeszy do niemieckich ziem wschodnich oraz ma zająć stanowisko wobec aktualnych zadań żywiu niemieckiego, żyjącego na terenach, położonych na wschód od granic państwa niemieckiego.

Program zjazdu jest bardzo urozmaicony. Zapoczątkowaniem zjazdu będzie zebranie zarządu głównego VDA, zwołane na dzień 7 czerwca do Kwidzyna a mające znaleźć swe zakończenie w wspólnym zwiedzeniu znajdującej się w pobliżu granicy polsko-niemieckiej, dla przyjrzenia się na miejscu „niesprawiedliwemu i krzywdzącemu" Niemcy pociągnięciu granic. Tego samego dnia odbędą się jeszcze w Kwidzynie wielkie uroczystości plebiscytowe na dziedzińcu zamkowym, przyczem delegację z poszczególnych terenów plebiscytowych złożą pod pomnikiem wieńce.

W tym samym dniu odbędzie się w Królewcu uroczyste otwarcie zjazdu przy udziale przedstawicieli władz i organizacji społecznych. Główne uroczystości przewidziane zostały na dni 8, 9 i 10 czerwca. W ramach programu na te dni odbędą się specjalne zebrania, poświęcone sprawom wychowania narodowego w szkole, młodzieży akademickiej, roli włościan niemieckich z terenów zagranicznych, i t. d. Równocześnie z tem odbędą się normalne zebrania organizacyjne. Całość imprezy zostanie zamknięta w dniu 10 czerwca wielkim pochodem przez ulice Królewca.

W związku ze zjazdem odbędzie się jeszcze w dniu 13 czerwca wielka manifestacja uczestników zjazdu przy pomniku plebiscytowym pod Olsztynem oraz obrady władz VDA. w dniu 15 czerwca w Gdańsku.

O rozmiarach powyższej imprezy niech świadczy podany ostatnio przez prasę niemiecką fakt, że do chwili obecnej wpłynęło już ponad 30 tys. zgłoszeń na wzięcie udziału w tej imprezie. Rozgłos, jaki zjazdowi nadaje strona niemiecka, świadczy o tem, że tegoroczny zjazd VDA, będzie imprezą polityczną, której wagi w dzisiejszym układzie stosunków polsko-niemieckich społeczeństwo polskie nie powinno zbagatelizować. Nagromadzone w programie zjazdu momenty odwoławcze (wycieczka nad granicę polsko-niemiecką, manifestacja pod Olsztynem i in.) pozwalają już dzisiaj stwierdzić, że antypolski jego charakter nie ulega żadnej wątpliwości.

Należy to jasno sobie uświadomić szczególnie w ostatnich czasach, niosących wyraźny renesans niemieckich prądów imperialistycznych, które muszą być i będą tłumione siłą.

Ataki na polskie społeczeństwo na polskiej Warmji odbywają się stale, skierowane przede wszystkim w polskie szkolnictwo. Ostatnio prasa wschodnio-pruska powtarzała z nieukrywanym zadowoleniem za olsztyńską „Allensteiner Zeitung" wiadomość, że polski nauczyciel przy polskiej szkole mniejszościowej w Szafałdzie został odwołany „do Kongresów-ki" i że kilku uczniów przeszło do szkoły niemieckiej. Wiadomość ta została sfiabrykowana, aby zastraszyć mieszkańców Szafałdu i nakłonić radców — Polaków do przenoszenia swoich dzieci do szkoły i ochronki niemieckiej.

Zanotować należy jeszcze i inne fakty. W Olsztynie odbyło się zebranie uczczeni szkoły gospodarstwa domowego. Z wygłoszonego na tem zebraniu referatu wynikało, że ludność polska w Prusach Wschodnich nie jest ludnością tubylczą i że język polski, jakim ta ludność mówi, nie jest prawdziwym (!!) językiem polskim. Należy więc ostro i zdecydowanie występować przeciwko wszystkim, którzy języka tego używają, i pouczać ich, że winni posługiwać się jedynie językiem niemieckim, gdyż „żyjemy w Niemczech" (!). W ten sposób stwierdzić się jasno i wyraźnie że blisko „korytarza" żyje lud niemiecki!

Trudno o klasyczniejszy przykład niezrozumienia zasadniczej myśli wodza dzisiejszych Niemiec, kanclerza Hitlera, w odniesieniu do sprawy germanizacji elementów niemieckich w państwie niemieckim. Oto jego słowa, które widocznie nie są znane ultrapatryotom niemieckim z Olsztyna: „Praktyczne doświadczenia ostatnich stuleci

wykazały, że naprawdę wartościowych żywiułów albo wcale nie można wynarodowić, albo też można tego dokonać z wielkim trudem i bardzo powoli. Cała korzyść ogranicza się niemal wyłącznie do chwiejnych, a naskutek tego małowartościowych ludzi".

W Kwidzynie otwarto z ramienia „Landesverkehrsband Ost — und Westpreussen" kurs dla przewodników, których zadaniem będzie oprowadzanie wycieczek, przybywających na pogranicze wschodnio-pruskie. Kurs poza celami propagandy turystycznej, ma za zadanie wykształcić przewodników w tym kierunku, aby umieli przedstawiać wyniki z rozgraniczenia wersalskiego położenia obszarów pogranicznych nad Wisłą.

W kursie wzięły udział jednostki, rekrutujące się z wszystkich warstw społeczeństwa miejscowego. Kierow-

nictwo kursu objął wyborczy radca budowlany Schmidt z Malborgu, który osobiście oprowadzał uczestników kursu po Kwidzynie i Malborgu, kończąc wycieczkę w Gdańsku.

Kwidzyńska „Weichsel - Wacht" donosząc o tej akcji zaznaczyła m. in., że w przeciwnieństwie do rządów poprzednich obecny rząd narodo-socjalistyczny nie gołosłownym nawoływaniem do zwiedzania Prus Wschodnich, lecz czynem pragnie spowodować, aby każdy Niemiec poznał prowincję wschodnio-pruską. Ten właśnie cel ma spełnić kurs.

Jak wynika z powyższych faktów Niemcy na terenie Prus Wschodnich przeszli do wyraźnej antypolskiej ofensywy, którą należy bacznie obserwować, aby w stosownym momencie być gotowym do przeciwdziałania

RODAK.

Olsztyn, w maju.

RUCH NARODOWY W ZAKOPANEM

(Od własnego korespondenta)

Zakopane, w maju.

Dotychczas panowała opinja, że w Zakopanem ruch narodowy nie jest silny. A wie okoliczne, to przecie domena ludowców! Tak mówiono.

Aż tu nagle ku niemiłemu zdziwieniu „elity" narodowcy zgłoszili udział w obchodzie 3-cio majowym, wygłegli na ulicę niespodziewanie w ilości około 400 ludzi. Wszystkie inne organizacje razem wzięte okazały się słabsze i niedorównały — szaremu końcowi pochodu, gdzie maszerowali narodowcy. Prowadził szeregi kierownik zakopiański obwodu, kol. Kamiński, ofiara osławionego szupasu b. starosty p. Korniaka. W pierwszej „wszestanowej" czworcie przedstawiciel placówki w Bustryku niósł barwny proporzec z wysztyzm mieczem Chrobrego, obok niego kroczył akademik, robotnik i góról. Za proporcem maszerowali członkowie zakopiańskie-

go koła, a za nimi placówki wiejskie. Szczególnie miłe wrażenie robiły czwórki góralskie.

Tuż przed rynkiem oddzielili się narodowcy od pochodu, rezygnując z udziału w defiladzie i wysłuchania przemówienia pod pomnikiem. Przyczyny następujące: W lokalu przy ul. Grunwaldzkiej miała się odbyć (i odbyła się) w obecności delegata okręgu p. Jaworskiego i prezesa zarządu powiatowego dr. Mecha uroczystość dekorowania mieczykami 54 członków różnych placówek.

Ze względu na zamiejskowych trzeba było zebranie wcześniej zacząć.

Drugim powodem absencji naszej w końcowej fazie uroczystości majowej była obawa przed prowokacją. Oto rokrocznie działacze z BB robili z uroczystości narodowej święto sanacyjne, z przemówieniami, w których ortoryzowali się na przejrzyste ataki na przeciwników „ideologii". Przemieniano święto państwowe w jakiś wiec polityczny. Tak było stale.

Dopiero wyjątkowo w tym roku wyznaczono na f. regenta człowieka taktożnego, który nie uważał za swój patriotyczny obowiązek... drażnić słuchaczy. Szkoda, żeśmy o zamierzonej zmianie taktyki nie dowiedzieli się wcześniej.

Dzień 3 maja 1935 r. będzie dla Zakopanego pamiętnym. Obóz Narodowy zamieniał swą siłą. (L)

Przemysłowej są dwaj żydzi: Beier i Zand. Dyrektorem związku włókienniczego jest również żyd Berkowicz, którego ostatnio zaangażowano na miejsce usuniętego Polaka-katolika, inż. Władysława Szrednickiego.

W tych warunkach interes gospodarczy Polski musi być narażony na szwank, bo nie ulega wątpliwości, że żydowscy dyrektorzy dbają przedewszystkiem o interesy żydowskich firm.

Obóz Narodowy w Łodzi, który zyskał sobie w całym kraju sławę awangardy odrodzenia narodowego, położy niebawem kres żydowskiemu wpływom w przemysle naszego kraju. (J.)

PABJANICE

Narodowcy zakładają sklepy. — Nasz korespondent donosi: Na terenie Pabjanice młodsi Stronnicwa Narodowego: Eug. Stelmach, K. Majewski, Winerowicz i W. Kuszmierz, założyli o swoich własnych siłach sklep galanterijny pod firmą: „Nowosć", konkurując z żydowskimi kupcami.

Dzielnym narodowcom, co dowiedli, że Obóz Narodowy nietylko słowem, lecz czynem zwalcza obcy, nam wrogi żywiuł, w pracy którą podjęli — życzymy powodzenia i wytrwania na tym odcinku walki! (J. Len.)

RZESZÓW

Zamordowanie policjanta. — W nocy ze srody na czwartek zamordowany został na drodze ze Szwilycy do Rzeszowa komendant posterunku policyjnego w Szwilycy st. posterunku Wojciech Kucharski. Jak wykazało śledztwo, zbrodni dokonali bandyci, których Kucharski usiłował ująć, goniąc ich na rowerze, sprawcy zbiegli.

TARNOWSKIE GÓRY (śląsk)

Proboszcz - germanizator. — W sądzie karnym w Tarnowskich Górach zakończyła się głośna rozprawa ks. proboszcza Knośały z Radzionkowa przeciwko 34 polskim nauczycielom z tej miejscowości, oskarżonym przez niego o zniesławienie. Nauczyciele ci wystali memoriał do kursji biskupiej w Katowicach, w którym zarzucili ks. Knośale, że popiera niemieczny, skutkiem czego co roku znaczna liczba polskich dzieci przechodzi do szkół niemieckich.

W sprawie tej odbyły się dwie rozprawy, a ostatnia 7 b. m. Przesłuchano znaczną liczbę świadków. Rozprawa zakończyła się uniewinnieniem wszystkich nauczycieli od winy i kary. Wszystkie zarzuty memoriału zostały potwierdzone przez świadków. Sensacyjne były zeznaania wicemarszałka sejmiku śląskiego Gajdasa. Zeznał on, że działalność ks. Knośały jest szkodliwa dla interesów polskich i że popierał on organizacje religijne niemieckie, ażeby szerzyć niemieczny. Niektórzy świadkowie powołani przez ks. Knośałę są znanymi działaczami obozu niemieckiego. Ciekawe były zeznaania przewodniczącej Towarzystwa Katolickich Polek p. Wrodarczykowej z Radzionkowa. Zeznała ona, że na uroczystościach, organizowanych przez Towarzystwo Katolickich Polek, księża przemawiali po niemiecku, a dzieci deklamowały niemieckie wiersze. Rozprawa wykazała zupełną słuszność zarzutów autorów memoriału.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

Ruch narodowy. — W Piekutach pow Wysoko - Mazow. na reorganizacyjnym zebraniu koła obwodowego wybrano zarząd: Ignacy Borowski prezes, Stanisław Sasinowski sekretarz, Józef Zachowski skarbnik, P. o. kierownik Sekcji Młodych

Kazimierz Brzozowski. W Kostrach - Nockach zorganizowano koło Str. Nar. do zarządu wesli: Bolesław Kostro prezes, Wyszyński Antoni sekretarz, Zalewski Antoni skarbnik. W Jamiołkach na zebraniu organizacyjnym wybrano zarząd ze Stanisławem Truskolaskim prezesem i Stanisławem Kieskowskim sekretarzem na czele. W Carbowie — Nowem zorganizowano oddział koła w Kobylinie i do zarządu wybrano Piotra Wadołowskiego prezesem, Jana Zajewskiego skarbnikiem i Grzegorza Wnorowskiego sekretarzem i kierownikiem.

W Kobylinie urządzono zebranie reorganizacyjne koła obwodowego Str. Nar., na którym przemawiał del. z Warszawy kol. red. J. Dziżyński. Obecnych 100 członków. Po kursie wybrano zarząd koła z prezesem Ludwikiem Surmaczewiczem i sekretarzem Gasowskim na czele.

W Wysokiem - Mazowieckiem dnia 8 kwietnia odbył się kurs Sekcji Młodych Str. Nar. Wydział prowadził kol. Dziżyński. Dekorowano 8 kolegów mieczykami. Sprawozdanie zdał kol. B. Brzeska. Odśpiewaniem Hymnu kurs zakończono. (J.R.)

ZAKOPANE

Strasliwie samobójstwo. — W poniedziałek w godzinach wieczornych usłysiano ze szczytu Gubałowiek przeraźliwe krzyki i dojrzano przesuający się ogień. O godz. 9-tej wieczorem sprawa się wyjaśniła, od strony Kamień znalazono niedaleko mostu przy rzece nagiego męzczyznę, okropnie poparzonego i jęczącego. W stanie okropnego poparzenia na całym ciele przewieziono go do szpitala. Podał on, że nazywa się Antoni Bartoszewicz, ma lat 28 i jest rolnikiem z Wilna, zam. przy ul. Zygmuntońskiej l. 6, że przybył do Zakopanego celem dokonania samobójstwa zdaleka od rodziny. Z myślą o samobójstwie nosił się od wielu lat, a zwłaszcza gdy wrócił z Francji do Polski w r. 1934.

Dnia 6 b. m. kupił dwa litry spirytusu denaturowanego i udał się na Gubałówkę, poczem oblawszy spirytusem ubranie podpalił je. Poprzednio jeszcze zażył truciznę, ażeby być pewniejszym śmierci.

Gdy ubranie zajęło się, stoczył się on wśród męczarni, kalecząc się przytem na całym ciele. Gdy zapytano się go, dlaczego obrał tego rodzaju okropną śmierć, odpowiedział, że chciał w ten sposób zatrzeć po sobie ślady, by nie zidentyfikowano jego zwłok.

Po przewiezieniu go do szpitala, zmarł w dwie godziny. Powodem rozpaczywego kroku miały być zle stosunki materialne i rodzinne.

Zawieszenie dwóch adwokatów — Nasz korespondent donosi: Od kilku dni miasto nasze jest pod silnym wrażeniem zawieszenia dwóch adwokatów w czynnościach zawodowych na przeciąg trzech miesięcy. Zeszłoroczne wyroki dyscyplinarne krakowskie, zatwierdzone teraz przez sąd naczelnej rady adwokackiej w Warszawie — rzuciły snop światła na stosunki w naszej palestrze. Przedmiotowi temu poświęcimy list osoby, że się bowiem dzieje w zakopiańskiej palestrze, nietylko pod względem zawodowym, lecz także — i to o wiele ważniejszym — narodowym. (FEZ)

Z CAŁEGO KRAJU

BĘDZIN

Wyrok na żydów - falszerzy. — Od maja do lipca 1934 r. na terenie Będzina kolportowano ogromne ilości fałszywych monet 10, 5 i 2-złotowych. W połowie lipca ub. r. udało się dzięki obserwacji niektórych osobników - żydów dojść do źródła, skąd wychodzą fałszywe monety.

To też w dniu 24 lipca wydział śledczy w Będzinie zaarrestował Berka Zajdlera, który posiadał kilkanaście fałszywych monet 2-złotowych, a jak się okazało na śledztwie, był centralą rozdzielczą fałszyfkatów. W tymże dniu zostali aresztowani Mendel Owieczka w Będzinie, Szlama Dyrner w Częstochowie, który pełnił funkcję transportowca fałszyfkatów z Łodzi do Będzina oraz herszt bandy Chain Frydman z Łodzi, który dostarczał w Łodzi fałszyfkaty Dyrnerowi dla przewiezienia do Będzina.

Przewód sądowy ustalił, że Frydman uciekł z Niemiec w roku 1933 do Polski. W Niemczech Frydman siedział 3 i pół roku w więzieniu za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy; przyjechał do Polski, gdzie nadal uprawiał swój proceder. Ciekawe jest to, że fałszyfkaty Frydman miał sprzedawać klientom, a jak Dyrner wyjaśnił sądowi, miał rzekomo zapłacić Frydmanowi za 1.000 zł. fałszywych monet 285 zł.

Szajka żydów posługiwała się małymi chłopcami, ażeby odwrócić uwagę organów policyjnych i tak syn Owieczki nosił pieniądze do domu Zajdlera. Pieniądze z Będzina, gdzie była centrala, szły na Zagłębie, Katowice, Kraków, Częstochowe.

Sąd okręgowy po rozpatrzeniu sprawy skazał Chaima Frydmana na pięć lat więzienia i 10 lat zawieszenia praw obywatelskich. Szlamę Dyrnera na 3 lata więzienia, Mendla Owieczkę na rok więzienia oraz Berka Zajdlera na dwa lata więzienia, poza tem wszystkim trzem zawiesił prawa obywatelskie na lat pięć.

CZĘSTOCHOWA

Pies wytopił przemytników. — Straż graniczna częstochowska otrzymała wiadomość, iż po stronie niemieckiej u gospodarza Kapaly koło miejscowości Tanina znajdują się dwa przemytnicy, którzy, objuczeni bogatym towaram, mają zamiar przejść granicę polską. Straż graniczna, zabrawszy ze sobą tresowanego wilczura, udała się na zasadzkę, podczas której pies wzwyżł ślady przemytników i począł ich tropić. Straż graniczna udała się w pościg, idąc za psem, który przez las dobiegł do miejscowości Tanina i doprowadził funkcjonariuszy po przebyciu 3 km. w kierunku rzeki Liswarty, gdzie w krzakach spali przemytnicy. Usłyszawszy szczenie psa przemytnicy zbudzili się i podczas gdy jeden został zatrzymany, drugi usiłował zbiec. Za uciekinierem poszczono w pogoń wilka, który po krótkiej chwili dopadł do szmuglera i przytrzymał go. Przemyslnik, chcąc się oswobodzić od psa, począł go okładać trzymanym w ręku kijem, lecz w odpowiedzi na ten atak pies nietylko nie puścił człowieka, ale rozwścieczony począł go gryźć po nogach, wobec czego szmugler dał za wygraną. Pokąsanego natychmiast obandażowano. Przy szmuglerach znaleziono 13 kg. brendki w pecherzach.

DĄBROWA GÓRN.

Brudne sprawy „duchownego" - znachora. — Władze śledcze w Dąbrowie prowadzą dochodzenia w sprawie duchownego „kościola narodowego" Huszny, który zwrócił się do policji ze skargą przeciw swej b. gospodyni, oskarżając ją o szantaż.

Równocześnie gospodyni zarzuca Husznie różne brudne sprawy. Dochodzenia prowadzone przez władze śledcze niewątpliwie ustalą, ile jest prawdy w tych wzajemnych oskarżeniach. Zazna-

czyć należy, że Huszno jest bardzo za-możnym, ma własne auto, a dochody jego płyną głównie ze znachorstwa i sprzedaży ziół. Prowadzi on również „szkołę zielarską" w Dąbrowie! Dawniej miał on duże dochody z... udzielania rozwodów, ostatnio jednak to źródło zaczęło się wyczerpywać.

KRAKÓW

Władze wojskowe wydają „Pięcioksiąg" dla żydów. — Jak donosi II. K. C. władze wojskowe w Krakowie wydały specjalnie dla żołnierzy wyznania mojżeszowego odbywających powinność wojskową Pięcioksiąg Mojżesza. Na wniosek naczelnego rabina W. P. mjr. Szeimberga Pięcioksiąg wraz z modlitewnikami rozdawany będzie żołnierzom bezpłatnie. Dary te oprawione są w okładki koloru biało-amarantowego i są zaopatrzone godłem państwem.

Bez komentarzy!

LUBLIN

Żydzi rządzą w Tow. Kredytowym. — W tych dniach odbyło się zebranie lubelskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego. Od pewnego czasu zebrania tego Towarzystwa mają specyficzny charakter: tłok, gwałt, rejdach i zapach; naderwścieczo zapach; niemożność utrzymania sali i obrad w jakim takim porządku, krótko mówiąc atmosfera Psiej Górki panuje wszeczwładnie na walnych zebraniach.

Atmosferę Psiej Górki w zakresie zapachu wnoszą chalaciarze żydowscy, którzy już od szeregu lat są faktycznymi rządcami lubelskiego Tow. Kredytowego.

Na zebraniu ostatnim żydowstwo raz jeszcze ujawniło swoją nachalność i zaborczość. Mimo, że wyborowi podlegli reprezentanci grupy polskiej w komitecie i dyrekcji, żydzi przeforsowali wprawdzie Polaków, ale nie tych, których wysuwali polscy właściciele domów, jeno kandydatów własnych. Przewaga głosów była zresztą całkowicie po ich stronie, zwłaszcza, że wśród Polaków nie zbrakło i tym razem jednostek, rozbijających jedność głosów polskich, ułatwiając tem żydom robotę. Czas najwyższy, by polscy właściciele domów w Lublinie przeciwstawili żydom na terenie Tow. Kredytowego własną, narodową organizację.

ŁOMŻA

Miasto przestanie płacić haracz żydom. — Ostatnia debata budżetowa w łomżyńskiej radzie miejskiej obfitowała w szereg wystąpięń antyżydowskich i tak — mimo protestów radnych żydowskich — zmniejszono o połowę subsydjum dla szpitala żydowskiego, zmniejszono z 5269 zł. do 1.169 subwencję Tow. Opieki nad sierotami żyd., odrzucono wnioski o subsydjum dla „Chewra Kadysha" i „Hachnosas - Orchin" i żydowskiej kasy pożyczkowej.

Przy omawianiu budżetu rzeźni miejskiej r. Piotrowski zaproponował ryczałtową kwotę 500 zł., którą ma uiszczać magistratowi gmina żydowska, jako dzierżawca rzeźni rytualnej. Wywołało to burzę sprzeciwów na ławach żydowskich. Wówczas r. Piotrowski oświadczył otwarcie o co mu chodzi.

„Będąc w zasadzie przeciwnikiem praktyk rytualnych z czasów średniowiecza, jestem za tem, by za pomocą specjalnych opłat zmusić do zaniechania tych praktyk".

Gdy pały te dwa słowa radni żydowscy manifestacyjnie opuścili posiedzenie. Mimo to wnioszek ten, jak i drugi o pobieraniu 750 zł. opłat za wstęp rzezaków do rzeźni miejskiej uchwalono większością głosów Klubu Narodowego i BB Łomża dała piękny przykład innym miastom Polski.

ŁÓDŹ

Zażydzenie przemysłu. Nasz korespondent donosi: Dyrektorami łódzkiej Izby

TABELA CIĄGIENIA IV-ej KLASY LOTERJI PAŃSTWOWEJ Z DN. 10-V.1935 R.

I i II ciągnięcie

Główne wygrane

Zł. 100.000 zł. — 171042
Zł. 20.000 — 73722
Zł. 10.000 — 11485 20418 58141
100505

Zł. 5.000 — 52426 78204
Zł. 2.000 — 76 3071 4178 5585 31512

46881 47169 57400 68499 92909
93468 104682 104470 108373 112555
129193 141501 144489 172621 176217
180186 184271

Zł. 1.000 — 2926 9713 27560 27613

30694 38121 38778 41799 43760
44027 46013 52239 63290 63560
61588 65894 80399 80835 82271
84238 92519 110390 113380 117956

119099 131791 135436 132645 155765
163159 164356 170817 171172 173817
176332 176419 181886

Wygrane po 200 zł.

118 39 217 372 45 585 705 16 47

832 80 925 38 60 1164 254 56 331

58 72 77 426 60 65 501 32 50 816

42 2280 328 406 30 62 84 585 706

48 857 84 916 39 8006 348 415 77

547 739 828 4044 265 649 775 5002

70 105 67 229 842 49 502 62 97 615

42 719 26 93 990 96 6022 202 416

35 62 536 808 7150 63 251 433 673

851 8165 238 95 329 62 410 610 61

77 84 708 9003 123 56 203 337 62 444

176 218 66 78 837 636 737 1109 23

25 63 162 200 78 313 85 472 534 59

77 687 764 879 12015 53 95 250 496

666 69 726 852 88 18022 169 320 729

67 79 809 35 14078 163 64 271 368

560 648 701 88 841 43 921 31 16046

77 164 887 422 568 619 25 53 93 702

16162 434 727 77 855 17004 128 50

79 860 74 76 408 668 92 747 804 25

95 908 11 72 18148 219 76 431 568

715 866 84 919 66 69 19288 333 40

422 760

20164 487 503 20 90 707 21250 656

771 826 970 22126 363 604 726 46

929 63 23006 47 203 20 49 314 443

70 523 778 24055 167 82 317 67 477

651 745 887 938 25069 70 189 304

50 458 615 782 987 26295 448 508

926 27255 77 555 70 83 617 839 952

28020 63 94 96 137 458 549 614 811

99 939 66 29041 574 627 69 900

80019 48 164 212 28 202 205 61

512 61 659 717 831 81100 48 92 205

42 46 80 368 415 532 685 850 957

32104 28 68 285 320 63 585 852 965

33008 61 175 353 55 473 546 886

34025 58 97 897 518 49 740 72 805

44 67 972 93 98 35216 68 392 648

781 805 36012 70 90 272 80 91 329

407 30 51 88 92 508 12 58 69 748

891 37081 102 405 863 997 38060 77

241 84 407 90 523 745 29127 231

401 24 82 572 649 84 729 945 81 99

40160 203 400 33 41 42 910 41202

549 69 87 913 98 42203 59 71 505 82

789 978 96 43048 128 99 286 840 59

979 44008 11 98 139 489 636 39

45005 27 38 87 217 63 84 429 60 609

65 90 901 46220 68 414 27 96 526 96

617 22 40 917 47028 47 100 252 361

569 646 66 87 773 831 60 941 48206

7 10 38 302 448 537 927 55 49026

31 44 169 298 303 68 522 30 696 738

806 33 919 93

50022 155 81 241 71 85 450 661 76

705 43 821 92 906 40 51171 212 363

660 787 996 520005 366 483 594 97 653

705 820 53002 194 274 319 411 548

613 74 892 54094 163 88 267 72 338

98 412 33 66 527 44 91 644 750 81 858

5319 207 92 366 881 91 57 5063

133 205 76 394 594 700 897 900 53 6183

187 215 18 327 66 409 24 42 526 741

900 89 58049 84 142 58 204 307 747

814 33 59001 04 67 90 121 304 36 445

593 602 11

60085 322 514 609 754 819 904 05

71 61017 70 76 100 02 228 68 333 49

459 588 609 33 49 69 882 94 62077 110

42 270 84 320 584 89 723 56 71 924

63021 149 53 249 478 659 780 855 911

61 64278 356 66 542 95 637 700 41 72

875 76 955 77 65175 256 76 559 891 96

66097 134 205 332 529 611 34 67046

83 136 53 84 285 340 404 38 62 606 38

745 897 68003 83 110 52 76 96 504 23

603 783 809 33 42 976 69001 147 271

312 93 94 544 52 608 36 738 815

70119 219 81 96 582 95 702 15 18

71038 110 21 239 41 335 440 544 605

78 917 35 72008 40 117 40 219 399 472

573 77 627 819 30 86 954 73006 68 165

82 96 241 454 510 843 74 75 74356 301

97 761 810 18 89 930 32 52 75036 178

96 232 406 560 64 27 774 854 956

76176 211 22 84 478 571 91 805 08 903

78 77177 394 494 695 97 78301 51 53

497 573 687 728 31 86 834 60 924 71

79311 40 540 42 884 946

80137 79 206 91 444 567 86 637 39

959 64 8156 87 98 246 99 314 84 636

61 754 962 82054 213 22 26 96 631

100039 365 85 436 686 787 838 55

928 76 101029 70 313 481 622 56 704

58 66 862 97 102013 32 102 557 608

52 714 805 82 902 5 25 1030227 123

266 508 50 606 23 92 738 914 43

104102 19 34 66 292 520 77 82 767

979 105104 83 221 54 71 86 305 35 518

625 42 53 62 726 36 73 902 6 35

106009 30 66 120 230 77 351 415 593

991 911 59 107082 183 348 79 411 61

659 774 81 88 829 43 108004 8 217 37

777 803 27 55 83034 47 250 81 419 61

80 88 802 902 84117 74 310 447 705

62 73 947 52 59 85004 140 450 69 549

68 630 703 06 877 99 972 86062 132

248 388 430 669 753 76 901 87016 139

216 37 76 331 74 497 769 832 88164

83 264 404 709 966 89103 22 285 307

57 441 550 616 44 946

90144 57 268 312 66 525 673 92 839

86 60 928 91008 34 104 02 225 74 49

304 81 402 47 553 97 637 80 852 965

92060 104 263 67 319 484 99 616 81

729 43 840 42 906 93065 306 19 25 93

457 654 720 71 850 95 988 94219 74

369 561 86 636 79 751 834 97 914 56

95080 134 42 339 76 432 44 535 616

47 83 89 763 96249 353 75 76 475 645

908 88 97145 56 280 356 66 412 651

746 68 71 98056 71 102 345 428 517

38 72 692 825 26 44 57 989 99047 67

88 160 338 44 516 48 730 81 800 73

388 402 34 66 530 74 604 60 825 912

30 53 77 109115 428 534 650 707 823

77

110028 29 101 303 75 85 496 578

89 98 908 111050 124 219 83 344 86

614 40 72 717 76 886 112054 64 147

311 30 597 715 820 30 113044 207 74

487 524 615 794 894 950 114070 148

66 256 312 441 50 69 115024 181 93

230 37 40 88 812 94 116006 75 156 72

266 358 435 529 991 117024 26 143 66

297 318 660 936 118101 42 88 210 84

379 433 67 84 526 614 30 96 735 845

444 97 119055 66 168 283 767 915 44

94

120038 113 210 457 569 95 676 744

121121 206 88 333 502 122092 232 442

88 507 25 37 621 876 864 956 123083

78 672 88 735 891 919 45 124148

271 97 336 86 496 505 609 23 887 994

125275 300 89 93 94 620 94 812 968 70

126010 96 310 17 93 451 586 621 742

57 71 79 858 60 89 127021 27 190 95

248 498 509 636 58 810 35 128040 125

73 92 268 381 608 841 129075 96 187

376 80 451 77 543 618 703 8 801 26 85

93 924 49 76

131008 113 79 88 267 410 517 638 773

869 945 132379 420 32 57 95 660 779

130085 121 403 519 35 38 7198

902 72 133173 90 242 358 625 787 90

805 98 134019 424 527 50 54 678 785

810 71 135248 339 59 546 76 618 58

62 68 732 70 850 89 917 136015 83 84

160 255 322 427 506 11 16 30 603 918

167069 87 116 247 362 456 71 37 77

653 783 890 138048 108 32 35 35 212

37 89 344 400 553 761 822 35 941 63

139045 79 96 131 43 325 452 500 706

800 30 73 99 909 12

140086 120 25 36 66 246 614 41 44

807 18 930 50 57 141021 31 66 70 82

136 37 48 81 618 22 44 838 56 948 51

142327 98 477 523 638 816 17 920 77

143141 256 337 52 489 541 606 96 880

93 944 144006 75 442 509 607 42 73

86 811 17 99 960 145063 73 102 32 201

72 319 66 420 512 26 609 21 41 56 824

46 97 906 44 146001 35 169 557 636

43 778 803 16 48 927 36 43 147009 207

ZŁ. 50.000
ZNÓW PADŁO WCZORAJ
W WILNIE na numer 180 545
nabyty w szczęśliwej kolekturze

„Droga do Szczęścia”

WIELKA 44

AD. MICKIEWICZA 10.

Kronika wileńska. Tydzień LOPP.

W dniu wczorajszym rozpoczął się XII Tydzień LOPP. W godzinach wieczornych na ul. Mickiewicza, w pobliżu ul. Wileńskiej, odbył się apel drużyn LOPP, poczem drużyny szkolne, straży pożarnej, młodzieży wiejskiej i t. p., na czele orkiestr szkolnych, straży ogniowej, pocztowej, kolejowej przeszły głównymi ulicami miasta. Drużyny niosły transparenty propagandowe.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotny deszcz. Chłodniej. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Miejska — ul. Wileńska Nr. 23 (tel. 2-90); suks. Chomiszewskiego — ul. W. Pohlanka Nr. 19 (tel. 16-92); Fiełmonowicza i Maciejowicza — ul. Wielka Nr. 29 i Chrościckiego — ul. Ostrobramska Nr. 26, oraz wszystkie na przedmieściach prócz Snipiszek.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Poświęcenie kościoła w Kolonii Kolejowej. Dnia 7 lipca r. b. w Kolonii Kolejowej odbędzie się uroczyste poświęcenie nowozbudowanej świątyni katolickiej. Poświęcenia dokona J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski w otoczeniu licznych duchowieństwa.

— Zmiany w składzie osobowym Duchowienstwa. Na mocy zarządzenia J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity w składzie osób Duchowienstwa zostały nast. zmiany: Ks. Józef Alchimowicz, pref. Gimnazjum im. Ad. Mickiewicza w Wilnie, na prefekta do Bakst. Ks. Antoni Sienkiewicz, pref. w Bakstach, na pref. Gimnazjum Państwowego w Świecianach. Ks. dr. Wacław Sierkier, pref. Gimnazjum Państw. w Świecianach, na pref. Gimnazjum im. Ad. Mickiewicza w Wilnie.

— Instytut Marianum zawiadamia, iż w niedzielę, 12 maja r. b. odbędzie się o godz. 8 rano przed cudownym obrazem N. Maryi Panny w Ostrej Bramie nabożeństwo miesięczne dla członków i sympatyków Towarzystwa. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się w Instytucie Akcji Katolickiej — ul. Metropolitana 1 (o godz. 7-jej wieczorem) plenarne zebranie członków Marianum z referatem p. Tadeusza Bireckiego p. t. „Cześć Najświętszej Panny w dziejach Polski”. — Goście mile widziani.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Zatwierdzenie planu robót drogowych w Wilnie. Zarząd miasta zatwierdził obszerny plan robót drogowych w mieście. Według tego planu do 1940 roku całe śródmieście otrzyma nową nawierzchnię w postaci klinkieru, kostki kamiennej i asfaltu. W drugiej połowie czerwca r. b. mają rozpocząć się wstępne prace przy układaniu nowoczesnej kostki klinkierowej Placu Katedralnego, a następnie ul. Mickiewicza. W jesieni r. b. ułożona ma być kostka granitowa ul. Wileńska i część Dominikańskiej. — Oczyszczanie parków i skwerów. Zarząd miasta przystąpił do gruntownego oczyszczenia wszystkich parków, skwerów i ogrodów miejskich. Do prac tych zaangażowano zgórą 100 bezrobotnych kobiet, które przystąpiły do pracy.

PAUL FECHTER.

MIASTO SKRZYŻOWAŃ.

Poniższy artykuł dr. Paula Fechter'a zaopiniowały za zgodą nakładcy, Instytutu Bibliograficznego w Lipsku S. A., z majowego zeszytu czasopisma „Deutsche Rundschau”. Do artykułu dr. Fechter'a we wspomnianem czasopiśmie niemieckim dodano 5 fotograficznych zdjęć Wilna, J. Buhaka. Red. Niemcy już przed wojną lubili zwać siebie „krajem środka”, krajem pomiędzy Zachodem i Wschodem. Ze względu na istotę i interesy swoje jednak były one nawskroś krajem zachodnim, przedewszystkiem odąk wraz ze wzrastającym uprzedmiotowieniem, ich wewnętrzny ośrodek ciężkości coraz bardziej przesunął się ku zachodowi. Wschód zaś, szczególnie wschód po tamtej stronie granicy, znany był co najwyżej politykom zawodowym i rodzinom międzynarodowym: u Bismarcka, u Moltkego znajdujemy o Polsce i Rosji, o Kurlandji i Litwie uwagi oparte na rzeczywistości; natomiast, — a Chlodwig Hohenzoln był nawet właścicielem zamku Werck nad Wilją, w którym to później Arthur Moeller van der Bruck jako żołnierz popołitego ruszenia spędził swoje tygodnie szpitalne. Naród jednak nie wie, nie wie o kraju położonym poza granicami wschodnimi; do Rosji rzadko kto wyjeżdżał, choćby już dlatego, że potrzeba było paszportu i wizy, wyjeżdżało się

Z MIASTA.

— Kolonje letnie dla dzieci wileńskich szkół. Dowiadujemy się, iż w b. r. na kolonjach letnich spędzi 2500 dzieci szkół powszechnych publicznych m. Wilna. Równocześnie na kolonje wyjedzie zgórą 2 tys. młodzieży szkół średnich, zawodowych i innych.

— Lustracja nowych budowli. Z polecenia władz miejskich specjalna komisja techniczna przeprowadziła badanie nowobudujących się domów mieszkalnych. Komisja zlustrowała przeszło 50 nowych budowli, wznoszonych w śródmieściu i na periferiach miasta. Wyniki lustracji komisja przedłoży w dniu 13 b. m. Sekcji Technicznej zarządu miasta.

— Z Konsulatu Lotewskiego. Dnia 15 maja Konsulat Lotewski będzie nieczynny z powodu święta.

URZĘDOWE.

— Nowy naczelnik wydziału społecznopolitycznego Urzędu Wojewódzkiego. Minister spraw wewnętrznych mianował p. kpt. Stełana Wincentego Nowacka naczelnikiem wydziału społecznopolitycznego w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim.

SPRAWY UNIWERSYTECKIE.

— Egzaminy Magisterskie na Wydziale Humanistycznym U.S.B. w terminie letnim 1934/35 r. akad. odbywać się będą w czasie od 21 czerwca r. b. Do egzaminów zgłaszać się należy pisemnie w czasie od 3-go do 8-go czerwca b. r.

SPRAWY SZKOLNE.

— Gimnazjum i Szkoła Powszechna O.O. Jezuitów w Wilnie — Wielka 58, przyjmuje wpisy na rok 1935/36 od godz. 11—12,30 w kancelarii gimnazjum. Dla uczniów, uczących się prywatnie:

Władze Związku Literatów Polskich

Dnia 11. V. r. b. odbyło się walne zebranie członków Związku Zawodowego Literatów Polskich (ZZLP) w Wilnie. Poza omówieniem kilku spraw organizacyjnych dokonano nowych wyborów zarządu na okres dwuletni.

Nowy zarząd ZZLP ukonstytuował się, jak następuje: prezes — Tadeusz Łopalewski, wiceprezes — Witold Hulewicz, sekretarz — Józef Maśliński, skarbniczka — Wanda Dobaczewska, członek zarządu — Jerzy Zagórski.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— XII. Posiedzenie Naukowe Wil. T-wa Lekarsk. odbędzie się dn. 13.V o godz. 20 (Zamkowa 24) z następującym porządkiem dziennym: 1 Pokazy chorób. 2. Prof. Muszyński: Komórka roślinna i jej właściwości syntetyczne. 3. Dr. Samborski: Fragmentacja mięśnia sercowego przy czynnej nagłej śmierci.

— Zjazd drużynowych Chorągwi Wileńskiej. W dniu 11 i 12 b. m. odbywa się w Wilnie zjazd drużynowych Związków Harcerstwa Polskiego z terenu Chorągwi Wileńskiej, obejmującej województwa Wileńskiego i Nowogródzkiego. Głównym punktem obrad zjazdu są sprawy obozów letnich, a w szczególności sprawa złota w Spale. Według dotychczasowych zgłoszeń na zlot ten z Chorągwi Wileńskiej wyjedzie ponad 1.000 harcerzy i harcerzy.

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. Zebranie Z. P. I. K. odbędzie się dnia 13-go b. m. punktualnie o godz. 7 m. 30 wieczorem w sali Domu Sodalicyjnego (ul. Zamkowa Nr. 8).

Porządek dzienny: 1) Aktualja. 2) Referat ks. super. J. Rzymelki p. t. „Jak Polska pojmuje doniosłość duszpasterstwa nad emigracją”. — Goście mile widziani.

— Z Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich. Przybył do Wilna delegat zarządu głównego T-wa Rozwoju Ziemi Wschodnich, gen. brygady Mieczysław Mackiewicz. Pobyt p.

generała związany jest z pracami T-wa. P. gen. Mackiewicz był przyjęty przez p. wojewodę Jankowskiego i po omówieniu szeregu zagadnień, związanych z akcją T-wa, wyjechał dziś na teren województwa — Z Sokola. Jeden z generałów francuskich powiedział dajcie nam zdrowych ludzi, a my z nich zrobimy żołnierzy. Sokolstwo pracując nad wychowaniem fizycznym przyczynia się do dania Rzeczypospolitej dobrego żołnierza. Urabiając jednocześnie członków swoich w kierunku ukochania Ojczyzny, Sokolstwo przeciwstawia się hasłom wyrotowym i stwarza podwaliny pod zdrowe i karne społeczeństwo. W dniach 29 i 30 czerwca r. b. Sokół polski urządzi w Krakowie zlot. Uroczystość ta, będąca przeglądem sił sokolskich posiada doniosłe znaczenie wychowawcze. Chcąc umożliwić niezamierzonym swym członkom wzięcia udziału w tem święcie Gniazdo Wileńskie urządzi w dniu 12 bm. w cukierni Zielonego Sztralla Dancing-Koncert i ma nadzieję, że Społeczeństwo Wileńskie poprze szlachetny cel.

Rozpocznij dzień pielęgnowaniem jamy ustnej Odolem! (Image of Odol toothpaste tube)

CHORA WĄTROBA zatrzuwa organizm

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Żółta Magistra Wolskiego „Billosa” zawierająca znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowe wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Żółta ze znak. ochr. „Billosa” na nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski Pohlanka. Dziś o godz. 4-jej popoł. komedia współczesna S. Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran”.

— Wieczorem o godz. 8 premiera komedji Moliera p. t. „Chory z urojenia” — z M. Bay-Rydzewskim w roli tytułowej. Dalszą obsadę tworzą pp.: H. Motyczynska, Z. Stachowiczowa, E. Sciborowa, I. Tomaszewska, M. Bielecki, K. Dejunowicz, J. Kersen, W. Neubelt, S. Malatynski, M. Węgrzyn i L. Wollęko. Reżyserja — dyr. M. Szpakiewicz. Oprawa sceniczna — W. Makojnika.

Jutro o godz. 8 w. „Chory z urojenia”. — Wileński Teatr Objazdowy — gra dziś, 12. V. w Nieświeżu komedję wiedeńską Ebermajera i Cammerlohra p. t. „Gottwaka”.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś o godz. 8.15 wiecz. operetka Kalmana „Księżniczka Czardasza”. Zniżki ważne.

Popoł. o godz. 4-jej grana będzie po cenach niższych operetka L. Falla „Rozwódka”.

— Jutrzejšie widowisko popularne w „Lutni”. Celem udostępnienia widowisk teatralnych szerokim masom publiczności, teatr „Lutnia” organizuje co poniedziałek widowiska popularne po cenach najniższych od 25 groszy przy bezpłatnej szatni. Pierwsze tego rodzaju widowisko jutro o godz. 8.15 wiecz. Wystawiona zostanie operetka Ziehrera „Wesoła para”.

— Wieczór K. Krukowskiego w „Lutni”. We wtorek najbliższy wystąpi raz jędea tylko znakomity humorysta Kazimierz Krukowski. W interpretacji tego artysty usłyszymy szereg nowych nieprodukowanych dotychczas utworów. W wykonaniu programu bierze udział znana Wilnu wybitna pieśniarka Lucjana Romanowska. Bilety są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”.

WADLIWA PRZEMIANA MATERJI

rujnuje organizm, skraca życie. Przy sklerozie, artretyzmie, reumatyzmie, stosując sok czosnku marki f. f. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10. Prospekty bezpłatnie.

Podziękowanie

Za tak serdeczne objawy szczerzej sympatii i uznania, jakich doznałem w dniu mego jubileuszu XXX-letniej pracy artystycznej, składam niniejszem gorące podziękowania: Zarządowi Towarzystwa Popierania Polskiej Sztuki Scenicznej, Komitetowi Jubileuszowemu, Dyrekcji Teatru Miejskiego na Pohlance, Zespołom obu teatrów, oraz całej Prasie wileńskiej, jak również tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości.

Przeżyte chwile na długo pozostaną mi w pamięci i będą bodźcem do dalszej pracy w umiłowanym przemieście wiodzie. Władysław Szczawiński.

Przy cierpieniach hemoroidalnych, objawach obrzęku wątroby, obstrukcji, popękaniach kiszki grubej, owrzodzeniach, parciu na moc, bólu w krzyżu, ucisku w piersiach, niepokoju serca, zawrotach głowy, stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa sprawia zawsze przyjemną ulgę, a niekiedy i zupełne wyleczenie. Pytajcie się lekarzy.

MAGGI ego kostki buljonowe niedoścignione w jakości. 1 kostka kosztuje obecnie 8 groszy (Image of Maggi Ego soup cube box)

W pierwszych pięciu dniach ciągnięcia 4-jej klasy już u nas padły następujące większe wygrane: zł. 20.000 na Nr. 73722, zł. 10.000 na Nr. 34538, zł. 10.000 na Nr. 152994, zł. 5.000 na Nr. 77595, zł. 5.000 na Nr. 152551, zł. 5.000 na Nr. 81224, zł. 5.000 na Nr. 82530, zł. 5.000 na Nr. 15176, oraz szereg wygranych po 2.000 zł. i 1.000 zł. kolektura A. Wolańska WILNO, WIELKA 6.

osiągnął trwałych ostatecznych form, a poszukujący własnych kształtów, możliwy był do znalezienia tylko na wschodzie; tu wciąż jeszcze tkwiły wielkie zadania, a za nimi dziwne dokumenty opisujące wysiłki nad ich rozwiązaniem w dawnych czasach, o które u nas nawet w saeculum historiolum nikt się nie troszczył. Najpiękniejsze a zarazem najdziwniejsze, najbardziej pouczające i fantastyczne miasto, jakie na tym wschodzie odkryliśmy, to było Wilno. To tu, to tam kiedyś nazwa ta wypływała, w opowieściach dla młodzieży o wojnach Zakonu, lub w jakiejś opowieści litewskiej, jaką w dzieciństwie w ziemi kłajpedzkiej słyszeliśmy od służącej na plebanji. Realnego obrazu stąd nie wynieśliśmy, ani nawet z Tolstoja „Wojna i Pokój”, którego część trzecia zaczyna się w Wilnie, w letnisku Bennigsen na Zakrecie, by potem opisać pobyt Napoleona w mieście nad Wilją. W ten sposób może powstał kawałek historii, która jednak pozostała bardzo niejasna i mniej więcej na miarę wspaniałe żywych relacji polskiego Bernardyna, który w miłym małym dzienniku opisał swoje spotkanie z Napoleonem w sposób niepokojąco bezpośredni. Miasto jednak pozostało na dalszym planie, tak że jego rzeczywistości gąsny na nią się natknęli, nie mogło zmiać

żadne ani błędne ani też właściwe wyobrażenie o niem, mogła ona więc dać nam świadectwo o tem, co w obrazie i istocie miasta osiadło z życia i czynów narodów. Już wrazenie zewnętrzne widoku Wilna jest całkiem zdumiewające. Spodziewaliśmy się znaleźć miasto wschodnie a spotykamy miasto — przypominające południe, mieliśmy w pamięci stolice kraju, który był najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Zakonu, — a wkroczyliśmy do miasta baroku. Wielkie czasy Wilna, to stulecia gotyku, ale obraz miasta określałają kopuły i podwójne wieżycy włoskie, białe i różowe, żółte i brunatne; przestronne dziedzińce z wielopiętrowymi arkadami się otwierają, potężne przedśionki z kolumnami i klasycznymi szczytami świątyni starożytnych: zupełnie inny twór rozpościera się przed zdziwionym okiem. Owszem, obok wyłoniionych szczytów barokowych tuż bezpośrednio stoją krzywe domki drewniane, a płotowi, zbitemu z prostych desek nie przeszkadza sąsiedztwo najpiękniejszej bramy renesansowej; główną cechą pozostaje rys południowy, z którym jednocześnie krzyżują się wszystkie inne, i wschodnie i zachodnie, chrześcijańskie wszystkich wyznań i niechrześcijańskie, dziwne macąc, a jednocześnie klarując. Wilno jest miastem skrzyżowań — pod wielu względami. Aż do Wilna

podszedł Winrich von Kniprode, a czarująca fasada późnogotycka kościołka św. Anny, który Napoleon chciał na dłoni zabrać do Paryża, według podania zbudowany został przez jakiegoś majstra-budowniczego Zakonu z Malborka. Ale z sąsiedniego wzgórze kłania nam się złoty obelisk z wieży klasztoru św. Ducha, w którym w roku 1615 została wydrukowana pierwsza gramatyka słowiańska. Napierającemu zachodowi przeciwstawia się wschód; chrześcijaństwo do Wilna dotarło w obu formach, w wschodniej jak również i zachodniej. W tym czasie, kiedy w Niemczech gotyk już stał się historją, w Wilnie obok dzisiejszej katedry św. Stanisława jeszcze wynosił się ołtarz Perkunasa, do którego Litwini modlili się zarówno jak pogańscy Prusacy na ziemiach Zakonu. Wilno jest starem miastem pogańskiem założonem przez litewskich wielkich ksiąząt, których państwo ciągnęło się od Poługi do Odessy, od Bałtyku aż do Morza Czarnego; dziś jeszcze jeden z owych pięknych pagórków za Wilejką nazywa się górą Giedymina, którego podanie wymienia jako założyciela zamku na górze Zamkowej, skąd mamy cudowny widok na miasto i rzekę. (c. d. n.)

PAN Dziś w niedzielę o 12 po południu
PORANEK DLA WSZYSTKICH
PRZEOR KORDECKI
OBROŃCA CZĘSTOCHOWY

PAN Dziś/pocz. o 2-iej. Film — potęga.
 Egzotyczny epos czasów sułtańskich p. t.
CZERWONY SUŁTAN
Abdul-Hamid Człowiek, który był największą zagadką Europy. Tyran, okrutny władca, despot, któremu absolutystyczna władza odebrała rozum i uczucie... mimo wszystko niewolnik miłości. W roli tytuł. **FRITZ CORTNER**. Czar i przepych wschodu. Bunt clemleżonego ludu. Nadprogram: najnowsze aktualja. Seanse punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15. Bilety honorowe nieważne.

HELIOS Dziś nieodwołalnie ostatni dzień. Ulubienica publiczności
SYLWJA SIDNEY i Gene RAYMOND
 w najnowszej najwspanialszej krecji
„Serce Indjanki”
 Nad program: Atrakcja kolorowa oraz aktualja. Pocz. o 4

Już **JUTRO**
KOBIETA I BESTJA
 Najpiękniejsza gwiazda **Carola Lombard**
 oraz genialny **Charles Laughton**
 w kinie „**HELIOS**”

CASINO Dziś nieodwołalnie ostatni dzień
 3 GWIAZDY FILMOWE
JOAN CRAWFORD, CLARK GABLE i ROBERT MONTGOMERY
 we spaniełym filmie reżyserji **W. S. VAN DYKE**-a p. t.:
„MĘŻOWIE DO WYBORU”
 Nadprogram: Aktualja: seanse: 4, 6, 8, 10

CERA DOMAGA SIĘ
 nie kosmetyku, który dając chwilową poprawę jej wyglądu niszczy ją bezpowrotnie lecz odżywki chroniącej skórę twarzy przed wędnięciem i utrzymującym ją w stanie wiecznie młodym. Takie-imi odżywkami i kosmetykami są:
PUDER I KREM
ABARID
„PERFECTION”
 DO MYCIA TWARZY STOSUJECIE ZAMIAST MYDŁA OTRĄBKII ABARID

HEMOROIDY!
 PRZY ZEWNETRZNIACH CZASZACH HEMOROIDALNYCH (MOLACH, SWEDZENIU, PIECZENIU I KRWAWIENIU) STOSUJECIE SIĘ DO ORYGINALNE CZOPKI **VARICOL** GASECKIEGO
 PRZY ZEWNETRZNIACH CZASZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJECIE SIĘ MASCO **VARICOL** (R. ROPOŃSKICH)

Wytwórnia Sztucznych Wód Mineralnych, Leczniczych i Napijów Chłodzących
„E. TROMSZCZYŃSKI”
 kierownik Mag. W. Wrześniowski, Wilno, Pivna 7.
 Magazyn: Wielka 50 (vis à vis Teatru).
 Poleca: wody mineralne sztuczne, jak: Vichy, Ems i t. p.

Obicia (tapety) w wielkim wyborze od 1 złotego za rolkę podwójną. Wyprzedaż resztek po bardzo niskich cenach **CERATY**, ehodniki, wycieraczki. Na wszystkie towary ceny bardzo niskie.
K. RYMKIEWICZ
 Wilno, ul. A. MICKIEWICZA 9

Uwagze pp. wynajmujących i poszukujących letniska, mieszkania, pokoje itd. Ogłoszenia do „Dziennika Wileńskiego” i do innych pism bardzo tania załatwia Biuro Ogłoszeń S. Grabowskiego, Wilno, Garbarska 1, tel. 82.

Pensjonat—Letnisko
 W **SCHRONISKU NAD NAROCZĄ** otwarty od dnia 19 maja r. b.
 Prześliczna miejscowość, lasy sosnowe, plaża, łódki, kajaki, tenis i inne rozrywki. Pierwszorzędna kuchnia, bufet stałe i obficie zaopatrzone, fachowa obsługa. Ciepłotne utrzymanie od 4 zł. Dzieci do lat 10 — placą połowę taksy. Dojazd autobusem lub koleją do Kobylnik. Blizszych informacji udziela „Orbis” lub Administracja Zarządu Pensjonatu P-ta Miadziol.

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENOZIN”
 NA SWIADOMY ZNAK FABRY Z **KOGUTKIEM**
 SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANE:
BOLE GŁOWY
MIGRENA-NEURALGIA
BOLE ZĘBÓW
GRYPY, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE I ATRETYCZNE STAWIENIA
 ZABIEGI ORYGINALNY PRZESKÓT PRZECIWO **KOGUTEK** SP PRZEMIAJĄC APTEKI

MASŁO
 śmietankowe, świeże, niezrównanej jakości nadające się dla dzieci i chorych, poleca Spółdzielnia Mleczarska w Balinopolu, po cenach ściśle hurtowych, z dostarczeniem do sklepów i mieszkań. Informacje: Mostowa 23—6 od g. 4—6 pp.

CHORY ŻOŁĄDEK
 JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROÓB.
ZIOŁA I GORHARCU Dra LAUERA
 są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.
ZIOŁA I GORHARCU Dra LAUERA
 stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorego.

R. BIKNER
 WILNO, UL. ROSSA 15
 telef. 17-29
 Gotowe pomniki, krzyże, płyty pamiątkowe i inne z kamieni naturalnych i sztucznych. Budowa grobowców betonowych na wszystkich cmentarzach wileńskich i na prowincji p/g projektów własnych i powierzonych.

KRUPNIK BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA
 sporządza się przy pomocy zaprawy żelazo-Karsennej.
 Flakon 1 zł. wystarcza na 1—3 litry wódki
POLECA SKŁAD APTECZNY Władysława Trubiłły
 WILNO, LUDWISARSKA 19, (róg Tatarskiej).
 Tamże wody kolejskie na wagę. 78 przecudnych zapachów.

Kursy KROJU I SZYCIA
 Wielka 56—3. Ceny niższe! 102—9

Nasiona
 poleca **W. Weler, Wilno, Sadawa 8.**
 Cenniki wysyłam bezpłatnie, ist. 1860 r. tel. 10-57.

Pięgi
 usuwa pod gwarancją „**AXELA**” — KREM. słoiki tylko 2 zł. Do nabycia w składkach aptecznych i perfumerjach —11

ODPUSZCZONE BOKI
 MIĘKIE, BOKI, POZWALAJĄCE NA WYGINANIE NOŻYKA W APARACIE BEZ OBAWY REKNIĘCIA, A POZOSTAJĄ CZĘŚĆ NOŻYKA MOCNIEJ ZAHARTOWANA, NIŻ KIEDYKOLWIEK PRZEDTEM — OTO WYNIKI STOSOWANIA PRZEZ FABRYKĘ „GILLETTE” NAJNOWSZEJ SPOSOBU ELEKTRYCZNEGO HARTOWANIA.
 OSTRZE Z TAK WYJĄKOWO MOCNO ZAHARTOWANEJ STALI DAJE SIĘ SZCZEFOWAĆ DO NIEOSIĄGALNEJ DOTĄD OSTROSCI, PRZYCZEM TRWA ONO DŁUŻEJ I ZAPEWNIŁ O WIELE WIĘKSZĄ ILOŚĆ OGOLEN.
MOCHNY HART OSTRZA
 SPROBUJCIENIEBIESKIE „GILLETTE” — WARTESĄ PRÓBY!
 5 str. 2.25 **NIEBIESKIE** 5 str. 2.25
GILLETTE
 NOŻYKI ELEKTRYCZNIE ODPUSZCZANE

Mieszkania i pokoje
KRYNICA
 Pensjonat WILSON tel. 18, gruntownie odnowiony, pod nowym zarządem. Poleca duże, słoneczne pokoje, kuchnia domowa wyborowa. Każda djeta na żądanie. Ceny bardzo umiarkowane. Blizsze szczegóły tel. 305. Wilno, Bernardyński 8—3 od g. 2 do 4. —1

Mieszkanie
 6-cio pokojowe od frontu, z wygodami, w centrum miasta poszukuje. Wiadomość w Administracji „Dziennika Wileńskiego”
MIESZKANIE
 5 pokojowe, wszelkie wygody, słoneczne, ładnie odremontowane. Tamże mieszkanie 3 pokojowe. Wygody. Bezdzielnym Zakretowa 11. 106

Mieszkanie
 5 pokojowe, wszelkie wygody, słoneczne, ładnie odremontowane. Tamże mieszkanie 3 pokojowe. Wygody. Bezdzielnym Zakretowa 11. 106

Mieszkanie
 3-cio pokojowe z ogródkiem, oraz stajnią do wynajęcia. Strycharska Nr. 12. Wiadomość na miejscu. 784—2

Mieszkanie
 3 pokoje z elektrycznością w osobnym domu z ogrodem na brzegu Wilji (Zwierzyńnic) Fabryczna 40. 758—2

Pokoje
 6 KIL. OD WILNA, częsta komunikacja autobusowa, do wynajęcia duży słoneczny pokój z całodziennym utrzymaniem. Na miejscu Kocioł, las, rzeka, telefon, radio. O warunkach dowiedzieć się w Wilnie. U. Mickiewicza 30 m. 1 Tamże MOŻE BYĆ WYNAJĘTY na stałe również duży umeblowany pokój z wygodami. 782

5 FLEURS POUFRE
FORVIL
 PARIS
WONNY PŁO PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW
 składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs, Forvil. Miłki, dobrze przylegają, nie szkodzą cerze, nadają jej świeżość i wdziek młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów.

MELN WODNY
 kompletnie urządzone 6 ha ziemi koło Wilna sprzedam Antokolska 16—1 od 4 do 6 godz. 773

FOLWARK 20 dz. ziemi ornej, Zabudowania, z martwym inwentarzem tanio sprzedam. Położony niedaleko Wilna pod Kudziškami. Dowiedzieć się Wilno, ul. Sokola 20 m. 1 (Zwierzyńnic, z prawej strony kościoła 4-ta posesja). 766—2

DOM
 drewniany uowozbudowany z elektrycznością i wygodami z powodu wyjazdu do sprzedania. Landwarów, ul. Zamkowa Nr. 5, właściciel.

SPRZEDAJE SIĘ SKLEP WEDLINIARNIA.
 Interes dobrze prosperujący bez zadłużenia. Adres: Wilno, ul. Tyzenhauzowska Nr. 15, Kietz. —2

SAMOCHÓD
 6-osobowy Ford w dobrym stanie z powodu wyjazdu do sprzedania bardzo tanio. Wilno, ul. Nikodema 10—4.

PLAC
 do sprzedania przy ul. Tartaki róg Wieziennego Zaułka oraz folwark 150 ha, 50 km. od Wilna. Dowiedzieć się: Jagiellońska 3 m. 27.

SPRZEDAJE SIĘ
 60 hektarów w odległości 10 kilometrów od Święciana po 120 zł. za hektar; informację w Wilnie Kasztanowa Nr. 4 mieszkanie 21. 746—2

PLAC
 do sprzedania. Zwierzyńnic, Jasna 5. Informacje w Administracji „Dz. Wil.” 780—1

Z za kotar studio.
 „Ucielka mi przepióreczka.” — Zeromskiego w Teatrze Wyobraźni.
 W dniu 12-ym maja o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment „Przepióreczki” Zeromskiego, arcydziela komedjowego Polski odrodzonej, w głęboki sposób poruszającego zagadnienie konfliktu pracy społecznej i szczęścia osobistego. W rolach głównych wystąpią: Jaracz i Warnecki. Opracowanie fragmentów i objaśnienia — znanego krytyka Leona Pomorskiego.
 Anda Kitschmann śpiewa w radjo.
 W dniu 12-ym maja o godz. 16.00 koncert muzyki lekkiej urozmaici swemi piosenkami znana słuchaczom kompozytorka i interpretatorka lekkich piosenek, Anda Kitschmann. Poza tem w programie melodie popularne w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radja pod dyrykcją Zdzisława Górzyskiego.

Zielona Styrja.
 Pani Stefania Okolow-Podhorska w dniu 12. V. opowie radiosłuchaczom o godz. 19.45 o czarownej, zielonej krainie — Styrji — rozspiewanej dzwonami kościołów i brzękadłami trzód, która jest ojczyzną styryjskiego poety natury — Piotra Krawczyka. Ciekawy obraz tego malowniczego kraju znajdują wszyscy w niedzielnej pogadance.
 Stylizowana muzyka góralska.
 Muzyka ludowa stanowi od najdawniejszych czasów nieprzebrane bogactwo melodyjne dla muzyków całego świata. Z jej czystego, ożywczego źródła czerpią również natchnienie kompozytorzy polscy; opracowują pieśni ludowe, bądź też przetwarzając w ogniu własnego talentu, podają je w bardziej artystycznej, indywidualnej, stylizowanej formie. Dzika, pełna smętku, a jednocześnie buńczucznej radości życia — muzyka góralska znalazła wielu kompozytorów, których pociągnął jej rytm i nastrój: Moniuszko, Paderewski, Żeleński, Szymanowski i wielu innych. W dniu 12-ym maja o godz. 22.15 radiostacja warszawska nadaje koncert stylizowanej muzyki góralskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radja pod dyrykcją kapelmistrza Grzegorza Fitelberga, oraz solistów: Maurycego Janowskiego, Jerzego Lefeldta i Ludwika Ursteina. W programie „Album Tatrzańskie” I. J. Paderewskiego, „Tęcza góralskie” Żeleńskiego i góralskie piosenki w opracowaniu wielkiego miłośnika i znawcy góralszczyzny, Stanisława Mierczyńskiego. Audycję tę transmituje Wrocław, Köln i krajowe rozgłośnie niemieckie.

Polskie Radjo Wilno.
 Niedziela, dnia 12 maja 1935 r.
 9.00: Czas i pieśń. 9.00: Gimnastyka. 9.20: Muzyka. 9.45: Dziennik poranny. 10.00: Transm. nabożeństwa. Po naboż. Płyty. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Praktyczne uwagi na czasie — odcz. 12.15: Poranek muzyczny. W przerwie Fram. słuch. z Jaraczem. Do godz. 14.00. D. c. koncertu z Fiłh. Warsz. 14.00: Płyty. 15.00: Audycja dla wszystkich. 15.45: Co słychać na Podlasiu — pog. 16.00: Muzyka lekka. 16.40: Pelek — frag. z pow. H. Górskiej pt. „Druga brama”. 17.00: Koncert. 17.40: Opowiadanie dla dzieci młodszycy. 17.50: Pogadanka z cyklu „Kultura życia codziennego”. 18.00: Pierwszy raz przed mikrofonem P. R. — L. Strassberżanka (fort.) i T. Liłan (wioloncz.). 18.45: Odczyt z cyklu „Wybor zawodów”. 19.08: Koncert. 19.40: Podrózujemy „Zielona Styrja”. 20.00: Koncert. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak żyjemy i pracujemy w Polsce. 21.00: Na wesolej lwowskiej fali. 21.30: Co czytać? — omowi Leon Piwiński. 21.45: Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłosn. 22.05: Koncert reklamowy. 22.15: Stylizowana muzyka góralska. 22.45: Lekkie piosenki w wyk. Sergjusza Kontera. 23.00 Kom. met.
 Poniedziałek, dnia 13 maja.
 6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.50: Wskazówki praktyczne. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05—8.20: Audycja dla poborowych. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Koncert. 12.45: Pog. dla kobiet. 12.55: Dziennik popołudniowy. 13.05: Koncert. 13.55: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—15.35: Przerwa. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert. 16.30: Lekcja języka niemieckiego. 16.45: Słynni skrzypkowie na płytach. 17.00: „Gronie nase, gronie, hej...” — pog. krajozn. 17.15: Na fali bezpieczeństwa publicznego. 17.35: Ogólnopolska rezerwa. 18.00: Przegląd filmowy. 18.10: Pieśni lotewskie. 18.25: Pogadanka L.O.P.P. 18.30: Skrzynka ogólna. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne spraw aktualnych. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Audycja żołnierska. 20.00: Audycja słowacka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce? 21.00: Koncert. 22.35: Koncert reklamowy. 22.50: Muzyka lekka i taneczna. 23.00—23.05: Kom. met.

SPŁAW DRZEWA SOWIECKIEGO PRZEZ POLSKĘ.
 Z Mikołajewszczyzny donoszą, iż w ostatnich dniach zapotwowano znaczne wzmoczenie się spławu drzewa sowieckiego. Codziennie Niemnem spławianych jest do 5 tratw przez Polskę i Litwę do tartaków pruskich.
 Tratwy z budulcem zakupione są przeważnie przez kupców niemieckich i angielskich.

ZGINAŁ PIES
 rasy buldog doberman mieszaniec, czarny, odcybi ogon, wabi się „Biuty”. Proszę o odprowadzenie na ul. M. Pohlanka 11 m. 32, za wynagrodzeniem. 767—1

PRACA.
MŁODA OSOBA
 z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje posady gospodyni do Bira majątku, Skola 21 trzask, Warszawa, m. 2. (Zwierzyńnic). Marszałkowska 115. 102—1

